



pink
BOOK

Czy przyjaźń
między kobietą
a mężczyzną jest
możliwa?

K.N.
Hawer

TO SKOMPLIKOWANE

E F E K T E R I C K A

K.N.
Hawer

TO SKOMPLIKOWANE


Świat Książki
wydawnictwo

Spis treści

PROLOG

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

ROZDZIAŁ 6

ROZDZIAŁ 7

ROZDZIAŁ 8

ROZDZIAŁ 9

ROZDZIAŁ 10

Copyright © for the Polish Edition 2022 Dressler Dublin Sp. z o.o.
Copyright © for the Text 2022 Katarzyna Nowakowska

ISBN 978-83-828-9570-4

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych w całości lub w części tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

Wydawnictwo Świat Książki
ul. Hankiewicza 2
02-103 Warszawa

Księgarnia internetowa: swiatksiazki.pl Dyrektor projektu: Iga Rembiszewska
Redaktor kreatywna: Anna Kubalska
Produkcja: Klaudia Lis
Marketing i promocja: Renata Bogiel-Mikołajczyk, Beata Gontarska
Digital i projekty specjalne: Tatiana Drózdź
Dystrybucja i sprzedaż: Izabela Łazicka
Koordynacja projektu: Marta Kordyl
Redakcja: Katarzyna Sarna
Projekt okładki i stron tytułowych: Paweł Panczakiewicz/PANCZAKIEWICZ ART.DESIGN – www.panczakiewicz.pl

Zdjęcie na IV stronie okładki pochodzi z archiwum prywatnego autorki.
Zdjęcia na I stronie okładki: Svyatoslava Vladzimirska/Shutterstock, ArtOfPhotos/Shutterstock

Dystrybucja:
Dressler Dublin Sp. z o.o.
05-850 Ożarów Mazowiecki,
ul. Poznańska 91
email: dystribucja@dressler.com.pl
www.dressler.com.pl

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie Zecer

PROLOG

Londyn przywitał nas mgłą i deszczem. Pogoda idealnie pasowała do mojego nastroju. Byłam przygnębiona i przerażona. Cały lot przepłakałam. Tom, widząc, w jakim jestem stanie, nawet nie próbował mnie pocieszać. Dzień wcześniej obiecałam sobie, że wyznam Erickowi prawdę. Ale jak to ostatnio u mnie bywa, kiedy już brałam telefon do ręki, żeby zadzwonić do niego i porozmawiać, stchórzyłam. Wolałam zachowywać się jak skończona idiotka i wszystkich irytować swoim zachowaniem, niż przyznać się do tego, że przespałam się z Filipem. Rano przed wylotem do Londynu rozmawiałam jeszcze chwilę z Gordonem. Obiecał mi po raz kolejny, że zajmie się Erickiem. Zdradził mi też, że mój ukochany jest w trakcie podpisywania jakiegoś lukratywnego kontraktu. Istniała szansa, że to przedsięwzięcie nie tylko zajmie jego myśli przez najbliższe kilka miesięcy, lecz także pomoże mu odzyskać majątek. Miałam nadzieję, że powrót do dawnej pozycji społecznej wpłynie na jego samopoczucie i dzięki temu będzie mu łatwiej pogodzić się z faktem, że stracił mnie na zawsze. W dodatku przeze mnie. Przez to, że jestem egoistką, która ostatnio potrafi tylko krzywdzić ludzi.

– Halo! Ziemia do Meg, ziemia do Meg! – Głos Toma wyrwał mnie z rozmyślań.

Mój przyjaciel siedział przy stole w kuchni swoich rodziców, ja tymczasem straciłam poczucie rzeczywistości, stojąc przy tosterze.

– Cholera! – krzyknęłam, próbując uratować nasze grzanki.

Gdy skończyliśmy śniadanie, wstawiłam naczynia do zmywarki. Zastanawiałam się, co będziemy robić przez kolejne dni. Tom na pewno wróci do pracy, a ja chyba zanudzę się sama w domu. Do południa siedzieliśmy w kuchni, rozmawiając o minionym weekendzie. Tom na szczęście nie próbował mi kazać i starał się nie wspominać Ericka. Za to na całego krytykował Filipa, nie zostawiając na nim suchej nitki.

– No mówię ci, myślałem, że go tam zabiję! – wyznał podekscytowany.

– Wiem, Tom... – przytaknęłam, nie miałam ochoty o tym rozmawiać.

– Przepraszam, rozgadałem się – powiedział, dostrzegając mój brak zainteresowania. – Chyba zadzwonię dziś do Lily – stwierdził, niespodziewanie zmieniając temat.

– Jesteś tego pewny? – Spojrzałam na niego zatroskana. Nie chciałam, by cierpiał. Wiedziałam, że bardzo go skrzywdziła.

– Chcę wiedzieć, czego chciała. Może coś się stało. – Gdy wypowiadał te słowa, posmutniał.

– Zadzwon teraz, będziesz miał to z głowy. – Podałam mu telefon, który zostawił w kuchni.

Tom wziął go niepewnie i długo mu się przyglądał. Wyglądało to tak, jakby widział ten aparat po raz pierwszy.

– No już, dzwoń, potem ja zadzwonię do rodziców – dodałam.

Jeszcze przez chwilę nie mógł się zdecydować, ale w końcu wybrał z listy numer Lily. Zauważyłam, że ma ją zapisaną jako „Słoneczko”.

Przez cały czas przyglądałam mu się uważnie. Widziałam w jego oczach strach. Wzruszyłam się, gdy zobaczyłam jego drżące dłonie. Byłam pewna, że ta rozmowa jest dla niego niezwykle trudna. Ku mojemu zdziwieniu nie wyszedł z pokoju, tylko usiadł przy mnie i nacisnął przycisk słuchawki. Lily odebrała po kilku sygnałach, wtedy Tom włączył tryb głośnomówiący – chciał, bym słyszała całą rozmowę.

– Halo!?

Kiedy po drugiej stronie słuchawki rozległ się piskliwy głos, zachciało mi się śmiać.

– Cześć, Lil. Tu Thomas. Dzwoniłaś – powiedział mój przyjaciel, nieśmiało na mnie spoglądając.

– Cześć, Tom. Mama ci przekazała?

– Tak. Dzwonię dopiero teraz, bo wróciłem wczoraj wieczorem.

– Byłeś w Nowym Jorku? – zapytała niepewnie Lily.

– Tak. Czemu pytasz? – Zerknął na mnie zdziwiony, wzruszając przy tym ramionami.

Oboje nie wiedzieliśmy, o co jej chodzi.

– A nic, tak pytam.

– Skąd wiesz, że tam byłem?

– Zadzwoiła do mnie Ana i powiedziała, że widziała twoje zdjęcia na portalu plotkarskim!

Tom zrobił wielkie oczy, a ja już wiedziałam, że będzie zły, zwłaszcza że to była moja wina.

– Zostałeś celebrytą – dodała Lily i roześmiała się głośno.

– O co ci chodzi? Dzwoniłaś tylko po to, by powiedzieć, że widziałas mnie na jakimś durnym portalu? – powiedział zdenerwowany Tom.

– Od kiedy jesteś taki poważny? Czy to nowa dziewczyna tak cię zmieniła?

W jej głosie wyczułam złośliwy ton. Zachciało mi się śmiać, bo zrozumiałam, że ona jest zazdrośna. Na pewno myśli, że jesteśmy razem i próbuje go wybać.

– Nie sądziłam, że tak szybko sobie kogoś znajdziesz, chude blondynki nigdy nie były w twoim typie – dodała z sarkazmem.

– Najwidoczniej obrzydziłaś mi pulchne, wysokie brunetki! – odciął się.

Słyszając to, prawie spadłam z kanapy. Klepnęłam go w ramię i gestem dałam do zrozumienia, żeby odpuścił.

– Widzę, że chamstwa też cię nauczyła! – Lily wyraźniej była obrażona. – Macie jakiś układ z tym milionerem? Raz ty, a raz on ją bzykacie? – Pluła jadłem, chyba Tom trafił w jej czuły punkt.

– Nie twój interes! – warknął.

– Dobrze wiesz, że nikt nie będzie dla ciebie lepszy ode mnie – kontynuowała.

– Ty tak uważasz, najbardziej zapatrzona w siebie i samolubna osoba, jaką znam. Jeśli masz zamiar gadać takie głupoty, to lepiej się rozłączyć. Najwidoczniej w ogóle mnie nie znasz.

– Znam bardzo dobrze, byliśmy z sobą dwa lata.

– I to ty zakończyłaś związek – powiedział smutno Thomas.

– Wiem... – szepnęła. – Chciałabym się spotkać, będę w Londynie pod koniec tygodnia.

Tom spojrział na mnie wyczekująco, jakby chciał, bym pomogła mu podjąć decyzję. Ja jednak wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem, czy będę mógł. Dam ci znać do piątku – odrzekł.

– Znajdź dla mnie chwilę, proszę...

W głosie Lily wyczuwałam fałszywą słodycz. Dziewczyna prawdopodobnie liczyła na to, że Tom da się nabrać na piękne słowa.

– Postaram się.

– Trzymam cię za słowo! – zapiszczała.

– Odezwę się.

– Buziaki, Tom! – rzuciła na pożegnanie i się rozłączyła.

Tom siedział przez chwilę i nic nie mówił, tylko uśmiechał się głupkowato.

– Ale z ciebie palant! – powiedziałam i dałam mu kuksańca w bok.

– Dlaczego?! – Spojrział na mnie zaskoczony.

– Nie mówi się dziewczynom, że są grube czy pulchne! – pouczyłam go.

– Uważa, że jesteś moją dziewczyną, chciałem jej dogryźć za to, co powiedziała.

– Jest zazdrośna – próbowałam ją tłumaczyć.

– I dobrze! Niech nie myśli, że nie jestem w stanie nikogo sobie znaleźć. Wszyscy znajomi mi mówili, że nie jest dziewczyną dla mnie, że mnie wykorzystuje i okłamuje, a ja tego nie widziałem.

– Ale kochasz ją? – powiedziałam niepewnie.

– Nie wiem, teraz już sam nie wiem. Byliśmy razem długo, to był mój pierwszy poważny związek.
– Wstał i podał mi dłoń. – Nie chce mi się o niej gadać. Chodź, pojedźmy zrobić zakupy z myślą o obiedzie.
– Spotkasz się z nią?
– Może? – Zamyślił się. – No już, ruszaj się! – Pociągnął mnie za zdrową rękę i pomógł wstać. – Ubieramy się i wychodzimy.

W centrum handlowym zrobiliśmy zakupy na obiad, państwo Hookowie pojechali na cały dzień na jakieś targi i mieli wrócić dopiero późnym wieczorem. Po wyjściu z centrum szliśmy powoli chodnikiem. Gdy przechodziliśmy obok sklepu z telefonami, Tom zatrzymał się i wszedł do środka. Chciał kupić kabel, dzięki któremu będzie mógł rzucić zdjęcia z aparatu na komputer. Niechętnie podążyłam za nim. Tom od wejścia przywitał się z jakimś facetem.

– Cześć, Brayan! – Tom podszedł do niego i objęli się jak starzy dobrzy przyjaciele. – Poznaj, to jest Megan, mieszka u nas od niedawna! – przedstawił mnie, a ja uśmiechnęłam się niewyraźnie.

– Miło cię widzieć, Megan – powiedział Brayan.

– Wpadnij do nas, dawno nie gadaliśmy. Lily do mnie dziś dzwoniła – rzekł Tom.

– O Chryste! Czego chciała ta pijawka? Któraś z jej wspaniałych koleżanek doniosła jej o twojej nowej dziewczynie? – powiedział, przewracając oczami, chyba za nią nie przepadał.

– My się tylko przyjaźnimy... – poinformowałam go szybko i dyskretnie uszczypnęłam Toma w bok.

– Jasne! – odrzekł rozbawiony Brayan i puścił oczko do Toma. Widać było, że nam nie wierzy.

– Naprawdę, Meg jest jak siostra! – Na te słowa Tom objął mnie ramieniem i się uśmiechnął.

Poczułam się niezręcznie.

– Dziś nie mogę się z tobą spotkać, ale możemy się umówić na piątek. Jak za dawnych czasów.

– Nie masz w sobotę Vincenta na głowie? – zapytał Tom.

– Nie, wyjechał z Polą do Włoch, do jej rodziców, na razie nie będę go widywał – odrzekł Brayan, a na jego twarzy pojawił się smutek.

– Przykro mi, stary. Myślałem, że lepiej między wami się układa! – oznajmił Tom, poklepując go po ramieniu.

– Nie ma o czym gadać, już się z tym pogodziłem. To co? Piątek? – Brayan szybko zmienił temat.

Tom spojrzał na mnie pytająco.

– Ja nie mam planów – odparłam szybko.

– Świetnie. W takim razie do zobaczenia! – Brayan uśmiechnął się i uściskał ponownie Toma, a potem podszedł do mnie i pocałował w policzek.

Ten gest nieco mnie zdziwił, ale nie dałam tego po sobie poznać.

– Nie zaczynaj! – próbował powstrzymać go Tom, śmiejąc się i odpychając delikatnie ode mnie.

– Żartuję, stary! – tłumaczył się Brayan.

– Zgadamy się jeszcze – rzucił na odchodnym Tom, po czym wyszliśmy ze sklepu.

Byłam wściekła na siebie, że w ogóle tam z nim weszłam. Szliśmy w milczeniu, nie miałam ochoty na rozmowę. Nastrój mi się pogorszył.

– Skąd się znacie? – zapytałam w końcu, gdy jechaliśmy samochodem.

– Jeszcze ze szkoły, Brayan przyleciał tu z Florydy, gdy miał dziesięć lat. Jego rodzice się rozwiedli, matka wyszła ponownie za mąż za Anglika.

– Aha. Kim jest Vincent? – dociekałam.

– To jego syn, ma niecałe dwa lata – powiedział Tom, włączając się do ruchu.

„Cholera! On ma syna?” – pomyślałam, Brayan nie pasował mi na ojca.

– Nie są razem z matką małego, tak? – zapytałam, a właściwie stwierdziłam głośno.

– Nie. Pola miała dość. Brayan nie należał do odpowiedzialnych i wiernych chłopaków. Gdy była w ciąży, zostawił ją. Potem próbowali być razem, ale nie wyszło... – Nagle Tom zahamował ostro, jednocześnie naciskając klakson. – Kurwa, co za idiota! – krzyczał, pokazując kierowcy w sąsiednim

samochodzie środkowy palec. Nie dziwiłam mu się, ten drań prawie by w nas wjechał. – Zapnij pas – rzucił ostro.

– Dobrze, tato! – powiedziałam potulnie, próbując rozładować atmosferę. Widziałam, że próbował powstrzymać uśmiech.

Po powrocie do domu rozpakowaliśmy zakupy. W międzyczasie zadzwonili rodzice Toma, informując nas, że będą później, niż się spodziewali. Prosili, byśmy nie czekali na nich z kolacją. Wobec tego zgodnie uznaliśmy, że nie gotujemy, produkty zostaną na jutro. Byłam pewna, że Tom zamówi pizzę albo coś innego, bo teraz nie będzie mu się chciało gotować. Ja sama jedną ręką za wiele bym nie zrobiła.

Pod wieczór zadzwoniłam do rodziców z nowego numeru. Byli już spokojniejsi. Wiedzieli, że teraz będą mogli skontaktować się ze mną w każdej chwili. Nie potrafiłam wyjaśnić dlaczego, ale wysłałam także wiadomość do Ericka.

To mój nowy numer. Dziękuję za wszystko.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź.

Nie ma za co. Dla ciebie wszystko.

Odczytawszy wiadomość, przycisnęłam telefon do piersi, tuliłam go, jakbym tuliła mego ukochanego. Poczułam spokój, mając świadomość, że Erick wie, gdzie jestem. Zresztą już wcześniej odechnęłam z ulgą, gdy pozwolił mi lecieć, bo to jego sprzeciwu obawiałam się najbardziej. Może za jakiś czas odważę się powiedzieć mu prawdę, na razie jednak musi być tak, jak jest. Erick na pewno też był spokojniejszy, wiedząc, gdzie przebywam, zresztą na pewno mnie kontroluje. Mimo wszystko starałam się o tym nie myśleć.

Przy pizzy Tom opowiadał mi o Brayanie. Kiedyś byli przyjaciółmi, jednak Brayan zaczął brać narkotyki i bardzo się zmienił. Teraz było lepiej, ale nadal miał problemy, dlatego też prawie nie ma kontaktu z synem. Mieszkał niedaleko kawiarni. Tom twierdził, że dobry z niego chłopak, ale brak ojca sprawił, że się pogubił i zawałił wiele spraw. Teraz wyszedł na prostą, jest czysty i nie pije alkoholu od dłuższego czasu. Tom pokazał mi zdjęcia z liceum i studiów. Na wielu z nich była Lily, wysoka brunetka, troszkę zaokrąglona, ale ładna. Zauważyłam, że przygląda się zdjęciom niezwykle uważnie.

– Masz ochotę wyjść w piątek? – zapytał.

– Nie wiem, ten Brayan jest jakiś dziwny. – Wzruszyłam niepewnie ramionami.

Uśmiechnął się w odpowiedzi.

– On zarywa do wszystkich dziewczyn, taki już jest. Myślę, że teraz da ci spokój!

– A ty chcesz iść?

– Szczerze, to z chęcią bym poszedł.

– To ja też. – Puściłam do niego oczko.

– Pokażę ci, co to jest londyński clubbing! – Mówiąc te słowa, wstał i zaczął tańczyć.

Niespodziewanie pociągnął mnie za zdrową rękę, potem wziął w ramiona i zaczęliśmy tańczyć do wymyślonej muzyki. Śmialiśmy się przy tym beztrosko. Niebawem Tom włączył radio i sunęliśmy po pokoju w rytm piosenki Deana Martina *Dream a Little Dream of Me*, lubiłam ten kawałek. Tom okazał się dobrym tancerzem, prawie tak dobrym jak Erick. Śmialiśmy się w głos.

Przez resztę wieczoru siedzieliśmy w salonie, oglądając powtórki jednego z sezonów *Przyjaciół*, zając się pizzą i popijając pepsi. Żołądek powoli mi się uspokajał, nie denerwowałam się już tak

jak wcześniej, więc była szansa, że uda mi się przytyć i wrócić do formy.

Chyba oboje zasnęliśmy przed telewizorem, bo koło północy obudziła nas pani Hook. Rodzice Toma wrócili bardzo późno z targów. Byłam całkiem nieprzytomna. Poszłam do swojego pokoju, ale nie miałam siły przebrać się w piżamę. Wskoczyłam do łóżka w domowym dresie i po chwili znowu zasnęłam.

ROZDZIAŁ 1

O budził mnie Tom. Nie miałam pojęcia, która jest godzina.
– Spadaj! – Zakryłam głowę kołdrą, bluźniąc w myślach.
– Meg, ktoś podstawia pod nasz dom białe volvo i mówi, że musisz potwierdzić odbiór – oznajmił.

Słyszac te słowa, od razu otrzeźwiałam. Cholera! Wstałam szybko, narzuciłam na siebie bluzę i boso zbiegłam na dół. Przed domem stał mężczyzna z firmy kurierskiej i pan Hook, który z nim rozmawiał.

– To naprawdę musi być pomyłka – usłyszałam jego słowa.

– Dzień dobry! – powiedziałam, gdy znalazłam się w zasięgu ich wzroku. Odruchowo zapięłam suwak w bluzie.

– Pani Megan Donell? – zapytał kurier, a pan Hook patrzył na mnie, nic nie rozumiejąc.

– Tak... – odpowiedziałam cicho. Cholera, było mi strasznie głupio. Przecież mówiłam im, że nazywam się Williams.

– Proszę pokwitować odbiór auta. Przyleciało dziś z Nowego Jorku. – Kurier podał mi papiery do podpisu.

– Erick Evans je przysłał? – zapytałam, składając podpis. Właściwie nie wiem czemu, przecież to było oczywiste. Byłam tak zażenowana, że miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

– Tak, proszę pani. – Uśmiechnął się życzliwie kurier i zabrał ode mnie dokumenty. – Tu są kluczyki i wszystkie dokumenty samochodu. Auto jest ubezpieczone i zatankowane – dodał.

– Dziękuję – bąknęłam i potulnie wzięłam teczkę oraz kluczyki.

Tom obserwował nas, stojąc na progu domu, a pan Hook milczał.

Po chwili kurier odjechał.

– Możesz mi to wyjaśnić, Megan? – poprosił tata Toma.

Zrobiło mi się gorąco. Czułam się jak małe dziecko przyłapane na złym uczynku.

– Panie Hook, bardzo pana przepraszam – powiedziałam, spuszczaając wzrok.

– Nie przepraszaj, tylko wyjaśnij. Donell? A nie Williams? – Patrzył na mnie łagodnie.

– Tak. Nazywam się Donell, a nie Williams. Podałam państwu fałszywe nazwisko, bo... – jęczałam się, wbijając wzrok w chodnik. „Jak mam to wszystko wyjaśnić?” – zastanawiałam się, w głowie miałam chaos.

– Jesteś szpiegiem albo świadkiem koronnym? – zapytał i wyglądało na to, że mówi całkiem poważnie.

– Co? Nie! – zaprotestowałam i zaczęłam nerwowo się śmiać. – Po prostu przed kimś się ukrywałam, ale teraz już nie muszę. Wszystko jest w porządku – wyjaśniłam zdawkowo. Uznałam, że lepiej będzie, gdy nie będę wchodzić w szczegóły.

– Co mi na starość przyszło! – Uśmiechnął się. – Na pewno już wszystko dobrze? – dopytywał, a w jego głosie wyczułam troskę.

– Tak, panie Hook, to właśnie dlatego polecieliśmy z Tomem do Nowego Jorku, by to wszystko wyjaśnić – wyznałam.

– Wiem, że nie wyjawisz mi całej prawdy, ale jeśli będziesz potrzebowała pomocy, masz się do mnie zgłosić. Rozumiesz? Zawsze ci pomożemy. – Wypowiadając te słowa, objął mnie ramieniem. –

Chodź do środka, bo zmarzniesz! – powiedział, a ja w tym momencie poczułam się tak, jakbyśmy byli rodziną.

– Dziękuję, panie Hook!

Weszliśmy do kuchni, usiadłam przy stole i wpatrywałam się w kluczyki od volvo. Pan Hook poszedł do kawiarni pomóc żonie, a Tom czekał, aż coś powiem.

– No co? – zapytałam prowokacyjnie, patrząc na niego groźnie.

– Jak to co? – Wstał i podszedł do okna. – To! – Pokazał na stojący przed domem samochód.

– To volvo. – Uśmiechnęłam się prowokacyjnie.

– To akurat wiem! Znam się na samochodach! To od niego, tak?

– A od kogo innego?

– Kupił ci samochód i przysłał do Londynu! – stwierdził Tom i usiadł naprzeciwko mnie. Widziałam, że jest wściekły.

– Tak, chyba rozmawiał z moim tatą i wie, że nie chcę brać od niego pieniędzy – powiedziałam zamyśloną.

– Aha. No, faktycznie, to wiele zmienia! Czemu je przyjąłeś?

– A co miałam zrobić? Twój tata stał i patrzył na mnie zdezorientowany, szczególnie kiedy kurier zapytał, czy jestem Megan Donell.

– Zapomniałem o tym kompletnie! Powiedziałaś mu prawdę?

– Tak, ale powiedziałam mu też, że już jest dobrze.

– Chyba się nie wkurzył?

– Chyba nie – powiedziałam, choć nie byłam pewna, czy mam rację. – Twój tata powiedział tylko, że mam ich nie okłamywać, a jeśli będę potrzebowała pomocy, mam się do nich zwrócić.

– Cholera! Mnie by pewnie tak zjechał, że w pięty by mi poszło, a na ciebie nawet nie nawrzeszczał! I to ma być sprawiedliwość! – stwierdził poważnie, a po chwili zaczął się śmiać. – Masz zamiar zatrzymać to auto?

– Nie wiem, chyba teraz i tak nie mogę prowadzić, prawda? – odparłam i podniosłam zagipsowaną rękę.

– Fakt. A w ogóle będziesz potrafiła jeździć nim tutaj?

– Właśnie się nad tym zastanawiam. Chyba nie powinnam w ogóle przyjmować tego samochodu.

– Dlaczego?

– Myślę, że Erick nie zrobił tego bez powodu.

– A ja myślę, że Evans przysłał ci to auto, bo cholernie cię kocha, i nie może znieść myśli, że tutaj bez pieniędzy tatusia będziesz jeździła komunikacją miejską.

– On wie, że mnie nie da się przekupić prezentami.

– No właśnie. Daj spokój, przyda ci się! – Tom objął mnie czule. – Dasz się przejechać? – zapytał, uśmiechając się zawadiacko.

– Możesz nim jeździć, jeśli chcesz i umiesz! – powiedziałam, podając mu kluczyki.

– Fajnie, dzięki! – Wziął je zadowolony, po czym zajrzał do lodówki. – Głodna? – zapytał.

W tej chwili uświadomiłam sobie, że jestem bardzo głodna. Na dodatek dopiero teraz zdałam sobie sprawę z tego, że dzisiaj też nie miałam mdłości i ogólnie czułam się znacznie lepiej. Postanowiłam więc korzystać z okazji. Zjadłam duże śniadanie, a potem uznałam, że zadzwonię do Ericka, oczywiście w tajemnicy przed Tomem. Wiedziałam, że gdy Thomas dowie się, że rozmawiałam ze swoim facetem, będzie prawił mi morały, a ja miałam już tego dosyć. Pod pretekstem konieczności ubrania się pobiegłam do pokoju. Spojrzałam na zegarek, była dziewiąta. Szybko wykręciłam numer Ericka. Odebrał po kilku sygnałach.

– Megan! Stało się coś? – zapytał wyraźnie zaskoczony.

Zorientowałam się, że go obudziłam, miał zaspany głos. Cholera! Przecież w Nowym Jorku była czwarta rano!

– Och, przepraszam cię najmocniej. Zapomniałam o różnicy czasowej! – tłumaczyłam się.

– Nie przepraszaj, maleńka. Stało się coś?

Ton jego głosu sprawił, że od razu dostałam wypieków na twarzy.

– Właśnie dostarczyli mi volvo. Naprawdę nie trzeba było... Czasami chyba zapominasz, że już nie jesteś milionerem.

– Tym się nie martw, powoli odzyskuję majątek. Poza tym chcę, żebyś miała czym jeździć w Londynie. Tylko najpierw niech Tom przeszkoli cię w ruchu lewostronnym, nie chcę, by coś ci się stało – powiedział.

Wsluchiwałam się w jego głos i przez chwilę zapomniałam o wszystkim.

– Na razie nie mogę jeździć, dopóki nie zdejmą mi gipsu, ale dziękuję. Naprawdę – szepnęłam.

– Zawsze powtarzam: dla ciebie wszystko, maleńka. Potrzebujesz jeszcze czegoś?

– Nie, niczego nie potrzebuję, Ericku. – „Tylko ciebie” – dodałam w myślach. – Jeszcze raz przepaszam, że cię obudziłam. Nie będę ci już przeszkadzała.

– Nie przeszkadzasz, aniołku. Zawsze możesz zadzwonić, przecież doskonale o tym wiesz – zapewnił.

– Tak, wiem! – W tym momencie zamknęłam oczy i wyobraziłam sobie, że leżę obok niego, tuląc się do jego nagiej klatki piersiowej

– Masz pieniądze? – chciał wiedzieć Erick.

– Yyy... tak... mam.

Chciałam skłamać, ale on od razu wyczuł, że nie mówię prawdy.

– W samochodzie w schowku masz kopertę z gotówką. Przyjmij ją, proszę. Nie chcę, byś pożyczala od obcych ludzi – powiedział.

– To nie są obcy ludzie, przynajmniej dla mnie, Ericku! Ale dziękuję. – Musiałam się zgodzić, chyba nie miałam innego wyjścia. – Oddam ci te pieniądze, jak tylko będę mogła – zapewniłam.

– Nie musisz oddawać. Od razu ci powiem, że samochód ma wbudowany GPS, mogę cię namierzać i sprawdzać, gdzie się znajdujesz... Chcę, byś o tym wiedziała – oznajmił.

– Domyślałam się, mimo to dziękuję. Jestem ci naprawdę wdzięczna i nie chodzi mi tylko o samochód i pieniądze – powiedziałam wzruszona jego wspaiałomyślnym gestem.

– Nie miałem wyjścia, nie zatrzymałbym cię na siłę. Podjęłaś decyzję i zrobiłaś, jak chciałaś. Nie zniósłbym myśli, że zostałaś w Nowym Jorku i jesteś nieszczęśliwa. Skoro tam ci lepiej... – Urwał w pół zdania.

Poczułam ucisk w sercu. Zdawałam sobie sprawę z tego, jak bardzo go skrzywdziłam.

– W tym momencie to najlepsze rozwiązanie, Ericku. Muszę kończyć... – Z całych sił powstrzymałam łzy. Nie chciałam, by wyczuł, że cierpię.

– Odzywaj się, jeśli tylko będziesz chciała. Kocham cię, mała. Uważaj na siebie... – powiedział ciepło, z troską w głosie.

– Będę dzwoniła. Śpij dobrze – zakończyłam i się rozłączyłam.

Cholera, czego ja się spodziewałam? Że porozmawiamy jak zwykli znajomi? Czułam tak wielki ucisk w sercu, że musiałam chwilę poleżeć, by odpocząć. W tym stanie nie mogłam się pokazać Tomowi. Nie chciałam, by odkrył prawdę. Poszłam pod prysznic, a potem się ubrałam. Ręka pod gipsem strasznie mnie swędziła, zeszłam więc do kuchni, by znaleźć długą drewnianą łyżkę, doskonałą do drapania. Na tej właśnie czynności nakrył mnie Tom. Spojrzałam na niego zła, że przerywa mi tak miłe doznania.

– Muszę wyskoczyć do miasta, jedziesz ze mną? – zapytał.

– Chyba zostanę w domu. Nie wyspałam się... – oznajmiłam.

– Niezły poranek, co? Mogę jechać twoim autem?

Ton miał tak błagalny, a wyraz twarzy tak słodki, że trudno było mu odmówić.

– Jasne, przecież mówiłam, że nie musisz pytać. – Nagle przypomniałam sobie o kopercie w schowku. – Poczekaaj, tylko pójde i sprawdzę jedną rzecz – powiedziałam głośno.

– Spoko!

Wzięłam kluczyki i wyszłam do samochodu. Gdy usiadłam z przodu, poczułam znajomy zapach wody kolońskiej Ericka, na dodatek w odtwarzaczu dostrzegłam jego płyty. Jeżeli chodzi o muzykę, to Erick był hipsterem. Nadal lubił sobie włączyć płyty, nie uznawał mp3. To wszystko przypomniło mi wspólnie spędzone chwile i jeszcze bardziej spotęgowało tęsknotę. W schowku zauważyłam białą kopertę, otworzyłam ją i zobaczyłam gruby plik studolarówek. Nie mogłam uwierzyć własnym oczom.

Przecież to niemożliwe. Skąd Erick miał tyle pieniędzy! W obawie, by mnie ktoś nie zobaczył, szybko schowałam kopertę do kieszeni płaszcza i wróciłam do domu.

Gdy weszłam do pokoju, Tom właśnie się ubierał.

– Ile? – zapytał, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Co ile?

– Ile kasy ci dał? – powtórzył, opierając się o szafkę z butami.

„Skąd wiedział?!” – zastanawiałam się.

– Nie wiem, dużo... – powiedziałam i podałam mu kopertę wypchaną banknotami.

Tom zajrzał do niej i zaniemówił.

– Możesz sobie za to kupić własne mieszkanie – próbował żartować.

– Dobrze mi tutaj – stwierdziłam. – Skąd wiedziałeś?

– Domyśliłem się! – oznajmił, zakładając kurtkę. – Nie jestem taki głupi, na jakiego wyglądam.

– Przerażasz mnie czasami! – podeszłam do niego i mocno się przytuliłam.

– Wpłać je na konto, nie powinnaś trzymać takiej gotówki w domu! – poradził, a potem pocałował mnie w czoło i wziął kluczyki z komody stojącej w przedpokoju.

Gdy zamknął za sobą drzwi, położyłam kopertę na stole i wpatrywałam się w nią, nie mogąc uwierzyć w to, co się stało. Taka kasa! Muszę iść do banku i otworzyć konto. Pomyślą, że jestem jakąś wariatką, ale trudno. Na razie, jak mawiała Scarlett O'Hara, uznałam, że pomyślę o tym jutro. Nie chciało mi się nigdzie wychodzić. Byłam zmęczona i śpiąca, zrobiłam więc sobie kubek ciepłego kakao i wróciłam do łóżka. Wzięłam leki, by móc spokojnie i bez bólu zasnąć. Włączyłam jeszcze cicho muzykę na laptopie i odleciałam. Wreszcie byłam spokojna i zrelaksowana, pierwszy raz od dawna.

ROZDZIAŁ 2

Dzisiaj mieliśmy spotkać się z Brayanem i znajomymi Toma. Od rana mój żołądek znowu się buntował i obudziły mnie mdłości. Denerwowałam się tym spotkaniem – miałam poznać kolegów i koleżanki Toma, a z tego, co mówiono, miało być sporo osób. Wczoraj byliśmy z Tomem na zakupach, kupiłam mu kilka ubrań i także coś dla siebie na dzisiejszą imprezę. Ekspedientka doradziła mi czarne obcisłe spodnie, rozszerzające się ku górze, podobne do haremek, które przydawały krągłości mojej płaskiej w tej chwili pupie, blad różową obcisłą bluzkę z lejącym dekoltem i czarną krótką marynarkę. Do tego założyłam szpilki z metalowym noskiem. Całości dopełniła torebka na łańcuszku. Zależało mi na tym, aby wyglądać ładnie, bo miałam nadzieję dzięki temu na lepsze samopoczucie. Włosy układałam chyba ze dwie godziny, prostowałam i podpinałam grzywkę, zaczesując ją na bok. Zrobiłam też mocny makijaż, nałożyłam na rzęsy dużo tuszu i narysowałam po powiekach czarną kreskę. Zrobiłam to rozmyślnie niestarannie, bo wiedziałam, że rozmazana nadaje moim dużym oczom zadziornego uroku.

Brayan miał przyjechać po nas koło ósmej, skoro nie pił, wyznaczono go na kierowcę. Bardzo nam to odpowiadało. Oczywiście nie miałam zamiaru się upić, ale uznałam, że jeśli żołądek mi na to pozwoli, chętnie wleję w siebie kilka drinków.

– Synu, masz uważać na Meg! – pouczał Toma pan Hook. – Ona nikogo nie zna, masz nie spuszczać jej z oczu – dodał.

– Tato, wiem! – przytaknął znudzony Thomas.

– Gdzie idziecie?

– Do tego klubu co zawsze – oznajmił.

– Brayan was odwiezie?

– Tak, nie pije, więc prowadzi.

– Jakby co, dzwoni, przyjadę po was!

Kiedy wyszłam z łazienki, Tom uważnie mi się przyglądał.

– No co? Żle? Nie pasuje? – zaniepokoiłam się.

– Nie... znaczy tak... znaczy... – jąkał się. Widziałam, że nie bardzo wie, co powiedzieć. – Super wyglądasz! – powiedział w końcu, uśmiechając się.

– Na pewno? – zapytałam, przeglądając się w dużym lustrze w przedpokoju.

– Ślicznie wyglądasz, Megan, naprawdę! – potwierdził pan Hook i uśmiechnął się do mnie. – Ubierasz się inaczej niż dziewczyny w Londynie. Angielki ubierają się dziwacznie. Zastanawiam się, czy nie mają lustra w domu, bo niektóre można pomylić z paniami do towarzystwa. Chyba wiesz, co mam na myśli... Gdzie są ich ojcowie? – Pokręcił zgorzchniętą głową.

– Tato, w Europie jest inna moda i mentalność, myślisz pewnie o imprezowiczach z Newcastle czy Essex... – wtrącił nieco zawstydzony Tom.

– Mówię ogólnie. Widziałem twoje koleżanki! – Pan Hook rzucił synowi karcące spojrzenie, a ja zaczęłam się śmiać.

– Żeby nie odstawała od towarzystwa, może powinnam się przebrać w coś bardziej seksownego? – zażartowałam.

– Nie! – zaprotestował stanowczo Tom. – Nie chcę cały wieczór odganiać od ciebie facetów – dodał i odwzajemnił uśmiech. – Chodźmy, Brayan już czeka!

Wyszliśmy przed dom. Brayan przyjechał po nas czarnym mini cooperem. Schodząc ze schodów, o mało się nie przewróciłam. Moje szpilki były naprawdę wysokie.

– Wytrzymasz w nich całą noc? – zapytał Tom.

- Drwiesz sobie ze mnie? Pewnie, że wytrzymam.
- No właśnie widzę! – Uśmiechnął się i podał mi łokieć. – Nie chcę, byś sobie coś więcej złamała! Brayan, widząc nas, wysiadł z samochodu, by się z nami przywitać.
- Dobry wieczór państwu! – Uśmiechnął się uprzejmie.

Wyglądał naprawdę elegancko, miał na sobie jeansowe spodnie, niebieską koszulkę i czarną marynarkę, jego włosy były rozczochrane, ale to tylko dodawało mu uroku.

- Cześć, Brayan! – Zamachałam w jego kierunku zdrową ręką.
- Kurcze, świetnie wyglądasz. Odwaliłeś się jak chyba nigdy! – pochwalił go Tom, po czym otworzył mi tylne drzwi samochodu.
- Panie z przodu! – zaprotestował Brayan, zamykając tylne drzwi, a otwierając przednie.
- Zabieramy jeszcze kogoś? – zapytał Tom.
- Wszyscy mają być na miejscu, jedźmy – oznajmił Brayan.
- Dzięki! – Wsiadłam do samochodu i zapięłam pas.
- Tom od razu otworzył piwo i podał mi jedno.
- Napiję się dopiero w klubie, wolę nie mieszać – odmówiłam grzecznie.
- Uważaj, tutaj alkohol jest mocniejszy niż w Stanach. Nie próbuj im dorównać, bo polegniesz po godzinie – poradził mi Brayan.

Cóż, na pewno wiedział, co mówi. Akurat w to mu uwierzyłam.

- Nie wiem, czy w ogóle coś wypiję, mój żołądek znowu się dziś zbuntował.
- Ja nie piję, najwyżej popatrzymy na tych pijaków! – odrzekł Brayan, po czym wrzucił bieg i ruszył ostro przed siebie.

Przerażona złapałam za uchwyt przy drzwiach. Nie lubię jeździć z obcymi.

W drodze Tom zdążył wypić dwa piwa. Zaczęłam się obawiać, że ten wieczór mógł się dla niego skończyć niezłym bólem głowy. Może musiał wszystko odreagować, on w końcu też się denerwował.

Zaparkowaliśmy w pobliżu klubu. Okazało się, że jest to jedno z bardziej popularnych miejsc w centrum Londynu.

Było wpół do dziesiątej, w klubie zaczęli gromadzić się goście. Nie czekaliśmy w kolejce, chłopaki znały ochroniarzy, Tom mówił, że kiedyś bywali tu kilka razy w tygodniu. Mieliśmy zarezerwowany stolik. W środku panował półmrok, czarno-czerwone wnętrza urządzone w nowoczesnym stylu, wszędzie było mnóstwo laserów i świateł. To był zupełnie inny klimat niż w Nowym Jorku czy Las Vegas. Posłusznie szłam za Tomem, za mną podążał Brayan. W końcu znaleźliśmy się w wydzielonej dla nas łóży, siedziało tam już kilka osób. Na nasz widok zebrani zaczęli wydawać okrzyki radości, piszczeć, ścisnąć się, całować. Moją uwagę zwróciły dwie dziewczyny. Obie miały kruczoczarne natapirowane włosy, obie były mocno opalone i ubrane w kuse spódniczki odsłaniające prawie wszystko – każdy mógł dostrzec miejsce, w którym kończyły się pończochy. Cholera! Wiedziałam, że będę odstawać...

- Meg, to Sara, Nina, David, Xavier, James i Eliot! – przedstawiał kolejno swoich znajomych Tom.
- Cześć wszystkim! – Uśmiechnęłam się uprzejmie i machnęłam na powitanie ręką. Czułam się nieco skrępowana.

Usiedliśmy wszyscy przy półokrągłym stoliku. Dziewczyny przyglądały mi się spod oka, od razu wiedziałam, że nie zostaną moimi koleżankami. Miałam wrażenie, że są zazdrosne, ale o co? Nie zaprzętałam sobie tym głowy zbyt długo. Muzyka głośno grała, jednak na parkiecie nikt nie tańczył.

- Czego się napijesz? – zapytał Tom, nachylając się do mojego ucha.
- Sok pomarańczowy poproszę – powiedziałam, a on spojrzał na mnie dziwnie.
- Dobrze się czujesz? – Nachylił się jeszcze bliżej.
- Tak. – Uśmiechnęłam się. – Może potem napiję się czegoś mocniejszego. – Poklepałam go po ramieniu, dając znać, by się odprężył.

Wkrótce Tom poszedł z Davidem po napoje. Brayan tymczasem przysunął się do mnie i zajął miejsce Toma.

- Mam nadzieję, że tańczysz? – zapytał zalotnie.

- Nie bardzo mogę. – Uśmiechnęłam się przeproszająco i wskazałam gips.
- Obiecuję, że będę delikatny. – Puścił do mnie oczko i zachichotał.
- Spoko, chyba dziś będziemy jedynymi trzeźwymi.
- Nie pijesz jednak?
- Chyba nie dam rady, wolę nie ryzykować...

Po chwili wrócili chłopcy z napojami. Wzięłam swój sok i sączyłam przez słomkę. Towarzystwo się rozkręcało, rozmowy nie ustawały, chyba wspominali dawne czasy, ich słowa zagłuszała głośna muzyka. Sara i Nina nie odzywały się do mnie ani słowem, tylko lustrowały co chwila. Było mi to obojętne. Rozmawiałam z Brayanem i Eliotem. Tom, pochłonięty rozmową z pozostałymi, zdawał się o mnie nie pamiętać.

Klub powoli wypełniał się gośćmi, był piątek, więc londyńczycy chcieli się bawić. Przysłuchiwałam się Brayanowi, gdy opowiadał o swoim synu, w jego oczach widziałam łzy. Matka Vincenta, Pola, wyjechała do swoich rodziców, zabierając małego. Brayan bardzo za nim tęsknił. Teraz patrzyłam na niego nieco inaczej. Stwierdziłam, że być może nie jest takim bawidamkiem, jak sądziłam. Ponieważ skończył mi się sok, postanowiłam pójść do baru po kolejny. Tom był cały czas zajęty rozmową, więc stwierdziłam, że nie będę go fatygować. Kiedy przechodziłam obok Sary i Niny, usłyszałam głos Brayana:

- Poczekaj, pójde z tobą.
- Dzięki. – Byłam mu wdzięczna za to, że nie pozwala mi czuć się samotną w gronie obcych mi ludzi.

Gdy w końcu doszliśmy do baru, długo czekaliśmy na napoje. W tym czasie Brayan rozglądał się wokół. W końcu barman podał nam sok.

– Dziewczyny pozerają cię wzrokiem! – powiedział nagle Brayan, stukając swoją szklaneczką o moją.

– Zauważyłam. Kompletnie do was nie pasuję – westchnęłam.

– Daj spokój! To typowe londyńskie cizie, solarium, tipsy i sztuczne włosy. Nic w głowie, a wiele w ustach... – oznajmił. – To są przyjaciółki byłej Toma, Lily – dodał.

– No to już wiadomo, w czym problem. Ona myśli, że ja i on jesteśmy razem.

– Serio was nic nie łączy? – zapytał.

– Serio, serio – odpowiedziałam. – A na pewno nie to, co myślisz.

– To co... mogę startować? – Puścił do mnie oczko.

Miałam nadzieję, że żartuje.

– Próbować zawsze można... – powiedziałam.

– To brzmi jak wyzwanie, Meg. – Zmrużył oczy i uśmiechnął się uwodzicielsko.

– Wystroiłeś się, by kogoś wyrwać, i wybrałeś mnie na swój cel? – „Cholera! Czy ja flirtuję?” – zapytałam samą siebie w myśli.

– Może – odrzekł.

„O Chryste! Chyba nie powinnam!” – myśli w mojej głowie kotłowały się nerwowo.

– Wracajmy do pozostałych – zdecydowałam.

– Mam lepszy pomysł. – Brayan niespodziewanie wyciągnął do mnie dłoń. – Zatańczymy! – oznajmił, po czym nie czekając na odpowiedź, ujął moją zdrową dłoń i zaprowadził mnie na prawie pusty parkiet.

– To chyba nie jest dobry pomysł – zaprotestowałam i odruchowo próbowałam zakryć zdrową ręką gips.

– Spokojnie. Chodź! – Objął mnie i przysunął do siebie.

Czułam szybkie bicie jego serca. „Cholera!” – pomyślałam. Brayan tymczasem powoli wczuwał się w rytm muzyki, nie spuszczać przy tym ze mnie wzroku. „No dobra, to tylko taniec!” – pocieszałam się. Zamknęłam oczy i dałam się ponieść muzyce. Brayan nieźle tańczył, starał się przy tym, aby nikt mnie nie dotknął, nie uraził. Niespodziewanie odwrócił mnie plecami do siebie i położył dłonie na

moich biodrach. Początkowo znieruchomiałam. Chyba to wyczuł, bo zaraz usłyszałam jego kojący głos:

- To tylko taniec, Megan. Wyluzuj.
- Wiem – odpowiedziałam, próbując przekrzyczeć głośną muzykę.

Łatwo było mu mówić, bo nie miał pojęcia, przez co przeszałam. Właśnie od czegoś takiego zaczął się cały ten koszmar. Nie mogłam jednak porównywać go z Filipem, to całkiem inna kategoria mężczyzn. Próbowałam o tym nie myśleć i dobrze się bawić. Przy kolejnej piosence rozluźniłam się na dobre. Zaczęłam nawet kręcić pupą i biodrami, zresztą ku uciechu Brayana. Na dodatek poczułam wyraźnie zapach jego perfum, co jeszcze spotęgowało moje emocje. Stwierdziłam, że Brayan dużo lepiej wygląda teraz niż w firmowym uniformie, który nosił w sklepie. Tańczyliśmy jeszcze przez jakiś czas, a potem wróciliśmy grzecznie do stolika, przy którym siedzieli nasi znajomi. Zauważyłam, że brakuje dziewczyn, Tom za to bawił się świetnie, wypity alkohol dawał o sobie znać.

- Musimy się nim zaopiekować – oświadczył Brayan.
- Moja śliczna przyjaciółka! – usłyszałam głos Toma.

Chłopak podszedł do mnie i próbował mnie przytulić. Niestety, nie mógł utrzymać równowagi, wpadł na stół, potrącając przy tym stojącą na nim szklankę z piwem. Złocisty napój wylał się na podłogę, a mój przyjaciel nawet tego nie zauważył.

- Nie ma nawet północy, Tom, przystopuj trochę – poprosiłam, siadając obok niego.
- Spokojnie, mam wszystko pod kontrolą!

Byłam innego zdania. Język mu się plątał i Tom coraz bardziej tracił kontakt z rzeczywistością.

- Może jednak się napijesz? – zaproponował mi Brayan.
- Lepiej nie. Wystarczy, że Tom stracił kontrolę i potrzebuje opieki – powiedziałam.

Rozejrzałam się po otoczeniu i zobaczyłam, że wszyscy ruszyli na parkiet. Przy stoliku zostaliśmy tylko ja, Brayan i Tom. Z troską przyglądałam się temu ostatniemu.

- Nigdy nie widziałam go pijanego, trochę się obawiam.
- Ostatnio upił się, gdy Lily go zostawiła. Wtedy to było! – powiedział Brayan.
- Co było? – zapytałam niepewnie.

– Wywołał taką awanturę, że policja musiała interweniować. Kilkoro osób nieźle od niego obezwładniał, a on trafił do aresztu.

- Żartujesz?! – zapytałam, nie dowierzając, że mówi o moim przyjacielu.

– Na szczęście wszyscy byli tak pijani, że nikt za wiele nie pamiętał i nie wniósł oskarżenia. Nawet ja od niego wtedy dostałam, próbując go powstrzymać!

Nie mogłam w to uwierzyć, ale gdy przypominałam sobie, jak Tom potraktował Filipa w niedzielny poranek, pomyślałam, że Brayan pewnie mówi prawdę.

– Cudownie – powiedziałam głośno. W moim tonie można było wyczuć sprzeczne emocje, połączenie rozczarowania z niedowierzaniem. Zastanawiałam się, czy mówimy o tym samym człowieku.

- Spokojnie, dzisiaj na pewno wszystko będzie dobrze – podsumował swoją relację Brayan.

– Może jednak się napiję. Pójdiesz ze mną do baru? – Wstałam i podążyłam w stronę baru, a Brayan bez słowa poszedł za mną.

– Poproszę wódkę z red bullem, lodem, cytryną i miętą! – powiedziałam do barmana i usiadłam na stołku przy barze, bo właśnie zwolniło się miejsce.

- Kiedy właściwie przyjechałaś do Londynu? – zapytał mnie Brayan, opierając się o blat baru.

– Na początku września. A co?

– A nic. Tylko mam wrażenie, że gdzieś cię wcześniej widziałem.

– Jeśli widziałeś, to pewnie w durnych gazetach i na portalach plotkarskich – wyznałam szczerze.

Brayan spojrzał na mnie zdumiony.

– Cholera! To naprawdę ty? Ta dziedziczka... – Podrapał się po brodzie, przyglądając mi się uważnie.

- Tak, to ja – potwierdziłam.

– Zmieniłaś się bardzo! Ciężko poznać, bo na zdjęciach wyglądałaś jakoś inaczej, ale od początku wiedziałem, że skądś cię znam.

– Tylko nie mów nikomu. Moje życie i tak jest wystarczająco skomplikowane. Nie chcę, by nękali nas paparazzi.

– Spoko, nikomu nie powiem. Ty i ten miliarder to prawda?

– A co? Myślisz, że taka dziewczyna jak ja nie jest w stanie wyrwać takiego przystojniaka? – zapytałam prowokacyjnie, wystarczyło kilka łyków drinka i już byłam odważniejsza.

– Nie to miałem na myśli, Meg.

– Nie jesteśmy już razem... – Urwałam w pół zdania, nie chciałam teraz myśleć o Ericku i psuć sobie zabawy.

– To chyba nieodpowiednie miejsce do takich rozmów. Chodź zatańczyć! – powiedział Brayana, widząc moją smutną minę.

Dopiłam drink, po czym pozwoliłam mu się zaprowadzić na parkiet i wkrótce dołączyliśmy do pozostałych.

Wśród płaszących na parkiecie par dostrzegłam Toma – tańczył z jakąś dziewczyną. Nie znałam jej, przytuliła się do niego mocno. Niestety, mój przyjaciel nie bardzo był świadom tego, co się wokół dzieje. W oddali zauważyłam Sarę i Ninę, obie mizdrzyły się do jakichś facetów. David i Eliot obserwowali tańczących, przypominali myśliwych szukających zdobyczy, natomiast Xavier i James bajerowali już jakieś panienki. Chryste, co za towarzystwo, pożądanie wyczuwalne na kilometr.

Tańczyłam z Brayanem, który objął mnie delikatnie w pasie i wolno prowadził w rytm muzyki. Wypity alkohol dawał o sobie znać, krążył w moich żyłach i powoli się zapominałam. W pewnej chwili zamknęłam oczy i zatraciłam się w tańcu, ocierając się o Brayana bezwstydnie. Wiedziałam, że następnego dnia będę tego żałowała, ale dziś chciałam się zabawić.

– Odbijany!

Z miłego zatracenia wytrącił mnie głos Toma. Chłopak, nie czekając na naszą zgodę, obcesowo wypychał się między Brayana a mnie. Chwiał się na nogach, nie mogąc utrzymać równowagi. Chwycił moje dłonie i próbował tańczyć. Uśmiechnęłam się i przytuliłam się do niego. Niestety, pijany nie tańczył już tak dobrze. Brayana za to tańczył z partnerką Toma, która zdawała się nie dostrzegać zmiany partnera i mocno, tak jak poprzednio do Toma, tuliła się do niego.

– Jesteś taka śliczna, przyjaciółko! – bełkotał mi do ucha Tom.

– Tak, tak, Tom. Oczywiście – potwierdziłam. Jego zachowanie sprawiało, że nie potrafiłam być poważna.

– Naprawdę! Masz wszystko, co powinna mieć idealna dziewczyna – bredził.

– Tom, jesteś pijany. Nie gadaj, tylko tańcz! – próbowałam go zbyć.

Patrzył na mnie zamglonymi oczami i się uśmiechał. Rety, ależ on się narąbał!

Nagle zauważyłam idącego do nas Brayana. Minę miał nie za ciekawą.

– Wychodzimy! – powiedział szybko i wziął mnie pod rękę, a Toma za ramię.

– Co się stało? – pytałam przerażona. Jego zachowanie było bardzo dziwne.

– Lily tu jest! Tom nie może jej zobaczyć – szepnął konspiracyjnie.

Energicznie przeszliśmy przez bawiący się w najlepsze tłum do wyjścia. Nie zadawałam więcej pytań. Niestety, gdy odbieraliśmy kurtki z szatni, przed nami, ni stąd, ni zowąd, zmaterializowała się Lily. Wystroiła się i natapirowała włosy podobnie jak jej koleżanki. Tom, który do tej pory nie bardzo kojarzył cokolwiek, nagle stanął jak wryty.

– Cześć, Tom! – powiedziała Lily. Miałam wrażenie, że to spotkanie nie było przypadkowe. – Brayana – zwróciła się teraz do Brayana i w geście powitania skinęła głową.

– Lil!

Do Toma chyba dopiero w tej chwili dotarło, kto stoi przed nim. Na jego twarzy widać było zdziwienie, zachowywał się, jakby zobaczył ducha.

– Właśnie wychodzimy! – oświadczył oschle Brayana i bez słowa wyjaśnienia ruszył przed siebie, ciągnąc za sobą Toma.

Niestety, ten nie zamierzał się ruszyć.

– Ja zostaję! – powiedział stanowczo, gapiąc się cały czas na Lily.

– Właśnie wychodzimy! – Brayan nie odpuszczał, jego ręka spoczywała na ramieniu Toma. Widać było, że łatwo nie ustąpi.

– Ja zostaję! – Tom wymówił te słowa tonem nieznoszącym sprzeciwu.

W jego oczach dostrzegłam coś niepokojącego. Czyżby miało powtórzyć się to, o czym opowiadał mi Brayan?

– Tom, proszę, wracajmy do domu – powiedziałam łagodnie. Miałam nadzieję, że mnie posłucha.

– Chyba widać, że woli zostać ze mną! – wtrąciła się Lily i jakby nigdy nic zaborczym gestem chwyciła Toma za ramię.

– W tym momencie nawet nie wie, gdzie dokładnie jest. Wątpię, by chciał spędzić z tobą tę noc – oświadczył Brayan.

– A co? Woli zostać z nią? – Wskazała mnie palcem. Na jej twarzy malowały się zazdrość i nienawiść.

Nie musiałam się zastanawiać, w stosunku do kogo żywiła te emocje.

– Ona ma na imię Megan, a ty, Lily, jesteś przeszłością. Daj mu spokój, bo robisz mu mętlik w głowie! – krzyknął Brayan.

Byłam pewna, że jej nie lubi.

– Cholerny pan Idealny się odzywa! – skomentowała ironicznie. – A właśnie... Jak tam Vincent? – dodała prowokacyjnie.

Tą uwagą przekroczyła granice.

– Zamknij mordę! – warknął Brayan.

Kątem oka zauważyłam, że zaciska pięści.

– Słyszałam, że Pola już znalazła nowego tatusia, odpowiedzialnego i bogatego. W przeciwieństwie do ciebie, palancie – odcięła się Lily.

– Przestańcie! – krzyknęłam.

– Cóż za szlachetność! – Lily roześmiała się szyderczo. – Jeden cię nie chce, to musiałaś dać nogę aż do Londynu?

– Zamknij się, Lily! Tom, Brayan, wychodzimy! – wrzasnęłam i chwyciłam Toma za ramię tak mocno, że aż zasyczał z bólu.

Przez ułamek sekundy próbował się opierać, ale posłałam mu tak złowrogie spojrzenie, że natychmiast złagodniał i poszedł za mną potulny jak baranek. Lily krzyczała jeszcze coś za nami. W odpowiedzi pokazałam jej środkowy palec, nawet się nie odwracając. W przypiływie adrenaliny nie czułam, że ręka, którą trzymałam Toma, bardzo mnie boli.

Po wyjściu z klubu popchnęłam go na ławkę. Byłam wściekła.

– Co za....! – Wreszcie dałam ujście nerwom, miałam ochotę coś rozwalić. – Nie pozwolę się tak traktować! Jakim prawem, kurwa mać, mnie ocenia!

– Uspokój się, Meg. Nie zniżaj się do jej poziomu, zawsze taka była... – pocieszał mnie Brayan, podszedł bliżej i czule mnie objął.

Nie mogłam się uspokoić.

– Specjalnie to zrobiła, prawda? Specjalnie przyjechała, bo wiedziała od Sary i Niny, że tu dziś będziemy.

– Pewnie tak, jest zazdrosna. To taki pies ogrodnika, sama nie zje i komuś nie da. Idiotka! – powiedział. On też był bardzo zdenerwowany.

– Nie mów tak o niej... – bełkotał Tom.

Ledwo siedział i miałam wrażenie, że zaraz zwymiotuje. Wyjęłam z torebki telefon, sprawdziłam godzinę, było po pierwszej w nocy.

– Siedź cicho! – wrzasnął Brayan. – Chcesz wracać do domu? – zwrócił się do mnie.

– To chyba najlepsze wyjście! – mówiąc to, spojrzałam na Toma, który prawie spadł z ławki. – Ale musimy poczekać. Nie chcesz chyba, by zarzygał ci cały samochód?

– Gdyby nie ty, pewnie właśnie zabierałaby nas policja. Dzięki, że zainterweniowałaś! – Brayan usiadł obok Toma.

– Już raz widziałam go w akcji i to na trzeźwo. Nie chciałam powtórki po pijaku – wyznałam.

– Przypieprzył temu Evansowi? – ożywił się Brayan.

– Nie, nie jem. Komuś innemu, ale akurat mu się należało – powiedziałam z satysfakcją.

– Wiele przeszłaś w ostatnim czasie, co? – Spoglądał na mnie z poważną miną.

– To prawda. Moje życie upływało w spokoju, dopóki nie poznałam Ericka. – Uśmiechnęłam się, gdy przypominałam sobie nasze pierwsze spotkanie.

– Ty go kochasz... – stwierdził Brayan, a ja spuściłam wzrok.

– Przepraszam, Brayan, ale nie chcę o tym rozmawiać.

– Rozumiem. Uważasz, że nie jestem odpowiednią osobą do rozmowy na takie tematy. Co może ci powiedzieć facet, który przez swoje zachowanie stracił syna... – Te słowa wypowiedział z wyraźnie wyczuwalną ironią w głosie.

– Nie o to chodzi – zaprotestowałam. – Po prostu cię nie znam, a nie mam w zwyczaju zwierzać się nowo poznanym osobom. Nic do ciebie nie mam, naprawdę.

– Stwierdziłaś, że jestem dziwny, i uważasz mnie za podrywacza – oznajmił.

„Cholera! Tom mu powiedział!” – pomyślałam wściekła.

– No fakt – przyznałam. – Ale zmieniłam zdanie, tak troszkę...

– Kobiety! – westchnął. – Tom, idziemy – nakazał zdecydowanie.

– Yyy... mhy... – zaczął mamrotać coś pod nosem mój przyjaciel.

Brayan wziął go pod ramię i zaprowadził do samochodu. Mimo że było zaledwie około dziesięciu stopni, zdjęłam buty, które obtarły mi nogi, i szłam boso za nimi – odzwyczaiałam się od obcasów.

– Gdyby nie ten pijak, z chęcią bym cię poniósł! – stwierdził Brayan.

– No widzisz, cholera, jaka strata! – zażartowałam, po czym otworzyłam samochód autopilotem.

Z trudem zapakowaliśmy Toma na tylne siedzenie.

– Jak my go położymy spać? Pan Hook wkurzy się na niego za to, że się upił – wypowiedziałam głośno swoje obawy.

– Nie jedziemy do was, prześpicie się u mnie. Mieszkam sam, Tom dojdzie do siebie i rano was odwiezę.

Popatrzyłam na niego zaskoczona, nie podobał mi się ten pomysł.

– Spokojnie! Prześpię się na kanapie – pocieszył mnie, czytając mi w myślach.

– Skoro nie ma innego wyjścia – oświadczyłam niechętnie. Nadal nie będąc przekonana, czy postępujemy słusznie, zapięłam Tomowi pas, a potem usiadłam z przodu. Buty rzuciłam na wycieraczkę i wyciągnęłam nogi. – Ale ulga! – wyznałam zadowolona.

– To po co je założyłaś, skoro są niewygodne? – zapytał Brayan.

– Pytasz kobietę, dlaczego założyła szpilki? – oparłam głowę o zagłówek i spoglądałam na niego rozbawiona.

– Nigdy was nie zrozumie! Dobrze, że mam syna, bo z córką chyba bym się nie dogadał! – Włączył cicho radio i ruszył przed siebie.

Jechał wolniej niż ostatnio. Uruchomił też ogrzewanie i wtedy dopadła mnie senność. Czekala nas ponad godzina jazdy, starałam się nie zasnąć i dotrzymać mu towarzystwa, jednak oczy same mi się zamykały.

– Urodziłaś się w Nowym Jorku? – zapytał Brayan.

– Tak, mieszkalam tam całe życie. A ty? – zapytałam raczej z grzeczności, przecież wiedziałam, jak to z nim było, bo Tom mi powiedział.

– Pochodzę z Florydy, ale od dziesiątego roku życia mieszkamy tutaj. Znaczy ja, moja matka i jej mąż.

– Masz rodzeństwo?

– Tak, mam dwóch braci, młodszego i starszego, oraz siostrę. – Ich wspomnienie wywołało uśmiech na jego twarzy.

– Dlaczego mieszkasz sam, a nie z rodziną? – chciałam wiedzieć.

– Kiedy Pola zaszła w ciążę, zamieszkaliśmy razem, a potem już nie chciałem wracać do domu. Samotne mieszkanie ma wiele zalet.

– Też tak uważam, wynajmowałam mieszkanie na Manhattanie i od początku studiów nie mieszkalam w domu.

– Co studiowałaś?

– Zgadnij.

– Projektowanie wnętrz? – wypalił.

– Pudło. Masz jeszcze dwie szanse.

– Modę? – Uniósł brew, oczekując werdyktu.

– Ostatnia szansa.

– Cholera, nie mam pojęcia? Prawo?

– Studiowałam w Instytucie Kulinarnym w Nowym Jorku – odpowiedziałam.

– Żartujesz sobie ze mnie? – nie dowierzał.

– Nie. Dlaczego miałabym to robić? – Teraz to ja spojrzałam na niego zdziwiona.

– Nie wyglądasz na kucharza. Znaczy... bez urazy... – jąkał się.

– Spoko, wiem, o czym mówisz. Większość ludzi ma podobne skojarzenia – oświadczyłam. – Dla mnie gotowanie jest jak sztuka, na talerzu można istnie cuda. Naprawdę.

– Śliczna, mądra, rozsądna i potrafi dobrze gotować! Idealny materiał na żonę – stwierdził.

– Nie wiesz, co mówisz!

– Mylę się?

– Nie znasz mnie. Na pewno nie jestem rozsądna, gdybym była, nigdy byśmy się nie poznali.

– Dlaczego? – zapytał z ciekawością.

– Bo nie przyleciałabym do Londynu.

– Uważasz, że zrobiłaś błąd, przyjeżdżając tu?

– Nie – odrzekłam zdecydowanie. – Błędem było to, co sprawiło, że podjęłam decyzję o wylocie.

– Rozumiem, ale każdy popełnia błędy, Meg! – powiedział, chcąc mnie pocieszyć.

– Wiem i ja właśnie ponoszę tego konsekwencje. Łatwo można zrujnować sobie życie, wystarczy jedna chwila.

– Nie musisz mi tego mówić... Straciłem syna przez głupotę. Możliwe, że nigdy już go nie zobaczę.

Odruchowo chwyciłam go za dłoń.

– Przykro mi, może się między wami jeszcze jakoś ułoży – powiedziałam.

– Pola dawała mi już tyle szans, a ja żadnej nie wykorzystałem. Wiem, że to już koniec i nigdy nie będziemy razem... – Mówił spokojnie, lecz w jego głosie słychać było smutek.

– Kochasz ją?

– Nie, nigdy jej nie kochałem, chodzi mi tylko o Vincenta, to mój syn.

– Aha... – nie spodziewałam się takiej odpowiedzi.

– Nie jestem typem, który się zakochuje i jest wierny jednej kobiecie. Zresztą na pewno Tom ci mówił.

– Coś wspominał... – szepnęłam, czułam się niezręcznie.

– Nie ma się co oszukiwać, nie jestem ideałem. Miałem problemy, z którymi sobie nie poradziłem, i teraz jest, jak jest. Ale cieszę się, że jestem czysty i mogę powoli składać swoje życie do kupy – podsumował.

– Też bym tak chciała. Ty chociaż jesteś na tyle odważny, by powiedzieć wszystkim o tym, jak było – powiedziałam i nerwowo poprawiłam pas.

– Nikt nie zna prawdziwego powodu twojej obecności tutaj? – zapytał.

– Teraz już wiedzą, ale nie znają do końca prawdy, szczególnie mój facet... – Poczułam napływające do oczu łzy.

– Evans, tak?

Skinęłam twierdząco głową.

– Boisz się go?

Zaskoczyło mnie to pytanie.

– Nie, Erick nigdy nie zrobiłby mi krzywdy.

– Okej, nie pytam więcej, bo i tak mi nie powiesz! – stwierdził.

Rozmowa o Ericku sprawiła, że znowu zaczęłam o nim myśleć. Miałam ochotę do niego zadzwonić i powiedzieć mu, jak bardzo mi źle bez niego. Resztki zdrowego rozsądku jednak sprawiły, że tego nie zrobiłam.

W końcu wjechaliśmy na osiedle znajdujące się niedaleko domu państwa Hooków. Wysiedliśmy z samochodu.

– Tom, wstawaj! – powiedział podniesionym głosem Brayan, jednak Thomas ani drgnął, kompletnie odleciał.

– Chyba nic z tego – stwierdziłam.

– Przebiegniesz się. – Brayan z troską spoglądał na moje białe stopy. – Poczekaj, mam w bagażniku korki z treningu. Będą za duże, ale załóż je. – Otworzył klapę i podał mi swoje buty.

Zerknęłam na rozmiar. Czterdzieści siedem! O rany. Nie miałam jednak wyjścia i rozbawiona wsunęłam je na nogi. Były o wiele za duże, szłam, starając się ich nie zgubić. Brayan mieszkał na piątym piętrze bez windy, więc nieźle się namęczył, prowadząc Toma, a właściwie go niosąc.

– Ile on wypił? – zapytałam, otwierając drzwi kluczem, który podał mi Brayan.

– Nie mam pojęcia, ale zdecydowanie za dużo. Jeśli zarzyga mi mieszkanie, to go chyba zabije! – odgrażał się Brayan.

W końcu znaleźliśmy się w środku. Brayan położył Toma na kanapie w salonie. Jego mieszkanie było nieduże, jeden pokój, do tego salon połączony z kuchnią, balkon i łazienka.

– Witaj w moich progach – powiedział do mnie Brayan, po czym podłożył Tomowi poduszkę pod głowę i przykrył go kocem.

– Ładnie tu masz, jaki porządek! – pochwaliłam go szczerze. Jak na mieszkanie kawalera było tu naprawdę czysto.

– Moja terapeutka mówi, że muszę mieć porządek w mieszkaniu, by móc uporządkować swoje życie.

– Chodzisz na terapię? – zapytałam.

– Tak, muszę. To warunek kuratora, bym mógł znowu widywać się z synem. Zjesz coś? – zapytał, otwierając lodówkę.

– Nie, dzięki, nie jestem głodna – odpowiedziałam.

– W sumie nie mam tu za wiele! Rano będę musiał zrobić zakupy, skoro mam gości. – Uśmiechnął się i wyjął jogurt.

– Mogę wam zrobić coś dobrego na śniadanie. – Zajrzałam mu przez ramię do lodówki. – Ale faktycznie trzeba będzie najpierw iść na zakupy – stwierdziłam.

– Nie pamiętam, żeby ktoś mi robił śniadanie i chyba będziesz pierwszą dziewczyną, która spędzi tutaj noc... – Urwał nagle, zorientowawszy się, co powiedział.

– No dobra. To gdzie będę spać? – Zmieniłam temat, udając, że nie słyszałam.

– U mnie w sypialni. Tom zostanie na kanapie, a ja przekimam się na materacu.

– Ja mogę spać na materacu – zaproponowałam i usiadłam przy niewielkim stoliku w kuchni.

– Nie, jesteś gościem, nie pozwolę ci się przewalać po podłodze! – Brayan uśmiechnął się i podał mi kubek z sokiem pomarańczowym.

– Dzięki!

Tom mamrotał coś pod nosem i przekręcił się na drugi bok, nieświadom tego, co się wokół dzieje. Nawet nie wiedział, gdzie się znajduje, a rano będzie w niezłym szoku.

Poszłam do łazienki.

– Chcesz coś do spania? Jakąś koszulkę? – zapytał Brayan, gdy wróciłam do salonu.

Teraz, gdy zmyłam makijaż ciepłą wodą z mydłem, poczułam, że naprawdę jestem zmęczona.

– Jeśli można prosić – bąknęłam speszona. Nie chciałam spać w ubraniu.

Brayan poszedł do sypialni i przyniósł mi swoją czystą koszulkę.

– Proszę! Myślę, że to twój rozmiar... – Zaśmiał się.

Od razu było widać, że koszulka jest za duża, ale cóż, nie miałam wyjścia. Wróciłam do łazienki i się przebrałam. Dobrze, że założyłam szorty, a nie stringi, nie będę świeciła tyłkiem. Złożyłam ubrania i położyłam je na pralce. Kiedy wróciłam do salonu, zobaczyłam, jak Brayan pompuje ustami materac.

– Zapomniałem, że popsuka mi się pompka! – tłumaczył.

– Może ja spróbuję? – zaproponowałam zakłopotana.

– Do rana tego nie napompujemy, to dwuosobowy materac, ale spoko, położę się na podłodze – stwierdził.

– Nie, bez sensu. Jeśli masz duże łóżko, to jakoś przeżyję... – Spojrzałam na niego nieśmiało. Poczułam, że poca mi się ręce.

– Jesteś pewna? Nie chcę, byś czuła się niezręcznie.

– Nie róbmy ze mnie takiej cnotki, już dawno nią nie jestem... – Te słowa wypowiedziałam automatycznie, zupełnie nie zastanawiając się nad ich znaczeniem. Cholera! Co on sobie o mnie pomyśli?

Brayan, widząc moje skrępowanie, zaśmiał się głośno. Chyba wiedział, że nie miałam na myśli niczego złego. Siedzieliśmy jeszcze chwilę w kuchni, co jakiś czas Tom mamrotał przez sen. Było po trzeciej nad ranem. Gdy ziewnęłam, Brayan zaproponował, byśmy się położyli. Poszłam więc do sypialni pierwsza i położyłam się po prawej stronie łóżka. Zaczęłam rozglądać się dookoła. Pokój był niewielki, stały w nim jedynie łóżko, komoda i stolik nocny. Każdy mebel był inny, zupełnie niepasujący do pozostałych.

– Zazwyczaj śpię nago – usłyszałam głos Brayana i zamarłam. – Ale dziś zrobię wyjątek – dodał.

Odetchnęłam z ulgą, gdy stwierdziła, że przyszedł ubrany w koszulkę i bokserki.

– Nie masz drugiej kołdry? – zapytałam przerażona.

– Jest tylko ten koc, pod którym śpi Tom.

– Cudownie!

– Nie dotknę cię, obiecuję – zapewnił. – To może jednak położę się na podłodze?

– Nie! – zaprotestowałam. – Chodźmy już spać, dobranoc! – Nakryłam się kołdrą i przesunęłam na sam kraniec łóżka.

Boże! Jeśli dotknę choćby jego stopy, to sobie nie daruję!

Brayan zgasił światło i położył się obok, materac ugiął się pod jego ciężarem. Po chwili szarpnął kołdrą.

Przytrzymałam swoją połowę.

– Nie oddam ci więcej! – szepnęłam i zaczęłam nerwowo się śmiać.

– Nawet jednej nogi sobie nie przykryłem!

– Trudno, podkręć kaloryfer i podziękuj za to swojemu przyjacielowi.

W odpowiedzi Brayan przysunął się bliżej mnie. Czułam ciepło jego ciała. Leżeliśmy odwrócenii do siebie plecami.

– Dobranoc, Meg.

– Dobranoc – powiedziałam szybko.

Miałam ochotę przekręcić się na drugi bok, jednak nie mogłam tego zrobić. Cholera, ale było mi niewygodnie! Na dodatek przeszkadzał mi gips.

W końcu po długim czasie udało mi się zasnąć.

ROZDZIAŁ 3

O kurwa mać!

Obudził mnie krzyk Toma. Otworzyłam oczy i ujrzałam go stojącego w drzwiach sypialni. Wyglądał nieciekawie, wczorajszą imprezę miał wypisaną na twarzy.

– Może trochę ciszej! Ludzie chcą spać! – odezwał się do niego Brayan, po czym wtulił głowę w poduszkę.

– Nie mówcie, że wy...!? – Tom nie dokończył, złapał się tylko za głowę.

– Oszalałeś! – wrzasnął na niego Brayan i już całkowicie wybudzony usiadł na łóżku.

– To co robicie razem w łóżku? Meg, czemu masz jego koszulkę?! Co my tu w ogóle robimy?! – pytał zdezorientowany Tom.

– No, kochany, to wszystko przez ciebie! – powiedziałam głośno. – Uchłajesz się wczoraj jak szpadel!

– No, wiem... – Podrapał się skrępowany po głowie. – Nawet nie wiesz, jak strasznie boli mnie głowa! Ale chyba niczego nie odwaliłem? – zapytał niepewnie.

– Niedużo brakowało! – Zerknęłam na Brayana, który właśnie wstał. Odruchowo spojrzałam na jego krocze. Wiem, że to normalne z rana u mężczyzn, ale poczułam się cholernie zakłopotana. Zakryłam dłońmi oczy i rzuciłam się twarzą na poduszkę.

– Oj, przepraszam, Meg! – powiedział skrępowany i szybko wciągnął na siebie spodnie.

– Daj spokój, Meg! Jego interes widziało tyle lasek, że trudno je zliczyć – oznajmił bez owijania w bawełnę Tom.

– Jakoś nie mam ochoty należeć do tego fanklubu! – powiedziałam, nie odrywając twarzy od poduszki. Próbowałam zachować powagę. – Która godzina? – zapytałam.

– Po ósmej – odrzekł Tom i wskoczył do łóżka. – Jeszcze bym pospał – oznajmił, dotykając swoimi zimnymi stopami moich.

– Cholera, Tom, przestań! – zawołał Brayan i widząc tę sielankę, położył się z drugiej strony.

I tak leżałam między nimi, nie bardzo wiedząc, co zrobić.

– No bez przesady! – krzyknęłam w końcu, choć w sumie było to całkiem miłe.

Leżeliśmy we trójkę pod jedną kołdrą, łóżko było zdecydowanie za małe, ale chłopakom to nie przeszkadzało. Opowiadaliśmy Tomowi o tym, co się wczoraj stało, bo oczywiście niczego nie pamiętał. Zamierzałam z nim pogadać, ale nie przy Brayanie.

W pewnej chwili pomyślałam, co by zrobił Erick, widząc mnie w łóżku z dwoma facetami, i od razu wróciłam na ziemię.

– Ja wstaję! – oświadczyłam i wyskoczyłam z łóżka.

Byłam ubrana jedynie w koszulkę i szorty. Zawstydyłam się, czując na sobie wzrok chłopaków. Cholera, co ja wyprawiam! Nie powinnam była pozwolić, byśmy tu przyjechali, to nieprzyzwoite! Poza tym wystarczy mi problemów.

Wzięłam szybki prysznic, starając się nie zamoczyć gipsu, włosy związałam gumką. Ubrałam się, po czym wróciłam do salonu. Gdy zajrzałam do sypialni, zobaczyłam śpiących w najlepsze chłopaków. Tom zarzucił rękę na Brayana, ten widok był naprawdę komiczny. Zrobiłam im zdjęcie, po czym postanowiłam wyskoczyć do sklepu, by kupić coś na śniadanie. Chwyciłam klucze, założyłam płaszcz i buty, a potem zeszałam na dół. Moje stopy były obolałe i opuchnięte, chodzenie sprawiało mi trudność. Nie zrezygnowałam jednak z zakupów.

W sobotni poranek Londyn tętnił życiem, tak samo jak Nowy Jork, jednak tutaj, na obrzeżach, nie odczuwało się tego. Wczoraj widziałam niedaleko domu Brayana sklep spożywczy, udałam się więc

w jego kierunku. Kupiłam sok pomidorowy dla Toma na kaca, gotowe ciasto francuskie, trochę sera, pieczarek i cebuli oraz dżem porzeczkowy.

Gdy wróciłam do domu, chłopaki nadal spały. Zerknęłam na telefon, na szczęście nikt do mnie nie dzwonił. Odetchnęłam z ulgą. Dopiero później uzmysłowiłam sobie, że Erick na pewno wie już o naszej wizycie w klubie. Jak go znam, zapewnił mi ochronę.

Zabrałam się do przygotowania śniadania. Najpierw pokroiłam ciasto francuskie w kwadraty, potem przygotowałam farsz z pieczarek i cebuli, podgrzałam go na patelni, dodając na koniec parmezan. Na każdym kwadracie ciasta ułożyłam odpowiednią porcję farszu i skleiliśmy całość w ładną kopertkę, zrobiłam też kilka z dżemem na słodko. Całkiem nieźle mi to wyszło, zwłaszcza że miałam do dyspozycji tylko jedną rękę.

Po jakimś czasie po mieszkaniu rozszedł się zapach ciasta. Zaparzyłam herbatę i na małym stoliku w kuchni rozstawiłam trzy talerze. Na półce dostrzegłam radio, więc włączyłam jakąś stację. Po chwili usłyszałam nieznaną mi skoczną melodię. Zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy, zaczęłam tańczyć i podśpiewywać pod nosem. Muzyka wprowiła mnie w dobry nastrój. W końcu usłyszałam sygnał minutnika. Otworzyłam piekarnik i wyjęłam aromatycznie pachnące ciasto. Ten cudowny zapach zważył też chłopaków.

Pierwszy z sypialni wyszedł Brayan, na szczęście ubrany w dres.

– Ale pachnie! – zawołał zadowolony. Przeciągnął się jak tygrys i niespodziewanie spojrzał na stół.
– Łał! – westchnął, a na jego twarzy malował się zachwyt.

– Już gotowe, możesz jeść – zachęciłam go.

– A ty? – zapytał, zajmując miejsce na krześle pod oknem.

– Już siadam, tylko umyję ręce!

Poszłam do łazienki, a gdy wróciłam, obok Brayana ujrzałam Toma. Był nieźle skacowany, w rękę trzymał jedną kopertkę z francuskiego ciasta.

– Jesteś najlepsza! – wypalił, posyłając mi w geście uwielbienia całusa.

– Smacznego! – powiedziałam, po czym usiadłam obok nich. – Te są na słono, a te na słodko – poinformowałam.

Brayan nalał nam soku, Tomowi oczywiście pomidorowego.

– Nie sądziłem, że masz w domu takie rzeczy! – mówił z pełnymi ustami Tom.

– Bo nie mam, Meg musiała być w sklepie – stwierdził Brayan.

– Byłam w pobliskich delikatesach. Pomyślałam, że zrobię wam niespodziankę.

– I ci się udało. To jest pyszne! – pochwalił, biorąc kolejną kopertkę. Gdy ugryzłam kęs, poczułam znajome mdłości. Próbowалам je opanować, niestety na darmo.

– Co ci jest? – zapytał przerażony Brayan.

– Niedobrze mi... – odpowiedziałam, krzywiąc się i spoglądając na Toma.

Chyba mijało mu złe samopoczucie, bo wziął kolejny wypiek i zjadał z apetytem. Nie bacząc na nic, rzuciłam się pędem do łazienki. Dopadłam umywalki i oddychałam głęboko. Jezu, znowu! Stałam przed lustrem, wpatrując się w swoje odbicie, moja twarz była blada jak płótno. Usiadłam na sedesie, zamoczyłam ręcznik i przyłożyłam go sobie do czoła.

Po dłuższej chwili poczułam ulgę. Tym razem obyło się bez wymiotów. Kiedy byłam pewna, że wszystko minęło, obmyłam twarz chłodną wodą i wróciłam do kuchni.

– Już lepiej? – zapytał zmartwiony Tom.

Kiwnęłam głową i uśmiechnęłam się niepewnie.

– Może powinnaś iść z tym do lekarza, to nie jest normalne wymiotować codziennie – stwierdził.

– Od dawna ci to dolega? – wtrącił Brayan i wstał, by zebrać talerze ze stołu.

– Od jakiegoś czasu. – Usiadłam na kanapie i oddychałam głęboko.

– Może jesteś w ciąży? – wypalił wprost.

Słyszając te słowa, zastygłam, Tom zresztą również.

– Nie żartuj! – powiedział Tom i przyglądał mi się uważnie.

– Nie żartuję, po prostu pytam – wyjaśnił łagodnie Brayan. – Kiedy Pola zaszła w ciążę, na początku miała okropne nudności – dodał, a mnie przeszedł dreszcz.

Nie! To nie jest możliwe! Przecież miałam zastrzyk. Cholera! Kiedy ja go wzięłam? W lipcu? Lipiec, sierpień, wrzesień – odliczałam w myślach. Miał przecież działać trzy miesiące. O kurwa! Zbladłam.

– Meg, kiedy ostatnio miałaś okres? – zapytał bez ogródek Tom, a ja zgaśniłam go wzrokiem za to niedyskretne pytanie. – Odpowiedz! – powiedział poważnie.

– Nie pamiętam... – Prerażona wzruszyłam ramionami. Tyle się działo, że naprawdę nie pamiętałam. – Chyba pod koniec sierpnia – odpowiedziałam cicho.

– Sierpnia?! – Tom wstał i wrzasnął oburzony. – Kurwa mać, Meg!

– Wzięłam zastrzyk – próbowałam się wytłumaczyć. „Cholera jasna! Przecież to nie jest możliwe. Nie teraz!” – myślałam gorączkowo.

– To nie zawsze działa, Pola też brała tabletki.

Słowa Brayana zdecydowanie nie dodały mi otuchy.

– A kiedy ostatnio? – dopytywał.

– Co: kiedy ostatnio?! – warknęłam. Nie podobało mi się, że tak wprost, nie bawiąc się w konwenanse, ingerowali w moje życie.

– Uprawiałaś w tym czasie seks? – zapytał Brayan.

– Równy tydzień temu! – odpowiedział za mnie wkurwiony Tom.

– Ej! – spojrzałam na niego wściekła. „Po co on mówi takie rzeczy?” – pomyślałam z wyrzutem.

– No co! Przecież wiem! – Zgromił mnie wzrokiem.

– Ale to za wcześniej na wymioty – stwierdził Brayan. Co za ekspert z niego! – A wcześniej? – nie ustępował.

– Cholera, to nie wasz interes! – wrzasnęłam oburzona.

Nagle doznałam olśnienia. „O kurwa! Wcześniej... wcześniej to było w Vegas! Filip! O nie!”. Kiedy to do mnie dotarło, znieruchomiałam.

– Meg? – zapytał łagodnie Brayan.

– Boże, Filip... – Wypowiedziałam te słowa, nie zdając sobie sprawy z tego, że powinnam zachować to w tajemnicy.

Tom zrobił wielkie oczy. Prawdopodobnie pomyślał o tym, co przed chwilą zakiełkowało w mojej głowie.

– O kurwa – powiedział cicho i patrzył na mnie przerażony.

– Jaki Filip? – dopytywał Brayan, a ja siedziałam jak sparaliżowana.

Kompletnie nie wiedziałam, co mam zrobić, co powiedzieć. A jeśli to prawda? Jeśli jestem w ciąży? Muszę jak najszybciej się tego dowiedzieć! W głowie miałam chaos.

– Gdzie tu jest jakaś apteka? – zapytałam nagle.

– Niedaleko, mogę cię zawieźć – zadeklarował się Brayan.

Tom nadal milczał. Wiedziałam, o czym myślał, i był przerażony tak samo jak ja.

Z trudem wstałam i założyłam płaszcz. Widząc to, Brayan zerwał się i w pośpiechu nałożył buty i bluzę. Zbiegliśmy na dół, nawet nie czułam bólu stóp, który rano tak bardzo mi doskwierał. Jechaliśmy w milczeniu. Dobrze, że apteki są otwarte całą dobę, zwariowałabym, gdybym musiała czekać.

– Iść z tobą? – zapytał Brayan, gdy zatrzymaliśmy się przed jedną z aptek.

– Nie, dzięki! – rzuciłam stanowczo i szybkim krokiem skierowałam się do środka.

Poza mną i farmaceutką nikogo nie było.

– Poproszę test ciążowy – rzuciłam krótko. – Najlepiej kilka różnych... – dodałam.

Farmaceutka popatrzyła na mnie zaskoczona i bez słowa wyszła na zaplecze. Po chwili wróciła, niosąc pięć różnych testów. Wyjaśniła mi działanie każdego z nich.

– Poproszę wszystkie – powiedziałam.

Kobieta zapakowała mi je bez słowa. Zapłaciłam i po chwili wyszłam.

– Będzie dobrze, Megan! – pocieszał mnie Brayan, gdy usiadłam obok niego.

– Proszę cię, nic nie mów... – Zapięłam pas, nie mogąc wydusić ani słowa więcej. Byłam przerażona i wściekła, oczywiście na siebie.

Kiedy wróciliśmy do domu, szybko zamknęłam się w łazience i rozłożyłam na pralce testy. Wpatrywałam się w nie długo, zanim odważyłam się wziąć jeden z nich do ręki. Najpierw przeczytałam instrukcję, musiałam to zrobić kilkakrotnie, bo ze zdenerwowania nie rozumiałam prostych słów. Oddałam mocz do kubeczka i trzęsącą się dłonią zakraplałam pasek testowy. Na ostateczny wynik trzeba było poczekać kilka minut. Nie mogąc usiedzieć na miejscu, wyszłam z łazienki.

– I co? – Tom chodził zdenerwowany po pokoju w tę i z powrotem.

– Nie wiem, trzeba poczekać. – Usiadłam błada na kanapie.

Brayan chyba nie wiedział, co powiedzieć. Zresztą nikt z nas nie spodziewał się takiego poranka.

Minęło kilka minut, wynik powinien już być, ale nie miałam odwagi wejść do łazienki.

– Ja zobaczę! – oznajmił zdecydowanym tonem Tom, po czym złapał za klamkę drzwi łazienkowych.

– Nie! – krzyknęłam. – Muszę zrobić to sama! – Dосkoczyłam do niego i położyłam dłoń na jego ręku.

W spojrzeniu Thomasa dostrzegłam przerażenie.

– Będzie dobrze... – mówił niezbyt przekonująco.

Gdy weszłam do środka, spojrzałam na rozłożone na pralce testy. Na każdym z daleka widać było DWIE CZERWONE KRESKI! Zamarłam. Usiadłam na muszli klozetowej, niezdolna do jakiegokolwiek ruchu.

Po sekundzie wpadł Tom i zerknął na pralkę. Nie musiałam nic mówić.

– Bliźniaki? – zapytał, zamierzając prawdopodobnie mnie rozbawić.

Niestety, nie udało mu się. Wybuchłam płaczem i schowałam twarz w dłoniach. Do łazienki wszedł Brayan. Nie miałam odwagi na nich spojrzeć. Byłam w ciąży! Boże! Który to miesiąc, który tydzień? Przecież piłam alkohol, spadałam z quada, w ogóle o sobie nie dbałam! Boże! Boże! Co ja teraz zrobię? Nie mogę przecież nikomu powiedzieć. A jeśli ojcem jest Filip? Kurwa mać! To był tylko jeden raz! Myślałam, że takie sytuacje zdarzają się tylko w pierdolonych filmach!

– Chodź, Meg. – Brayan wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni.

Tom był w szoku, cały czas milczał.

Ryczałam jak małe dziecko, skuliłam się w kłębek i mocno ścisnęłam kołdrę. Brayan siedział obok, spoglądając na mnie ze współczuciem.

– Wszystko się ułoży, Pola też na początku się załamała – pocieszał.

– Ty nic nie rozumiesz! Nic nie wiesz! To całkiem co innego! – szlochałam.

– To mi powiedz! – poprosił. Widziałam, że ostatkiem sił próbuje zachować spokój. – Do diaska, Meg, cięża to nie koniec świata – powiedział zirytowany.

– Dla mnie tak! Możliwe, że ojcem nie jest mężczyzna, którego kocham, rozumiesz? Zdradziłam Ericka z jego przyjacielem! Jestem zwykłą szmatą! Nie powinno mnie tu w ogóle być, powinnam rzucić się pod pociąg, a nie uciekać jak tchórz do Londynu!

Brayan patrzył na mnie przerażony, chyba nie tego się spodziewał.

Rzuciłam się na łóżko i zakryłam kołdrą, cały czas szlochając. Brayan nie wyszedł jednak z pokoju, lecz usiadł obok i spokojnie gładził moje włosy. Przytuliłam się do niego, Tom nadal siedział w łazience. Ta wiadomość chyba go przerosła.

– To wszystko nie powinno się wydarzyć – szlochałam.

– Ale się stało, nic już na to nie poradzisz. – Mówiąc to, spokojnie i powoli gładził moje włosy. – Teraz już nie chodzi tylko o ciebie, Meg – dodał.

– Nie chcę tego dziecka! Nie mogę! Nie jestem gotowa! – mówiłam. Nie mogłam się uspokoić.

– Nie mów tak, dziecko to najwspanialszy dar. Wiem coś o tym! – powiedział. – Prześpij się lepiej, jesteś roztrzęsiona i zmęczona. Musisz odpoczywać.

– Nie chcę być sama – wyznałam i głośno pociągnęłam nosem.

– Zostanę z tobą... – oświadczył, po czym podłożył mi delikatnie poduszkę pod głowę, a potem przytulił się do moich pleców.

Nawet nie wiem, kiedy zasnęłam.

ROZDZIAŁ 4

Siedziałam w poczekalni, czekając na wizytę u ginekologa. Przyszli ze mną Tom i Brayan. Wyglądało to dość dziwnie, ale w tej chwili było mi obojętne, co ktoś sobie o nas pomyśli. Całą sobotę i niedzielę przeplakałam, zmusiłam się jedynie, aby zadzwonić do rodziców, oczywiście przemilczałam ciążę. Wiedzieliśmy o niej tylko my, czyli ja i chłopaki.

– Pani Megan Donell! – usłyszałam swoje nazwisko.

Wstałam i posłusznie poszłam za pielęgniarką. W gabinecie przywitała mnie lekarka, na moje oko około pięćdziesięcioletnia.

– Dzień dobry, panno Donell, nazywam się Vivienne Sims, jestem ginekologiem – przedstawiła się i obdarzyła mnie miłym uśmiechem. Nie ukrywam, że dodał mi on otuchy. Myślę, że widziała moje zdenerwowanie. – Co panią sprowadza? – Gestem wskazała krzeselko przy biurku, zapraszając, bym usiadła.

– Zrobiłam test i wyszło, że jestem w ciąży. Chciałabym to potwierdzić – powiedziałam nieśmiało.

Kobieta spojrzała na mnie uważnie i uśmiechnęła się lekko.

– Rozumiem. – Wzięła z biurka kartę pacjenta i rozpoczęła wywiad. – Proszę dowód, założymy pani kartę.

Podalam dokumenty i dyskretnie rozejrzałam się po gabinecie. Był nieduży, ale całkiem przytulny, w rogu stał fotel ginekologiczny, obok kozetka i aparat do USG.

– Kiedy była ostatnia miesiączka?

– Pod koniec sierpnia, nie pamiętam dokładnej daty – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

– Mówiła pani, że robiła test.

– Pięć testów – wyrwało mi się.

Doktor spojrzała na mnie dziwnie i uśmiechnęła się lekko.

– Rozumiem, że wszystkie wyszły pozytywnie?

– Tak. – Kiwnęłam głową, starając się nie patrzeć jej w oczy.

– Dobrze, w takim razie musimy mieć pewność. Proszę o próbkę moczu. – Doktor podała mi plastikowy kubeczek i wskazała łazienkę.

Kiedy w końcu udało mi się zapełnić kubeczek, doktor przystąpiła do badania. Zanurzyła patyczek w kubeczku, a ten po chwili zabarwił się na niebiesko.

– A teraz zapraszam panią tutaj. – Doktor wskazała leżankę. – Proszę odsłonić brzuch.

Posłusznie się położyłam.

– Będzie zimne – powiedziała, a następnie nałożyła odrobinę żelu na mój brzuch. Potem przyłożyła głowicę i powoli zaczęła przesuwając ją po moim podbrzuszu. Przez cały czas uważnie spoglądała w monitor.

– I co? – zapytałam zdenerwowana.

Doktor przez chwilę milczała, a potem, zupełnie jakby przekazywała wiadomość o wygranej drużyny sportowej, oznajmiła:

– No i jest! Proszę zobaczyć tutaj. – Pokazała mi maleńki punkt na monitorze.

Zerknęłam na obraz, jednak niestety niczego nie zauważyłam.

Doktor chyba domyśliła się, że nie bardzo wiem, na co mam patrzeć, bo powoli powiodła palcem po ekranie, wskazując maleńką kropczkę.

Teraz dopiero przyjrzałam się temu uważnie i... rozplakałam się. Lekarka podała mi chusteczkę i jeszcze przez chwilę badała. W końcu wytarła mi żel z brzucha i pozwoliła się ubrać.

– Rozumiem, że to nie jest planowana ciąża? – zapytała łagodnie, gdy ponownie usiadła przy biurku.

– Tak – szepnęłam, ocierając łzy.

– Według badania ultrasonograficznego to dziewiąty tydzień. Płód jest zdrowy i odpowiednio rozwinięty. Gratulacje, panno Donell.

– Pani doktor... – zaczęłam niepewnie.

– Słucham? – Spojrzała na mnie uważnie.

– Czy można określić prawdopodobną datę poczęcia? – zapytałam zażenowana, na pewno nieraz słyszała to pytanie od kobiet, które nie miały pewności, kto może być ojcem.

– Oczywiście. Mniej więcej początek września, konkretnego dnia nie można określić – odpowiedziała i zajęła się wypełnianiem karty.

Zamarłam. Miałam ochotę krzyczeć, ale ostatkiem sił się powstrzymałam. Pani doktor zważyła mnie jeszcze i wypisała skierowanie na badania. Poinformowałam ją o mdłościach, powiedziałam, że ostatnio bardzo schudłam i spadałam z quada. Doktor przepisała mi witaminy i lek na mdłości, a potem ustaliła kolejną wizytę na za cztery tygodnie.

– Proszę dbać o siebie, już nie chodzi tylko o panią! – powiedziała na pożegnanie.

– Dobrze, pani doktor. – Uśmiechnęłam się lekko. – Do zobaczenia za cztery tygodnie – dodałam i wyszłam z gabinetu.

Na mój widok obaj panowie poderwali się na równe nogi i szybko podeszli do mnie. Mieli bardzo poważne miny, widziałam, że w napięciu oczekują na werdykt.

– Dziewiąty tydzień – powiedziała cicho, nie mając odwagi spojrzeć im w twarz.

– Dziewiąty? – powtórzył Tom. – Cholera!

– Chodźmy stąd, bo wszyscy się na nas gapią! – wtrącił Brayan, objął mnie ramieniem i wkrótce razem wyszliśmy z kliniki.

– To co? Jedziemy do jakiejś apteki wykupić to wszystko – zdecydował Tom, spoglądając na moją receptę. – Pokaż to USG! – poprosił.

Posłusznie podałam mu teczkę ze skierowaniami na badania i dokumentacją medyczną.

– Ja tu nic nie widzę! – powiedział rozczerwony i zrobił taką minę, że w końcu pierwszy raz tego poranka uśmiechnęłam się naprawdę.

– Pokaż, głupku! – wyrwałam mu zdjęcie i pokazałam palcem maleńki punkcik. – Tu masz nosek, głowę i kręgosłup – wyliczałam.

– No faktycznie! Ale jazda! – odrzekł podekscytowany.

W tej chwili przypominał dziecko, które dostało wymarzoną zabawkę. Oboje siedzieliśmy z tyłu, więc co jakiś czas pochylał się nad moim brzuchem, podciągał bluzkę i szeptał:

– Cześć, kosmito, tu twój przyszywany wujek!

Brayan obserwował nas w lusterku i co jakiś czas się uśmiechał.

– Wujek chyba zwariował! – mówiłam, odwzajemniając uśmiech.

– Cicho! Musisz być grzeczny – mówił dalej Tom, zupełnie nie zwracając na nas uwagi.

– Albo grzeczna! – wtrącił Brayan.

– Albo grzeczna! – przyznał mu rację Tom. – Mniejsza z płcią, musisz się zachowywać jak należy, bo ostatnio nieźle dajesz popalić swojej ślicznej mamusi.

– Tom, daj spokój!

– Żartuję przecież – usprawiedliwiał się. – Będzie dobrze! Zobaczysz! – Objął mnie delikatnie i pocałował w czoło.

Pojechaliśmy do apteki, w której wykupiłam receptę, suplementy i kwas foliowy. Oznajmiłam chłopakom, że następnego dnia zamierzam pojechać do kliniki, by zrobić badania krwi. Brayan odwiózł nas do domu.

– Wchodzisz? – zapytał go Tom, gdy samochód zatrzymał się na podjeździe.

– Nie, mam kilka spraw do załatwienia. Będziemy w kontakcie. – Uśmiechnął się i na pożegnanie poklepał Toma po plecach. – Będziesz cudowną matką, Meg – zwrócił się do mnie, objął mnie i poca-

łował w policzek.

– Dzięki! – powiedziałam na odchodnym, po czym weszliśmy z Tomem do domu.

W środku nie zastaliśmy państwa Hooków, byli w kawiarni albo na zakupach.

Natychmiast udałam się do swojego pokoju, musiałam pobyć sama. Tom rozumiał to, więc został na dole. W mojej głowie kotłowały się różnorodne myśli. Po pierwsze, będę musiała powiedzieć o wszystkim rodzicom Toma. Nie chciałam ich więcej okłamywać. W grudniu musiałam lecieć na ślub i chrzciny, nie miałam pojęcia, czy wtedy będzie już coś widać. Stałam bokiem przed lustrem w pokoju, podciągnęłam bluzkę i przyjrzałam się swojej figurze. Nie, nic nie widać! Może dlatego, że tak schudłam? Teraz już rozumiałam, dlaczego męczyły mnie nieustanne mdłości i miałam tak wrażliwe piersi. Że też wcześniej się nie domyśliłam! Miałam tyle spraw na głowie, że kompletnie nie zwróciłam uwagi na to, że nie dostałam okresu. Wszystkie niepokojące objawy zwałałam na stres. Dziewiąty tydzień. Cóż, teraz nie ma się co nad sobą użalać. Rosło we mnie nowe życie, musiałam wziąć się w garść. Dam radę sama wychować to dziecko, przecież nie jestem jedyna, wokół jest wiele samotnych matek. Tylko co zrobić, by Erick się o niczym nie dowiedział? Miałam okropne przeczucie, że to nie jego dziecko. Liczyłam na to, że wszystko jakoś się ułoży. Ale kiedy?

Przebrałam się w dres i położyłam na łóżku. Przerażenie powoli zamieniało się w zupełnie inne, całkiem przyjemne uczucie. Nagle, nie dowierzając samej sobie, poczułam się odpowiedzialna za tę małą istotkę. Nie zdając sobie z tego sprawy, zdrową dłonią łagodnie głaskałam swój brzuch. Nigdy nie sądziłam, że spotka mnie coś takiego.

Zerknęłam na telefon i postanowiłam zadzwonić do rodziców. Nie zamierzałam mówić im o ciąży, po prostu chciałam usłyszeć ich głos. Rozmowa trwała dość długo, udało mi się nawet zapanować nad emocjami i nie dać rodzicom powodu do zmartwień. Tata z dumą opowiadał o Evie i postępach, jakie robi z każdym dniem. Pomyślałam, że jest cudownym dziadkiem, dla mojego dziecka też taki będzie. Potem sprawdziłam w internecie, co dzieje się z dzieckiem w dziewiątym tygodniu ciąży. Znalazłam naprawdę mnóstwo informacji na ten temat. Okazało się, że moje małeństwo jest wielkości fasolki, przy następnym badaniu będę już mogła poznać jego płeć. To takie niesamowite!

Siedziałam po turecku na łóżku, przeglądając kolejne strony, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi. Odruchowo zamknęłam laptop.

– Proszę! – powiedziałam i podniosłam wzrok.

Do pokoju weszła pani Hook. Poinformowała mnie, że zrobiła kolację. Zeszliśmy do kuchni. Już od progu poczułam przyjemny zapach pieczonego mięsa.

– Zrobiłam gulasz. Mam nadzieję, że lubisz, Meg? – zapytała i postawiła na stole misę wypełnioną po brzegi wyśmienicie pachnącą potrawą.

Wstałam, by sobie nałożyć, kiedy nagle usłyszałam głos Toma:

– Siadaj, Meg, ja ci włożę!

Posłusznie zajęłam miejsce przy stole i czekałam na swoją porcję. Jedliśmy wspólnie kolację, śmialiśmy się i rozmawialiśmy. Zauważyłam, że Tom nie mówi tyle co zawsze, ale trudno było się dziwić. Dostarczyłam mu ostatnio wielu emocji. Lekki chyba zaczęły działać, bo na razie nie miałam żadnych rewolucji.

W pewnym momencie podchwyciłam spojrzenie Toma, było tak wymowne, że od razu domyśliłam się, o co chodzi. Oczekiwał, że powiem rodzicom o dziecku. W końcu byłam im to winna.

– Meg chciała wam coś powiedzieć! – oznajmił, a ja w tej chwili miałam ochotę go udusić.

Wszyscy spojrzeli na mnie uważnie.

– Nie wiem... jak to państwu powiedzieć. – Wbiłam wzrok w stół, nie miałam odwagi na nich spojrzeć.

– Wyjeżdżasz? – zapytał z niepokojem pan Hook.

– Nie, panie Hook, nie wyjeżdżam. – Uśmiechnęłam się blado.

– Ted, daj jej skończyć! – zgał ją go żona. – Mów, kochanie.

– Chciałam powiedzieć... oznajmić... – jękałam się.

– Meg! – powiedział z naciskiem Tom.

– Jestem w ciąży – wymówiłam jednym tchem i podniosłam głowę.
Przez chwilę w pokoju panowała cisza.
– Z Thomasem?! – zapytał w końcu pan Hook.
– O Chryste, nie! – zaprzeczyłam.
Odniosłam wrażenie, że ojciec Toma był nieco rozczarowany.
– Moje gratulacje, kochana! – Pani Hook wstała i serdecznie mnie uściskała.
– A już myślałam, że... – Pan Hook nie dokończył. Idąc w ślad żony, mocno mnie przytulił.
Kamień spadł mi z serca.
– A już myślałam, że zostanę dziadkiem – dokończył ojciec Toma, gdy wreszcie uwolnił mnie z objęć.
– Tato, daj spokój! Przecież wiesz, że my się tylko przyjaźnimy! – powiedział mój przyjaciel.
Gdy wyjawiałam rodzicom Toma mój sekret, poczułam ulgę. Minęły strach i napięcie towarzyszące mi przez ostatnie dni. Kiedy po kolacji chciałam pomóc pani Hook w rozładowaniu zmywarki, spotkałam się ze stanowczym sprzeciwem z jej strony. Oj, czułam, że teraz otoczy mnie szczególną troską.
– Wiedziałam już wcześniej. Zastanawiałam się tylko, czy nam powiesz – powiedziała konspiracyjnym szeptem, kiedy zostałyśmy same.
– Wiedziała pani? – zapytałam, nie ukrywając zdziwienia.
– Oczywiście, że tak. Od kilku tygodni masz mdłości, nie widziałam żadnych podpasek ani tamponów, więc to oznaczało, że nie miałaś miesiączki, na dodatek powiększyły ci się piersi.
Nie mogłam uwierzyć w to, co usłyszałam.
– Dla mnie to kompletny szok, pani Hook. Chyba na razie nie potrafię się z tego cieszyć – oświadczyłam ze smutkiem.
– Kochanie, nie martw się, na wszystko przyjdzie pora. Nie każda kobieta popada w euforię, nie możesz się obwiniać.
– Myślałam, że to będzie inaczej, ale los zdecydował za mnie.
– Nie jesteście już razem, prawda?
Usiadłyśmy przy stole w kuchni.
– Nie – odparłam krótko. Nie zamierzałam na razie wyjawić, iż nie wiem, kto jest ojcem dziecka.
– Wiesz, że możesz na nas liczyć, ale twoja rodzina też powinna wiedzieć. Dzwoniłaś już do rodziców?
– Nie powiedziałam im jeszcze. Dowiedziałam się o tym w sobotę, a dziś upewniłam.
– Mówiłaś, że masz w grudniu wesele siostry. Musisz im powiedzieć, zanim polecisz.
– Wiem, pani Hook.
– Powiem szczerze, że tak samo jak Ted myślałam przez chwilę, że może Thomas i ty... – powiedziała nieśmiało.
– My naprawdę się tylko przyjaźnimy – wyjaśniłam.
– Wiem, wiem. Tom bardzo cię lubi, jesteś inna niż tutejsze dziewczyny. Ta cała Lily, nigdy jej nie lubiliśmy... Kiedy się rozstali, bardzo cierpiał, ale mnie ulżyło, bo to nie jest dziewczyna dla niego. No i pojawiłaś się ty, tak niespodziewanie. Myślałam, że może coś was połączy...
– No i połączyło. Przyjaźń – oznajmiłam.
– Znam swojego syna i widzę, jak na ciebie patrzy. – Mówiąc to, pani Hook uśmiechnęła się wymownie.
– Nie rozumiem? – Spojrzałam na nią zaskoczona.
– Zakochał się w tobie, jestem tego pewna. Jest bardzo skryty i od razu ci o tym nie powie, ale ja znam swojego syna.
– Nie, to niemożliwe – odrzekłam.
– Tak, Meg – powiedziała pewnym tonem pani Hook i wstała od stołu. – Ale ty nic nie wiesz. – Puściła do mnie oczko i wyjęła ostatnie talerze ze zmywarki.
„Nie! To niemożliwe! Przecież nie ma między nami chemii, spaliśmy razem, kąpał mnie przecież i w ogóle!” – myślałam. „Czy ja naprawdę w ogóle nie mam intuicji? Zawsze mnie zawodzi. Jak ja

mam teraz z nim rozmawiać? Cholera!”.

Resztę wieczoru spędziliśmy w salonie, oglądając film, nawet nie wiem jaki, bo myślami byłam całkowicie gdzie indziej. W końcu chyba przysnęłam, bo usłyszałam cichy głos Toma:

– Chodź spać, Meg! – Wypowiadając te słowa, próbował wziąć mnie na ręce, ale mu na to nie pozwoliłam.

– Pójdę sama. Nie jestem chora, tylko w ciąży, mogę chodzić. – Uśmiechnęłam się do niego i powoli poszłam na górę.

Odprowadził mnie pod same drzwi. Wiem, że chciał pogadać, lecz ja na dziś miałam już dość rozmów. Zbyłam go więc, mówiąc, że jestem zmęczona. Widziałam, że był rozczarowany, ale musiałam na spokojnie wszystko przemyśleć. Za dużo emocji kotłowało się we mnie.

– Dobranoc, Meg – powiedział cicho i nieśmiało pocałował mnie w policzek.

– Dobranoc... – odrzekłam i uśmiechnęłam się lekko, a następnie zamknęłam za sobą drzwi.

Przebrałam się w piżamę i położyłam do łóżka. Zerknęłam jeszcze na telefon i dostrzegłam wiadomość od Brayana.

We troje damy radę! Ty, Thomas i ja. Śpij dobrze, mała.

Nie doceniłam go. Może i był podrywaczem, ale w ostatnich dniach zaimponował mi swoim zachowaniem. W każdym człowieku znajdują się także pokłady dobra, trzeba tylko umieć je dostrzec. Odpisałam mu:

Dziękuję za wszystko. Dobranoc:)

Po chwili otrzymałam odpowiedź:

Śpij, mamuśka: P

Uśmiechnęłam się. Zawsze stroniłam od towarzystwa mężczyzn, a jednak na mojej drodze pojawiło się ich kilku i z każdym łączyły mnie inne relacje. Ericka pokochałam całym sercem, Tom i Brayan okazali się wiernymi przyjaciółmi, John, z którym od jakiegoś czasu nie miałam kontaktu, też na pewno by mnie teraz wspierał. Świadomość, że nie jestem sama, wpłynęła na mnie kojąco. Spokojnie zasnąłam.

ROZDZIAŁ 5

Pierwszy ranek, od nie wiem jak dawna, kiedy wreszcie czułam się naprawdę dobrze. Mdłości minęły, jedynie pęcherz dawał o sobie znać. Co chwilę biegałam do łazienki. Było to uciążliwe, no ale cóż, musiałam przetrwać. Nie powiedziałam jeszcze rodzicom o ciąży i trochę mnie to martwiło. Od momentu, gdy ginekolog oznajmiła mi, że zostanę matką, brzuch nieco mi się zaokrąglił, przytyłam nawet trzy kilogramy. Moja sylwetka powoli się zmieniała, cieszyłam się, że nie wyglądam już jak anorektyczka. Musiałam kupić nowe biustonosze, bo te, które miałam do tej pory, strasznie mnie uwierały. Piersi mi urosły, stały się bardzo wrażliwe i podatne na ból.

Dzisiaj byliśmy u Brayana i graliśmy w scrabble. Zabawa była przednia. Tom przodował w wymyślaniu wyrazów, których nie było w słowniku.

– Nie ma takiego słowa jak „ewakuowacja”, Tom! – powiedziałam, gdy po raz kolejny wypowiedział sobie tylko znany neologizm.

– Jak to nie ma!? Zaraz ci pokażę, że jest! – odrzekł całkiem poważnie i wstał z podłogi.

– Ej, nie można używać słownika! Nie ma takiego słowa! – powtórzyłam.

– Ona ma rację – potwierdził Brayan i uśmiechnął się do mnie.

– Cholera, nigdy z wami nie wygram! Zgadaliście się! – powiedział Tom, udając oburzenie.

– Przyznaj, że jestem najlepsza i już. Żaden z was mnie nie prześcignie! – pochwalałam się z dumą. Faktycznie, odkąd rozpoczęliśmy tę grę, cały czas miałam najlepszy wynik.

– Bo ty masz wsparcie od środka, to nie jest legalne! – stwierdził Tom i czule dotknął mojego brzucha.

Już się przyzwyczaiłam, bo robił to codziennie. Nieustannie rozmawiał z moim dzieckiem, nachylając się nade mną i szepcząc jakieś słowa. Z każdym dniem coraz bardziej akceptowałam to, że zostanę matką, wręcz zaczęłam się nawet z tego cieszyć. Było to niesamowite uczucie. Niedługo miałam kolejną wizytę u lekarza i wtedy miałam poznać płeć dziecka. Bardzo mnie to ekscytowało! Dyskutując o słowie wymyślonym przez Toma, niespodziewanie usłyszeliśmy pukanie do drzwi.

– Pizza przyjechała! – powiedział Brayan i wstał z podłogi, by otworzyć.

– Twoja mama by mi dała, gdyby widziała, że jem pizzę! – zwróciłam się ze śmiechem do Toma.

– Ona oszalała! Widziałaś, ile ostatnio nakupowała jogurtów, owoców i różnych mlecznych pierdół?

– Widziałam! – Pokiwałam głową.

– A jak chciałem wziąć jogurt, to dostałem burę. Powiedziała, że to dla ciebie i dziecka! – Tom zrobił obrażoną minę, a ja pokładałam się ze śmiechu. – Brayan, co z tą pizzą? – zawołał.

– No właśnie... jest mały problem...

Brayan wychylił się zza ściany. Miał dziwną minę.

– Jaki problem? – Uniosłam brew.

– Jak coś, to mam gotówkę w portfelu, jeśli nie przyjmuje twojej karty! – powiedział Tom i nie zwracając na nas uwagi, zaczął losować kolejne literki.

Podniosłam wzrok na Brayana i... zamarłam.

Za nim stał Erick. Patrzył na mnie uważnie. Ubrany był jak zwykle w elegancki szary garnitur i czarny jesienny płaszcz. Znieruchomiałam. Podobnie zareagował za moment Tom.

– Dobry wieczór państwu! – powiedział Erick, nie odrywając ode mnie wzroku. – Mogę wejść? – zapytał lodowato.

– Tak, oczywiście, panie Evans, zapraszam – odrzekł Brayan.

– Erick – przedstawił się mój ukochany, po czym wyciągnął rękę do Brayana.

– Brayan. – Gospodarz domu odwzajemnił uścisk.
 Gdy Erick wszedł do środka, podszedł do niego Tom.
 – Cześć, Ericku!
 – Witam, Thomasie. Widzę, że wam przeszkodziłem...
 Obserwowałam tę scenę i nie mogłam wydusić z siebie słowa.
 – Napijesz się czegoś? – zapytał Brayan i zerknął na mnie dyskretnie.
 – A wy co pijecie?
 – Sok ze świeżych owoców.
 Erick, słysząc to, uniósł brew. Chyba nie dowierzał.
 – Poproszę wodę niegazowaną, jeśli masz – odpowiedział, a następnie podszedł do mnie. Podał mi dłoń i pomógł mi wstać. – Nie siedź na dywanie, zaziębisz się. Witaj, ślicznotko. – Objął mnie i pocałował w policzek.
 Moje ciało przeszły znajomy, niezwykle przyjemny dreszcz.
 – Co ty tu robisz?! – wydukałam onieśmielona.
 – Mam interesy w Londynie. Pomyślałam, że cię odwiedzę – oznajmił jak gdyby nigdy nic, ale wiedziałam, że nie mówi prawdy.
 Wczoraj napisałam mu wiadomość, a on nie wspomniął nic o przyjeździe.
 – Ach tak! Cóż za przypadek – odpowiedziałam z ironią w głosie.
 – Urocza jak zawsze... – Erick uśmiechnął się i przesunął dłonią wzdłuż mojego kręgosłupa.
 Obaj moi przyjaciele stali nieruchomo i nie wiedzieli, co zrobić, podobnie zresztą jak ja.
 – Dawno przyjechałeś? – zapytał Tom.
 – Dziś rano – odpowiedział zdawkowo Erick.
 – Na długo? – odzyskałam głos.
 – To zależy od wielu rzeczy... – odrzekł.
 „Cholera, on chyba nie wie? Bo niby skąd?” – pomyślałam.
 – Zatrzymałeś się gdzieś? – wtrącił Brayan.
 – Tak, w hotelu. – Jego pewność siebie wprawiła nas w zakłopotanie. Chłopaki były onieśmielone, nawet wygadany Brayan zachowywał się nieswojo, Tom zaś kompletnie zaniemował.
 – Jeśli mogę, chciałbym zaprosić cię na kolację – zaproponował Erick, patrząc na mnie uważnie. – Wiem, że czekacie na pizzę, więc na pewno jesteś głodna – dodał.
 – Yyy...eee... – jękałam się, nie mogąc podjąć decyzji. – Wiesz, nie bardzo... – Z wrażenia nie mogłam się wysłowić.
 Erick spoglądał na mnie wyczekująco.
 – Dlaczego? – zapytał poważnie.
 – Umówiłam się z chłopakami na wieczór, nie wypada mi tak wyjść – tłumaczyłam się głupio, to była jedyna wymówka, która w tej chwili przychodziła mi do głowy.
 – Nie, Meg, daj spokój. Idź, jeśli chcesz – odezwał się Brayan.
 Zgromiłam go wzrokiem.
 – No widzisz! – Uśmiechnął się tryumfalnie Erick.
 – Tak nie wypada! – próbowałam się ratować.
 Bezskutecznie.
 – W takim razie zapraszam wszystkich, zapewne w restauracji będzie lepsze jedzenie niż pizza! – powiedział Erick.
 – Ale ja nie mam nic wyjściowego! – próbowałam ponownie wykręcić się od tej propozycji.
 – To nie problem. Możemy podjechać do was do domu, przebierzesz się – oświadczył Erick.
 – No właśnie! Chodźmy więc – powiedział Brayan, a ja miałam ochotę go zabić.
 „Do czego on zmierza?” – zastanawiałam się w myślach.
 – To dobry pomysł – poparł przyjaciela Tom.
 Zdrajcy! Zmierzyłam ich wzrokiem, z którego biły pioruny, ale oni zdawali się tego nie zauważać. Nie miałam więc wyjścia i się poddałam.

Brayan poszedł do sypialni i wkrótce wrócił przebrany w eleganckie spodnie i równie elegancką koszulę. Kiedy czekaliśmy na niego w korytarzu, kątem oka zauważyłam, że Erick nie spuszcza ze mnie wzroku.

Wkrótce wyszliśmy przed blok, na parkingu stał czarny mercedes. Erick oddalił się na chwilę, widziałam, że rozmawia z kimś przez telefon.

Cały czas uważnie mi się przyglądał. Zaczęło mnie to niepokoić.

– Zabiję was! – warknęłam cicho w stronę chłopaków.

– Może być zabawnie – powiedział Tom.

– Kurwa mać! Zabawnie?! Ciebie to bawi? Bo mnie nie! – mówiłam przez zaciśnięte zęby.

– Wyluzuj, Meg, nic mu nie powiemy – pocieszał mnie Brayan i jakby chcąc dodać mi otuchy, objął mnie delikatnie. Cały czas starał się być ostrożny, od wczoraj nie miałam gipsu.

– Nie o to chodzi... – Urwałam w pół zdania, bo właśnie w naszym kierunku podążał Erick.

Widząc to, Brayan od razu zabrał rękę z mojego ramienia.

– Musimy poczekać chwilę na większy samochód, w tym się nie zmieścimy – oznajmił Erick i objął mnie w talii, dotykając dłonią mojego brzucha.

Spięłam się. W tym momencie miałam wrażenie, że on jednak wie. Rozmawialiśmy chwilę, choć rozmowa zupełnie się nie kleiła. W końcu po około dziesięciu minutach podjechała limuzyna. Na jej widok chłopaki zapiszczały jak dzieci. Szofer szarmancko otworzył nam drzwi i wsiedliśmy do środka. Erick oczywiście zajął miejsce obok mnie i chwycił moją dłoń.

„Skąd on wiedział, gdzie mieszka Brayan? Skąd wiedział, że tu dziś jesteśmy?” – zastanawiałam się przez cały czas, kiedy jechaliśmy do domu Toma.

Do domu Hooków wbiegłam tak szybko, że nie zauważyłam w korytarzu ojca Toma. Pędem rzuciłam się na schody i pobiegłam do swojego pokoju. Byłam wściekła. Nie zamierzałam zapraszać Ericka do środka, a tym bardziej go przedstawiać. Wiedziałam jednak, że uczyni to Tom.

Stojąc przed szafą, zastanawiałam się, w co się ubrać. Bezradnie przyglądałam się ubraniom. Obwód w biodrach i brzuchu zwiększył mi się nieco, na dodatek miałam delikatnie wystający brzuszek. Na początku trochę spanikowałam, jednak po chwili resztki rozsądku podpowiedziały mi, że tylko ja znam swój stan – tak naprawdę trudno dostrzec, że jestem w ciąży. W końcu wybrałam czarną sukienkę z długim rękawem i baskinką oraz długi wisiorek. Na nogi wsunęłam niskie czółenka, zdjęłam sztuczne włosy, pozostawiając moje naturalne, zrobiłam delikatny makijaż i po chwili byłam gotowa.

Spojrzałam jeszcze w lustro. Nie było źle, choć jeśli chodzi o przygotowania na spotkania z Eric-kiem, nigdy nie byłam zadowolona ze swojego wyglądu. Przyjrzałam się okolicom brzucha, by upewnić się, że na pewno nic nie widać. Na szczęście falbanka od sukienki wszystko tuszowała. Schodząc po schodach, usłyszałam w kuchni rozmowę.

– Jestem gotowa! – oświadczyłam, stając w drzwiach.

Wszyscy skierowali na mnie wzrok. Ponieważ Tom także był już gotowy, pożegnaliśmy się z tatą Toma i wyszliśmy z domu.

– Ślicznie wyglądasz – szepnęła Erick, muskając delikatnie moje ucho. – Jak zawsze zresztą – dodał uwodzicielsko.

Jechaliśmy ulicami Londynu, kierowca powoli skręcał w nieznane mi ulice. W końcu zatrzymaliśmy się przed ekskluzywnym lokalem w centrum miasta. Szofer otworzył nam drzwi i wysiedliśmy z auta. Erick zachowywał się jak zwykle szarmancko, podał mi ramię i niebawem wszyscy weszliśmy do środka.

Tuż za drzwiami przywitał nas kelner i zaprowadził do stolika. Dopiero teraz zauważyłam, że to włoska restauracja i na pewno nieziemsko droga.

– Pomyślałam, że jeśli pizza, to najlepsza. – Erick uśmiechnął się, widząc moją minę. Zapewne odczytał moje myśli. Wziął od kelnera kartę i mi ją podał.

– Czego się państwo napiją? – zapytał kelner.

Erick popatrzył na nas wyczekująco.

– Ja nie piję – odpowiedział Brayan i spojrzał na mnie wymownie.
– Coś bez alkoholu poprosimy – próbował ratować sytuację Tom.
– A ty, Meg? – zwrócił się do mnie Erick.
– Nie pijemy alkoholu w swoim towarzystwie, jestem trzeźwiejącym alkoholikiem – wyjaśnił błyskotliwie Brayan, a ja odetchnęłam z ulgą.

– Rozumiem – odrzekł chłodno Erick. Miałam wrażenie, że to, co usłyszałam, nie spodobało mu się. – Poprosimy więc wodę z cytryną, lodem i miętą oraz sok pomarańczowy.

Kelner się oddalił, a ja zaczęłam przeglądać menu, byłam strasznie głodna. Wybrałam spaghetti carbonara, chłopaki też zamówili dania z makaronem.

Kiedy przyniesiono zamówione porcje, jedliśmy z apetytem. Erick przyglądał mi się z uśmiechem, prawdopodobnie zadowolony, że w końcu wszystko znika z mojego talerza. Myślałam, że dostrzegł też to, że przybrałam na wadze. Miałam tak wielki apetyt, że podbierałam chłopakom z talerzy kawałki makaronu. Nie zauważyłam nawet, kiedy wrócił mi dobry nastrój. Erick oczywiście był oficjalny, choć jak zawsze uprzejmy. Tak zachowywał się jedynie przy obcych, w towarzystwie tych, których dobrze znał, był zupełnie inny.

– Jakie interesy cię tu sprowadzają? – zapytał w końcu Tom, kończąc deser, którym było pyszne tiramisu.

– Otwieram nowy salon samochodowy w Londynie i chciałem osobiście wszystkiego dopilnować – odrzekłam, upijając łyk wody z cytryną.

– Jakież to będą samochody? – zapytał Brayan.

– Ekskluzywne. Jaguar, Mercedes, BMW, Bentley. Moje ulubione marki. Ostatnio otworzyłem sześć takich salonów w Stanach – dodał prowokacyjnie.

Wiedziałam, że sobie z nich żartuje, nadepnęłam więc na jego stopę, dając znak, by się uspokoił.

– A ty, Brayanie, czym się zajmujesz? – zapytał Erick, udając zainteresowanie.

– Mam własny sklep ze sprzętem, telefony, aparaty i takie tam – odpowiedział z dumą w głosie Brayan.

Uśmiechnęłam się do niego życzliwie. Ostatnie tygodnie pokazały, że fajny z niego gość.

– A jak idą interesy w kawiarni? – Tym razem Erick zwrócił się do Toma.

„Po co tak wypytuje? To takie żenujące” – pomyślałam, jednak nie odezwałam się ani słowem.

– Dziękuję, dobrze – odpowiedział chłodno Tom.

Czułam, że też miał dość tego przesłuchania.

Erick, jakby domyślając się tego, zmienił temat. Wkrótce panowie zaczęli rozmawiać o samochodach, Tom i Brayan byli, jak się okazało, znawcami tego tematu. Widziałam, że Erick był zaskoczony ich wiedzą. Przyglądałam się uważnie tym trzem mężczyznom i zastanawiałam się, co będzie dalej. Nie wiedziałam, jak potoczą się nasze losy, ale dotarło do mnie, że wszyscy trzej są dla mnie bardzo ważni.

– Przepraszam was na chwilę. – Wstałam i poszłam do toalety.

Co prawda wypiliśmy mnóstwo soku, ale chodziło też o coś innego. Przyzwyczaiałam się już do tego, że korzystam z toalety kilkanaście razy dziennie, a ginekolog mówiła mi, że może być gorzej.

Przed drzwiami łazienki czekał na mnie Erick. Uśmiechnął się na mój widok.

„Och, mój kochany” – westchnęłam w duchu. Tak bardzo chciałabym się teraz rzucić w jego ramiona...

– Wyglądasz kwitnąco, Meg. Cieszę się, że o siebie dbasz – powiedział, gdy podeszłam do niego.

– Obiecałam i dotrzymuję słowa – odrzekłam.

– Chciałbym, byś pojechała ze mną do hotelu – powiedział nagle.

Jego słowa wywołały znajome ukłucie gdzieś w środku.

„Cholera, znowu to samo. Efekt Ericka” – pomyślałam.

– Ericku... – próbowałam wyjaśnić, ale on w tym momencie położył palec na moich ustach.

– Ćśśś... Proszę. Tak bardzo się za tobą tęskniłem, maleńka – szeptał.

Miałam ochotę go pocałować, tak bardzo tego pragnęłam.

– Nie jesteśmy już razem, zrozum to, proszę – powiedziałam wbrew sobie, choć moje ciało mówiło coś innego.

– Chcę, byś po prostu pojechała ze mną do hotelu. Nie oczekuję niczego więcej. – Objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie delikatnie. – Proszę – nalegał, a ja cała się rozpylałam przy każdym słowie z jego ust.

– Dobrze – zgodziłam się w końcu.

Wiedziałam, co wydarzy się później, ale tak bardzo go pożądałam, że nie mogłam zapanować nad sobą.

– Dziękuję. – W odpowiedzi musnął delikatnie mój policzek. Prowokacyjnie ominął usta, jakby podawał przystawkę mającą zaostrzyć apetyt. Znał mnie, wiedział, że sprawia mi to przyjemność.

Siedzieliśmy w restauracji jakiś czas, a gdy zrobiło się późno, Erick poprosił kelnera o rachunek. Gdy ten odwołał go na chwilę, oznajmiłam chłopakom, że jadę z Erickiem do hotelu.

– Hormony ci buzują, co? – warknął Tom. Widać było, że jest niezadowolony z takiego obrotu sprawy.

– Daj spokój, Tom, drugi raz w ciążę nie zajdzie! – próbował ratować sytuację Brayan.

– Po prostu wiem, czym to się skończy – odparł mój przyjaciel.

– No, niby czym? – zapytał Brayan.

– Płaczem i łzami. Ostatnio było to samo – odrzekł wściekły Tom.

– Jestem dorosła, Tom. Wiem, co robię – tłumaczyłam się niezbyt przekonująco.

– Oczywiście – powiedział ironicznie.

– Nie zachowuj się jak dupek! – krzyknęłam.

– A ty nie zachowuj się jak... – nie dokończył, bo Erick akurat doszedł do stolika.

– Możemy iść! – oświadczył i podał mi dłoń.

Wstaliśmy w milczeniu. Tom patrzył na mnie poirytowany, za to twarz Brayana wyrażała radość.

– Mój szofer odwiezie was do domu, Meg jedź ze mną do hotelu – oznajmił Erick, gdy odbieraliśmy nasze płaszcze.

– Zawiezie nas, gdzie chcemy? – zapytał ironicznie Tom.

– Jasne, a gdzie chcecie? – odpowiedział Erick.

– Brayan, co powiesz na The Blue?

– Chcesz iść do klubu? – Brayan spojrzał na przyjaciela nieco zdziwiony.

– Tak! – potwierdził Thomas.

Wiedziałam, że robi mi na złość.

– Tom, mogę cię prosić na chwilę – szepnęłam, ujęłam go za ramię i odprowadziłam na bok. – Co ty, do cholery, wyprawiasz?!

– Nic. Ty jedziesz z nim, a my pójdziemy do klubu. To chyba uczciwy układ – wyjaśnił chłodno.

– Jaki układ?! – warknęłam. – Chcesz mi zrobić na złość, okej, ale nie pieprz mi tu o jakimś układzie!

– Jesteśmy dorośli. Wiemy, co robimy – oświadczył krótko, cytując moje słowa.

– Jak sobie chcesz! – Zacisnęłam usta. Uznałam, że nie będę z nim dyskutować. Odwróciłam się na pięcie i wróciłam do chłopaków. – Możemy jechać – powiedziałam ze złością.

– Samochód jest do waszej dyspozycji, zawiezie was i odwiezie, dokąd będziecie chcieli – powiedział Erick. – Znam właściciela The Blue, powołajcie się na mnie – dodał.

– Wielkie dzięki! – usłyszałam za sobą gniewny głos Toma.

– Chodźmy. – Erick objął mnie delikatnie i ruszyliśmy w kierunku limuzyny.

Kątem oka dostrzegłam, że po chłopaków podjechał mercedes. Spojrzałam jeszcze w ich stronę, po czym wsiałam do samochodu.

Gdy zostaliśmy sami, Erick posadził mnie na kolanach i wtulił głowę w moje włosy.

– Ślicznie pachniesz – szeptał, muskając delikatnie niesforne kosmyki.

Z każdą chwilą czułam coraz większe pożądanie.

– Zdejmijmy ten płaszcz – poprosił, zsuwając mi go z ramion.

Kiedy zostałam jedynie w sukience, chwycił mnie za pośladki i posadził na sobie okrakiem. Jęknęłam.

– Ericku... – Próbowałam go powstrzymać, ale robiłam to tak mało stanowczo, że nie reagował.

– Ćśśś... – Ponownie nie pozwolił mi dokończyć.

Wtuliłam głowę w jego ramiona, a on objął mnie mocno – i tak dojechaliliśmy do hotelu.

Kiedy znaleźliśmy się w środku, przeszliśmy przez hol do windy. Cały czas milczeliśmy, Erick trzymał mnie w ramionach i nie wypuszczał. Niebawem znaleźliśmy się w apartamencie. Był duży i ekskluzywny. Erick od razu poprowadził mnie do sypialni. Byłam pełna obaw, wiedziałam, że robię głupotę, ale nie mogłam opanować niepokonanej żądzy.

– Ericku – powtórzyłam, ale na tyle słabo, że nie zareagował.

– Ćśśś – powtórzył jedynie i złożył na moich ustach długi i namiętny pocałunek.

Po chwili chwycił mnie za pupę, posadził sobie na biodrach i zaniósł do łóżka. Posadził mnie na brzegu materaca. Jęczałam głośno, gdy całował moją szyję. Teraz należałam już do niego. Zamknęłam oczy i pozwoliłam robić mu ze mną, co tylko zechce. W pośpiechu zdjął ze mnie sukienkę i prawie zdarł rajstopy, ja również zdjęłam z niego najpierw marynarkę, potem koszulę. Widok jego nagiego torsu jeszcze bardziej wzmógł moje pożądanie. Leżałam przed nim w samej bieliźnie, a Erick przez jakiś czas przyglądał się moim nabrzmiałym piersiom. W końcu popchnął mnie na łóżko, rozłożył moje nogi, ściągnął majtki i zatopił usta w mojej pulsującej i mokrej cipce. Krzyczałam z rozkoszy, zaskoczona tak nagłym i intensywnym doznaniem. Prawie natychmiast osiągnęłam orgazm.

– Tak, maleńka – jęczał i nie przestawał mnie pieścić.

Jego język zataczał kolejne kółka wokół mojej łechtaczki, a palce masowały moje wnętrza. Odu-rzona rozlewającą się falą rozkoszy, zacisnęłam się mocno wokół jego palców. Wiedziałam, jak bardzo go to podnieca. On tymczasem wsunął we mnie trzeci palec, na co ja wygięłam plecy w łuk. Po kilku sekundach chwyciłam jego głowę i zatopiłam palce w jego włosach.

– Aaa! – krzyknęłam, gdy ponownie szczytowałam.

Zaczęłam więc się pod nim w konwulsjach. Erick tymczasem przesunął się wyżej, całował mnie po wżgórku łonowym, pod i nad pępkiem, aż dotarł do piersi. Jednym ruchem zdjął mi biustonosz. Gdy ujrzał moje piersi, wrażliwe i krągłe, zaczął głośno. Chwycił je delikatnie i zaczął masować, potem językiem zataczał kółeczka wokół nabrzmiałych sutków. Z każdą chwilą wypychałam klatkę coraz bardziej do góry, wprost w jego ramiona. On łapczywie całował moją szyję, jednocześnie zdejmując z siebie spodnie i majtki. Potem położył się między moimi nogami, czułam jego penis przy samym wejściu do mojej kobiecości. Pocierał nim delikatnie i sprawiał, że stawałam się coraz bardziej wilgotna.

– Tak bardzo cię potrzebuję, tak bardzo cię kocham... – mówił, zatapiając się we mnie powoli.

Odchyliłam głowę i zamknęłam oczy. Boże, to takie cudowne! Powoli wypełniał mnie całą, a ja nie miałam dość, chciałam więcej i więcej. Oboje jęczeliśmy z rozkoszy, nasze oddechy były coraz szybsze, a tętna wariowały. Erick, poruszając się rytmicznie, trzymał dłonie w moich włosach i zmuszał mnie, bym patrzyła na niego.

– Kocham cię, Megan – szeptał.

– Wiem – mówiłam.

– Jesteś dla mnie wszystkim! – dodał, po czym na moment przerwał, by po chwili ponownie zacząć się we mnie poruszać, tym razem gwałtowniej.

Och! Och! Och! Znowu czułam to cudownie narastające doznanie. Zamknęłam oczy.

– Patrz na mnie! – rzekł głośno, a ja posłusznie wykonałam ten rozkaz. – Chcę widzieć, jak dla mnie dochodzisz – szepnął i jeszcze raz wbił się we mnie, tym razem jeszcze mocniej.

– Ach! Aaa... – krzyczałam i wbijałam palce w pościel, oplatając go nogami w pasie.

Erick wypełniał mnie jeszcze głębiej, mocniej i szybciej. Nagle chwycił mnie za biodra i przekręcił. Teraz ja siedziałam na nim. Mój kochanek przez cały czas był we mnie. Włosy opadły mi na ramiona, a piersi kołysały się lekko. Przycisnęłam swoje ciało do ciała Ericka, wypełniając się do głębi. Poruszałam się szybko, szaleńczo, tracąc powoli zmysły. Wiłam się na nim jak kotka podczas rui.

– Kochaj mnie, maleńka – prosił i położył dłonie na moich biodrach.

Słyszając jego słowa, zaczęłam krążyć biodrami i powoli go ujeżdżać. Delektowałam się każdą sekundą.

– Jesteś taka piękna! – mówił Erick. W tym momencie patrzył na mnie jak na bóstwo.

Po chwili zaczął delikatnie ścisnąć i całować moje piersi. Dociskał mnie do siebie, a ja niebawem eksplodowałam po raz kolejny. Krzyczałam przy tym głośno jego imię.

Erick chwycił mnie i rozpoczął znowu morderczy wyścig po orgazm. Mocno i szybko wprawiał moje biodra w ruch. Prawie brakowało mi tchu, kręciło mi się w głowie i świstało mi w uszach. Erick nie przestawał całować moich piersi i dotykać moich pleców tuż przy lędźwiach. Ponownie wygięłam ciało.

– Kurwa! – wrzasnął i złapał mnie kurczowo.

Czułam, jak wylewa się we mnie, pulsując spazmatycznie. Miał zaciśnięte usta i zamknięte oczy. Podczas orgazmu powtarzał kilkakrotnie moje imię.

W końcu opadłam na jego klatkę piersiową i całowałam ją namiętnie. Erick objął mnie mocno. Po dłuższym czasie nasze oddechy wyrównały się. Leżeliśmy jeszcze chwilę, aż w końcu on powoli wyszedł ze mnie. Cały ten czas byliśmy spleceni ze sobą, w tej chwili stanowiliśmy jedno. Opleciona jego ramionami czułam się bezpiecznie. Zamknęłam oczy, chciałam cieszyć się tą chwilą.

– Nie zasypiaj, aniołku – mówił cicho Erick i całował mnie po włosach.

– Mhm – mruczałam.

– Brakuje mi ciebie bardzo – wypowiadał te słowa, muskając nosem mój nos.

– Wiem – szeptałam półprzytomna.

– Zostań ze mną. Błagam! – prosił, wtulając głowę w moje włosy.

– Dziś. Zostanę dziś... – mówiłam cicho.

Tej nocy spałam spokojnie, pierwszy raz od wyjazdu z Nowego Jorku. Nigdy i nigdzie nie będzie spało mi się lepiej niż w jego ramionach.

ROZDZIAŁ 6

Usłyszałam dźwięk komórki Ericka. Ukochany delikatnie zsunął moją głowę ze swojej klatki piersiowej na poduszkę, potem pocałował mnie w usta. Zamruczałam i uśmiechnęłam się półprzytomna. Nie miałam pojęcia, która była godzina. W pokoju panował mrok.

Erick usiadł na łóżku i odebrał telefon.

– Evans – rzucił chłodno.

„Kto mógł dzwonić do niego o tej porze?” – przebiegło mi przez głowę.

– Tak, to moi goście. Owszem, wszystko na mój rachunek... Tak, nie muszą... Dużo? No dobrze, ja pokryję koszty... Odwieźcie ich, gdzie tylko będą chcieli...Tancerki? Cóż, jeśli chcą, niech jadą z nimi... Nie ma problemu... Następnym razem kontaktujcie się z moją ochroną. Dobranoc – zakończył i się rozłączył.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Tak, aniołku, śpij. – Położył się obok i ponownie otulił mnie swoim ciałem.

Tak objęci zaraz ponownie zasnęliśmy.

Kiedy się obudziliśmy, wzięliśmy wspólną kąpiel w wannie. Ja opierałam się plecami o tors Ericka, stopami dotykałam jego stóp, a głową ocierałam się o jego szyję. Woda była gorąca, wokół roztaczał się zapach płynu do kąpieli o zapachu werbeny.

– Piersi ci urosły – stwierdził niespodziewanie Erick, dotykając moich sutków.

– Może trochę. Odzyskuję kilogramy, więc to normalne – odpowiedziałam.

– Podobają mi się, są takie wrażliwe jak nigdy – mruczał i drażnił palcami sutki, wzniecając we mnie fale pożądania.

– To twoja sprawka, ty tak na mnie działasz – oznajmiłam i położyłam dłonie na jego umięśnionych udach.

– Chciałbym, byś poszła ze mną na otwarcie tego salonu, o którym rozmawialiśmy wczoraj – powiedział poważnie.

– Kiedy? – zapytałam bez zastanowienia.

– Dziś wieczorem, jutro muszę wrócić do Nowego Jorku. – Mówiąc to, zsunął dłonie niżej, na mój brzuch. – Masz taką miękką skórę – szeptał, całując mnie w ramię.

– Nie mam odpowiedniego stroju na takie wyjścia – powiedziałam.

– Kupimy ci coś, a jutro wrócimy razem do Nowego Jorku – odrzekł, starając się, aby jego głos brzmiał naturalnie.

– Ericku, nie chcę tam wracać, teraz tu jest mój dom. Zrozum mnie, proszę. – Powiedziałam to, odwracając się do niego twarzą.

– Nie, Meg! Nie rozumiem tego! A domysły doprowadzą mnie do szaleństwa. Nadal nie wiem, dlaczego mnie opuściłaś? – W jego oczach pojawił się smutek.

– Ericku, proszę... – Te słowa wymówiłam bardzo cicho. – Daj mi czas.

Zamknął oczy, jakby chciał pohamować łzy.

– Proszę – powtórzyłam i nachyliłam się, by go pocałować. Muskałam delikatnie jego usta, były takie gorące i miękkie.

– Och, Meg – westchnął i przyciągnął mnie do siebie, by przygryźć moją dolną wargę.

Zadziało. Znowu się zapomniałam, wplotłam palce w jego mokre włosy i wtuliłam się w niego jeszcze bardziej.

– Tak bardzo cię... – Nagle urwałam, bo przeraziłam się tego, co chciałam powiedzieć. – Przepraszam! – rzuciłam szybko, zamierzając wyjść z wanny.

– Poczekaj! – Erick chwycił mnie i nie pozwolił wstać, z całych sił przyciągnął do siebie.

Nie mogłam mu się oprzeć, choć zdawałam sobie sprawę, że go krzywdzę.

– Ericku... – szepnęłam.

– Proszę, nie uciekaj. Powiedziałaś, że dziś zostaniesz. Zostań! – mówiąc to, zaczął całować mnie po włosach. – Daj mi ten jeden dzień, nie będę o nic pytał. Jeśli nie zmienisz zdania, obiecuję, że dam ci spokój. Zniknę z twojego życia... na zawsze! – obiecał, a ja nie mogłam patrzeć, jak cierpi.

– Dobrze, zostanę – powiedziałam cichutko, próbując powstrzymać łzy.

– Dziękuję...

Zaczął mnie całować i ponownie się w sobie zatraciliśmy. Moje ciało było tak bardzo spragnione jego dotykiem. Erick całował moją skórę centymetr po centymetrze, powoli, bez pośpiechu, jakby chciał zapamiętać każdy szczegół.

Później zjedliśmy śniadanie, po którym Erick wyciągnął mnie za zakupy. Nie byłam zachwycona tym pomysłem, ale uległam. Zastanawiałam się, jak Tomowi i Brayanowi minął wczorajszy wieczór, dzwoniłam do nich rano, ale żaden nie odebrał. Trochę się martwiłam.

– Hej, co jest? – Erick wybudził mnie z zamyślenia.

Siedzieliśmy właśnie w limuzynie w drodze do butików jakiejs projektantki.

– Dzwoniłam rano do chłopaków, żaden nie odebrał – wyjawiałam powód swojego zamyślenia.

– Spokojnie, są w hotelu niedaleko klubu – odpowiedział.

Zdziwiłam się, że jest tak zorientowany.

– Jak to?

– Właściciel zadzwonił do mnie w nocy, że chłopaki nieźle zabalowali. Tom się upił, potem we dwóch wyrwali jakieś panienki, z tego, co wiem, tancerki, i przenieśli imprezę do hotelu. Na pewno teraz śpią i odsypiają.

– Aha – powiedziałam.

– Mieli na pewno przyjemną noc... – Uśmiechnął się pod nosem.

– Erick! – zwróciłam się do niego z pretensją w głosie.

– Ten Brayan, kto to jest? – zapytał, nie dotrzymując wcześniejszych obietnic.

– Przyjaciół, mój i Toma – odpowiedziałam zdawkowo.

– Nie ma w Londynie kobiet?

– Daj spokój. Naprawdę.

– Dobrze, już o nic nie pytam! – Uniósł ręce w geście kapitulacji.

Uśmiechnęłam się na ten widok.

Jechaliśmy dłuższą chwilę, aż w końcu zatrzymaliśmy się przy ulicy, wzdłuż której znajdowały się najbardziej ekskluzywne butików w Londynie. Wysiedliśmy przed jednym z nich. W progu powitała nas niezwykle atrakcyjna dziewczyna. Miała piękne długie kruczoczarne włosy, śniadą cerę i idealnie wykrojone usta. Była ubrana w obcisłą czarną sukienkę i czerwone szpilki.

– Grazzia! – Erick podszedł do niej i ucałował w oba policzki.

Oj, nie spodobało mi się to!

– Ericku! – Ona również ucieszyła się, że go widzi.

– Poznaj, proszę, to Megan Donell. – Erick objął mnie i przedstawił.

Czułam się onieśmielona.

– Miło cię poznać, Megan. Grazzia Parolez. – Uśmiechnęła się uprzejmie i ścisnęła delikatnie moją dłoń. – W czym mogę wam pomóc?

– Potrzebujemy sukienki na wieczór. Otwieram salon samochodowy, a potem jest oficjalny bankiet – powiedział Erick.

Na dźwięk słowa „bankiet” znieruchomiałam. Oficjalny bankiet?! O tym nie wspomniał!

– Myślę, że coś znajdę dla tej pięknej kobiety! – oznajmiła, uśmiechając się do mnie życzliwie. – Chodź ze mną, pokażę ci kilka kreacji! – Chwyciła mnie za rękę i nim zdążyłam się zorientować,

skierowała się do sąsiedniego pomieszczenia.

– Okej... – bąknęłam niepewnie i zachęcona przez Ericka posłusznie podreptałam za nią.

Weszliśmy do salonu, który przypominał pokój w apartamencie Ericka w Evans Tower, był cały w bieli, a na ścianach wisiały lustra.

– Przyniosę ci kilka propozycji – powiedziała Grazzia i zniknęła.

Odruchowo spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Moje włosy były gładkie i miękkie, skóra lekko zaróżowiona. Odruchowo pogładziłam się po brzuchu, upewniając się, czy aby na pewno nic nie widać. Jutro miał się rozpocząć dwunasty tydzień. Nadal trudno było mi w to uwierzyć, powinnam zapytać panią doktor, kiedy w ogóle może być coś widać.

– Proszę. – Grazzia wróciła i podała mi długą, powłóczystą, krwistoczerwoną suknię bez rękawów.

„O cholera! To przecież otwarcie salonu samochodowego, a nie rozdanie Oscarów!” – pomyślałam.

– No już, rozbieraj się.

Zanim zdążyłam zareagować, Grazzia rozpięła mi sukienkę i pozwoliła jej opaść na podłogę. Zostałam w samej bieliźnie i czółenkach. Czułam się głupio! Grazzia patrzyła na mnie chwilę, jej wzrok zatrzymał się na wysokości biustu.

– Nie! – powiedziała głośno.

– Co nie? – zapytałam oszołomiona.

– Ta nie będzie pasowała... Masz taki piękny biust! Trzeba go podkreślić! – stwierdziła i zabrała sukienkę, zostawiając mnie prawie nagą pośrodku salonu.

Po dłuższej chwili wróciła z inną kreacją. Ta była w kolorze intensywnego szafiru, bardzo mi się podobała, zwłaszcza że była długa i dopasowana, delikatnie rozchodziła się ku dołowi, miała duży dekolt i wstawki z kremowej koronki. Grazzia pomogła mi ją założyć. Sukienka ledwo przeszła mi przez biodra, okazała się naprawdę obcisła! Na koniec Grazzia zapięła suwak i wygładziła materiał. Wówczas spojrzałam w lustro i zamarłam.

– O, kochana! Ta sukienka jest dla ciebie stworzona! – Uśmiechnęła się szeroko Grazzia i przyłożyła mi do uszu długie błyszczące kolczyki.

– Jest piękna – szepnęłam. Teraz czułam się jak gwiazda filmowa.

– Ty jesteś piękna, sukienka to tylko podkreśla! – stwierdziła Grazzia i zawołała Ericka.

Przyszedł po chwili i... zaniemówił.

– *Bella!* – usłyszałam w końcu, gdy minęło pierwsze wrażenie.

– *Si!* – potwierdziła Grazzia.

– Bierzemy, te kolczyki też! – powiedział szybko Erick i podszedł do mnie. Grazzia wycofała się dyskretnie do sąsiedniego pomieszczenia. – Wiem, że to banalne i mówiłem to już tysiące razy, ale jesteś taka piękna! – mówiąc to, pocałował mnie za uchem.

Od razu oblałam się rumieńcem. Na pupie poczułam jego erekcję. Wiedziałam, że świadomie się do mnie przytula, prowokuje mnie i... rozbudza.

– Ericku! – szepnęłam, by dać mu do zrozumienia, że nie jesteśmy tu sami.

– No już, już! Przebierz się, będę czekał. – Ponownie pocałował mnie za uchem i wyszedł.

Wróciła Grazzia, pomogła mi zdjąć suknię, po czym się oddaliła. Ubrałam się szybko i weszłam do pomieszczenia, w którym czekali oboje. Zauważyłam, że Erick trzyma torbę z logo butik, co oznaczało, że sukienka została już zapakowana.

– Dziękuję – wyszeptałam.

– Nie ma za co. Nawet nie wiesz, ile radości sprawia mi twój widok. Do zobaczenia, Grazzio! – Erick na pożegnanie pocałował sprzedawczynię w oba policzki.

– Masz piękną kobietę, pilnuj jej. – Mrugnęła do niego. – Miło było cię poznać, Megan. – Podeszła do mnie i również ucałowała.

– Wzajemnie, Grazzio – odrzekłam.

Wyszliśmy przed sklep, było koło piętnastej.

– To twoja znajoma? – zapytałam zaciekawiona.

– Tak.

– Skąd się znacie? – Wiedziałam, że nie powinnam zadawać takich pytań, ale ciekawość była silniejsza.

– Mam znajomości na całym świecie, Meg. Robiłem interesy z jej ojcem. Grazzia to znakomita projektantka – wyjaśnił.

– Rozumiem. – Uśmiechnęłam się zawstydzona.

– Nic mnie z nią nie łączy i nigdy nie łączyło, jeśli o to ci chodzi – wyjaśnił spokojnie.

– Okej, okej! – Pokiwałam głową.

Pojechaliśmy jeszcze do sklepu po buty do sukienki. Erick upierał się, że powinny mieć bardzo wysoki obcas, ja jednak nie chciałam się na to zgodzić. Nie powinnam teraz chodzić w takich butach. Udało mi się jakoś z tego wymigać i w końcu kupiliśmy o wiele niższe srebrne czółenka.

– W hotelu czekają na ciebie fryzjerka i makijażystka – poinformował mnie Erick, gdy już byliśmy w samochodzie.

Niespodziewanie zadzwoniła moja komórka, na ekranie wyświetliło się imię Brayana.

– Halo! – powiedziałam.

– Jezu, nie uwierzysz! – mówił podekscytowany.

– Stało się coś? – zapytałam zaniepokojona.

– Byliśmy w tym klubie. Cholera, traktowali nas jak VIP-ów, wszystkie dziewczyny się do nas garnęły – mówił zachwycony.

– To chyba dobrze – powiedziałam, marszcząc brwi. – Gdzie jesteście?

– W hotelu, Erick za wszystko zapłacił! Są z nami tancerki z klubu! – Ostatnią wiadomość wypowiedział znacznie ciszej.

– A Tom?

– Śpi jeszcze, znowu przesadził, ale się nie awanturował.

– Dobrze, że nic się nie stało. Martwiłam się, że coś odwali. – Spojrzałam na Ericka, dając znać, że już kończę.

– Był wściekły... – Brayan przerwał na chwilę. – Ale jak zobaczył cycki, to mu przeszło! – Zaśmiał się bezwstydnie. – Dobra, nie przeszkadzam ci. Widzimy się wieczorem?

– Eee... Idę na otwarcie tego salonu z Erickiem – tłumaczyłam się.

– Okej, tylko pamiętaj, że nie możesz pić! – pouczył mnie na koniec.

– Pamiętam. Zadzwonię jutro.

– Dobra. Miłej zabawy, mała.

– Do zobaczenia! – pożegnałam się i rozłączyłam.

Erick spoglądał na mnie z uśmiechem.

– No co?

– Mówiłem, że dobrze się bawili.

– Dziękuję – powiedziałam z wdzięcznością.

– Za co? – zapytał.

– Że zadbałeś o to, by nic im się nie stało.

– Widzę, że dbają o ciebie... – przerwał na chwilę – więc jestem im wdzięczny – dokończył.

– To tylko przyjaciele – zapewniłam go.

– Dobrze – mruknął i posadził mnie sobie na kolanach. – Dziś jesteś tylko moja – powiedział poważnie, a mnie od razu ścisnęło w żołądku.

Starałam się żyć chwilą, ale było to trudne. Przypomniałam sobie słowa Ericka: „Jeśli nie zmienisz zdania, obiecuję, że dam ci spokój. Zniknę z twojego życia... na zawsze”. Wiedziałam, że nie wrócę z nim jutro do Nowego Jorku. Ale czy chciałam, by dał mi spokój?

W hotelu czekały na mnie fryzjerka i makijażystka. Odświeżyłam się i oddałam się w ich ręce. Moje włosy od jakiegoś czasu naprawdę były w dobrej kondycji, stały się mocne i lśniące, być może za sprawą hormonów. Prosta fryzura idealnie pasowała do sukni, która ładnie podkreślała moje kształty. Delikatny makijaż dopełnił całości. Buty okazały się bardzo wygodne.

Koło ósmej wieczorem byłam gotowa. Denerwowałam się, mój żołądek znowu się buntował. Niestety, zostawiłam leki w domu, miałam nadzieję, że wytrzymam. Przejrzałam się w lustrze, nie mogłam siebie poznać, naprawdę wyglądałam doskonale. Postanowiłam, że uczynię wszystko, aby ten wieczór był dla Ericka wyjątkowy i niezapomniany. Zacisnęłam pięści, wygładziłam suknię i uśmiechnęłam się do odbicia w lustrze. Tak! Dziś musi być wyjątkowo!

Wyszłam z sypialni do salonu. Erick stał w spodniach od garnituru, bez koszuli i boso. Dopiero się ubierał. Przyglądałam mu się przez chwilę, był taki seksowny. Nie słyszał mnie, więc spokojnie mogłam napawać się jego widokiem. Obserwowałam, jak zakłada koszulę, zapina spinki, wsuwa na stopy skarpetki. Niespodziewanie odwrócił się i dostrzegł mnie. Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Ślicznie wyglądasz, maleńka – powiedział zachwycony.

– Pan też nie najgorzej, panie Evans – szepnęłam zalotnie.

– Chyba szybko wyjdziemy z bankietu... – powiedział.

Nie musiałam nawet pytać dlaczego. Brzmiało to jak obietnica. O rany! Znowu to uczucie na dole... Zacisnęłam uda, by to powstrzymać.

Zjeżdżaliśmy windą do recepcji. Erick nie odwracał ode mnie wzroku, jedną dłoń trzymał na moich plecach, drugą zaś opierał o ścianę windy. Na którymś piętrze wsiadła jakaś para, stali w przeciwnym rogu i uśmiechali się do nas uprzejmie. Wyglądali na nowożeńców, mężczyzna cały czas obejmował kobietę. Wydawało się, że byli szczęśliwi. Ona chichotała cicho i próbowała uspokoić jego niesforne dłonie. Gdy drzwi otworzyły się na parterze, para wyszła pierwsza.

Na uroczystości otwarcia salonu było bardzo oficjalnie, szczerze mówiąc nudno, na dodatek nie znałam tam nikogo. Erick przedstawił mnie wszystkim, jednak nie zapamiętałam większości nazwisk. Odbierał gratulacje, co niektórzy goście proponowali mu współpracę. Widziałam, że Erick był w swoim żywiole, czuł się wśród tych ludzi jak ryba w wodzie. Naprawdę miał dryg do interesów. Punktem kulminacyjnym okazała się premiera nowego modelu bmw. Erick pozował do zdjęć, ale trzymając mnie u swojego boku. Wiedziałam, że te zdjęcia jutro ukażą się w prasie i nie bardzo byłam z tego zadowolona. Skoro jednak Erick na to pozwalał, to najwidoczniej był pewny, że nic nam nie grozi. Przypominałam sobie rozmowę z Mariną, mówiła przecież, że Monica prowadzi interesy z rosyjską mafią i najprawdopodobniej coś kombinuje. Co jakiś czas do Ericka podchodzili kolejni goście. Niestety, mój stan dawał o sobie znać. Musiałam biec do toalety.

– Przepraszam państwa na chwilę! – powiedziałam uprzejmie i zerknęłam na Ericka.

Pocałował mnie w policzek, a ja natychmiast popędziłam w kierunku toalet. Kiedy stałam w łazience i patrzyłam na swoje odbicie, czułam się jak zdrajca. Erick był dla mnie taki dobry, nie zasłużyłam na ani jeden życzliwy gest z jego strony. Gdyby tylko wiedział...

W tej chwili jakby ziemia się pode mną zapadła. Nie mogłam tak dłużej, nie mogłam go oszukiwać. Podjęłam decyzję, że muszę wyjawić Erickowi prawdę, w przeciwnym razie znienawidzi mnie, a tego bym nie chciała. Tak, zrobię to dziś! Z tym postanowieniem wyszłam z łazienki. Erick dostrzegł mnie natychmiast i do razu podeszedł.

– Długo cię nie było, maleńka. Wszystko w porządku? – Pocierał mój policzek zewnętrzną częścią dłoni.

– Musimy porozmawiać – powiedziałam poważnie.

– Teraz? – Zaskoczony uniósł brew.

– Tak, teraz – powiedziałam, głos mi drżał.

– Przepraszam was... – zwrócił się Erick do stojących obok mężczyzn, objął mnie w tali i oboje podążyliśmy w kierunku wyjścia. Po drodze poprosił o podstawienie auta.

Po minucie limuzyna podjechała przed salon. Wsiadliśmy do środka. Erick patrzył na mnie niepewnie, nie miał pojęcia, co chcę mu powiedzieć.

– Stało się coś? – zapytał.

– Tak. – Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech. – Chciałam ci powiedzieć, co tak naprawdę stało się w Las Vegas – szepnęłam.

– W końcu! – odrzekł uradowany.

„Cholera! On kompletnie niczego się nie domyślał”.

– Więc?

– Tamtego wieczoru, gdy wyjechałam...

– Uciekłaś – poprawił.

– Uciekłam. Tamtego wieczoru... tego dnia... wtedy... – Ze zdenerwowania nie mogłam utworzyć sensownych zdań.

– Tak? – Przysunął się do mnie blisko.

– Gdy byliście na koncercie... ja...

– Mów! – Niespodziewanie podniósł głos.

– Przespałam się z Filipem! – wypaliłam.

Erick znieruchomiał i natychmiast puścił moją dłoń. W samochodzie zapanowała grobowa cisza.

Tego właśnie się bałam. Zniszczyłam jego świat. Byłam w jego oczach taka idealna, taka niewinna!

Wyraz twarzy Ericka był nieodgadniony. Wyglądało, jakby mój ukochany analizował to, co przed chwilą usłyszał. Nic nie mówił, tylko patrzył na mnie błędnym wzrokiem.

– Powiedz coś! – krzyknęłam, on jednak nadal milczał. – Ericku! – powtórzyłam i dotknęłam jego dłoni.

Wyrwał mi ją, a mnie w tym momencie ogarnęło szaleństwo. Usiadłam mu na kolanach, zadarłam sukienkę, chwyciłam w dłonie jego piękną twarz, ale dostrzegłam na niej tylko cierpienie.

– Błagam, wybac mi! – Zaczęłam płakać.

On nadal nic nie mówił, tylko patrzył na mnie. W pewnym momencie objął mnie, chwycił za pupę, wsunął dłonie pod materiał sukienki i zaczął mnie łapczywie całować. Nigdy mnie tak nie całował, jego pieszczoty sprawiały mi ból, to było takie obce i typowo cielesne. Łkałam, łzy spływały mi po policzkach.

– Wybac mi, błagam! – powtarzałam ciągle, a on bez słowa jednym ruchem rozerwał materiał sukienki i uwolnił moje piersi.

Po chwili poczułam na koronkowych majtkach jego męskość. Nie dbając o moje doznania, Erick szybko wsunął dłoń i agresywnie wdarł się palcami do środka, sprawiając mi tym ogromny ból. Zaczął mnie gwałtownie masować, a ja poruszałam rytmicznie biodrami, napierając z całej siły na jego palce, jeden z nich stymulował moją łechtaczkę. Jęczałam w jego usta, a on coraz bardziej przyśpieszał. Gdy czułam zbliżający się orgazm, Erick niespodziewanie zadał mi pytanie:

– Tak dobrze ci z nim było?!

Te słowa zaboląły, nie było w nich czułości, lecz obojętność, pogarda, nienawiść.

– Co...? Nie! – zaprzeczyłam.

– Rznął cię w naszym łóżku?! Tam, gdzie rano robiłem to ja!?

– Nie! – krzyknęłam i chwyciłam jego twarz w swoje dłonie.

– Doszłaś, jak cię rznął?! Tak?! – wrzeszczał i potrzasał mną jedną ręką, drugą nadal pieścił mnie na dole.

– Przepraszam – kwiliłam, czułam się jak dziwka.

Nagle Erick przestał mnie pieścić i objął w pasie. Patrzył na mnie zrozpaczony.

– Wszystko... wszystko, tylko nie to... – Urwał w pół zdania i zrzucił mnie z siebie na siedzenie obok.

Spadłam z impetem i uderzyłam głową o skórzaną tapicerkę. Widziałam, że chciał mi pomóc, jednak tego nie zrobił. Wypłatał nogi z materiału mojej sukni i bez słowa wysiadł z limuzyny, zostawiając mnie samą. Podeszedł do kierowcy i coś do niego mówił.

Po chwili samochód ruszył. Poprawiłam się na siedzeniu i patrzyłam w tylną szybę. Erick stał przy krawężniku i obserwował odjeżdżającą limuzynę. Nie widział mnie jednak, bo szyby były przyciemniane, ja jednak widziałam, że złapał się za głowę i ukucnął, chowając twarz w dłoniach. Boże! Serce rozpadało mi się na kawałki.

Gdy zniknął mi z oczu, zwinęłam się w kłębek. Wzbierała we mnie fala bólu i rozpacz. Jęczałam głośno. Straciłam go! Straciłam na zawsze! Teraz byłam tego pewna. Nic już się nie ułoży! Nic nie

będzie dobrze! Złapałam się za brzuch i pomyślałam o moim dziecku. Kto by chciał mieć taką matkę?! Dziwkę! Oszustkę! Tchórza!

Nie wiedziałam, jak długo jechałam, nawet nie miałam pojęcia dokąd. Nagle limuzyna się zatrzymała. Podniosłam się z siedzenia i zauważyłam, że jestem przed blokiem Brayana.

Oszołomiona nie wiedziałam za bardzo, co się dzieje. Widziałam jedynie, jak z klatki wybiegają Tom i Brayan, dopadają samochodu i otwierają drzwi. Widząc mnie w takim stanie, Tom zamknął oczy.

– Chodź tu, mała – powiedział łagodnie Brayan i chwycił mnie na ręce. Wyciągnął z samochodu i szybko zaniósł do swojego mieszkania. Położył na łóżku w sypialni i tulił mocno.

– Straciłam go... – zanosłam się płaczem.

– Ćśśś – szeptał Brayan i przytulał jeszcze bardziej.

Niespodziewanie zrobiło mi się zimno, zaczęłam mieć dreszcze i źle się czułam. Tom został w salonie. Brayan tymczasem zdjął ze mnie suknię. Potem założył mi swoją koszulkę i przykrył kołdrą. Podał mi też leki, pilnując, bym je połknęła. Po niedługim czasie poczułam ich zbawienny wpływ, uspokoiłam się. Brayan o nic nie pytał, położył się obok i tulił mnie mocno. W końcu położył dłonie na moim brzuchu, dając mi do zrozumienia, że nie chodzi tylko o mnie, muszę być silna dla dziecka. Mojego dziecka.

ROZDZIAŁ 7

Zostałam w mieszkaniu sama. Brayan musiał iść do pracy, Tom natomiast poszedł pomóc rodzicom w kawiarni. Tułałam się z kąta w kąt, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Mój telefon milczał, Erick nie dzwonił. Nigdy już nie zadzwoni. Staralam się nie płakać i jakoś pozbierać. Czego się spodziewałam? Przecież wiedziałam, że tak się to skończy, nie mógł inaczej zareagować. Przynajmniej teraz może mnie znienawidzić i będzie mu łatwiej. Żałowałam, że wcześniej mu nie powiedziałam. Teraz już wszystko było jasne, nie musiałam udawać i kłamać.

Wzięłam długi, gorący prysznic, dałam upust emocjom i pozwoliłam łzom płynąć po policzkach. Skuliłam się w rogu kabiny, długo płakałam, woda spływała po mnie, w ogóle nie sprawiając mi ulgi. Byłam zmęczona mimo tego, że długo spałam. „Nie jesteś teraz sama, nie chodzi już tylko o ciebie” – powtarzałam sobie w myślach słowa Brayana. Nagle doznałam olśnienia, zrozumiałam, że tu nie tylko chodzi o mnie. Miałam wokół siebie wiele osób, którym na mnie zależało. Przecież nie byłam pierwszą dziewczyną, która straciła miłość swojego życia, to się dzieje codziennie. Ubrałam się i usiadłam przed telewizorem. Tak zastał mnie Brayan.

– Cześć, mała! – krzyknął na powitanie, wrócił z pracy wcześniej. Było kilka minut po trzeciej po południu.

– Hej – odpowiedziałam cicho.

Brayan postawił na stole w kuchni torbę pełną zakupów.

– Pomyślałem, że ugotujemy coś dobrego na obiad – powiedział.

Domyślałam się, że oczekiwał mojej akceptacji.

– Jasne! – Uśmiechnęłam się lekko. Pamiętał, jak mówiłam, że w kuchni się relaksuję. – Co kupiłeś? – Wstałam i powoli otwierałam torby.

– Wszystko! – oznajmił.

Faktycznie kupił mnóstwo rzeczy:, warzywa, owoce, makaron, ziemniaki, pierś z kurczaka, rybę.

– O której wraca Tom? – zapytałam, urwałam różowe winogrono i włożyłam sobie do ust.

Brayan natychmiast uderzył mnie delikatnie w dłoń.

– Niemyte! Poczekaj!

– O Boże! – jęknęłam zniechęcona.

– Tom będzie dopiero wieczorem, mają dostawę w kawiarni.

– Cholera, powinnam im pomóc. Mogę wrócić do pracy, skoro nie mam gipsu! – oznajmiłam. – Koniec tego lenistwa!

– Daj spokój, jesteś w ciąży. Musisz odpoczywać. – Brayan wyjął z torebki owoce i włożył je do zlewu.

– No właśnie, jestem w ciąży. To nie choroba, a ja dobrze się czuję.

– Czyżby? – Zgromił mnie wzrokiem.

– Fizycznie dobrze się czuje – powtórzyłam.

– Co się wczoraj stało? Powiesz mi? – zapytał.

– Powiedziałam mu o wszystkim – oznajmiłam.

– I co?!

– Jak widać, ja jestem tu, a on... pewnie w drodze do Nowego Jorku – odpowiedziałam i usiadłam zrezygnowana na stołku.

– Zostawił cię? – Głos mu drżał.

– Dziwisz mu się? – Uniosłam brew.

– No kurwa! Jesteś w ciąży! – Uderzył pięścią w stół, aż podskoczyłam.

– Tego akurat mu nie powiedziałam – oświadczyłam.

– Meg! Boże, jak ty mnie czasami wkurwiasz! Jesteś najbardziej nieznośną babą, jaką znam! – krzyczał.

– I właśnie dlatego się przyjaźnimy! – rzuciłam.

– Dlaczego mu nie powiedziałaś? – Usiadł obok na krześle i spojrzał mi w oczy.

– Nie zdążyłam.

– Jak to nie zdążyłaś? – nie dowierzał.

– Powiedziałam o Filipie, wyszedł z samochodu, trzaskając drzwiami.

– Nie dał ci nic wyjaśnić?!

– A co tu wyjaśniać? Chciałbyś słuchać jakichś wyjaśnień na jego miejscu?!

– Nie wiem... – Wzruszył ramionami.

– No właśnie. Nie ma się co dziwić.

– Myślisz, że to już naprawdę koniec? Że nie odezwie się więcej? – Patrzył na mnie ze współczuciem.

– Jestem tego pewna – powiedziałam smutno.

– Tak mi przykro, mała. Naprawdę myślałem, że da się to jakoś odkręcić! – Przytulił mnie mocno.

– Mam was. We trójkę sobie poradzimy. – Uśmiechnęłam się błado.

– We czwórkę raczej! – poprawił mnie i położył rękę na moim brzuchu.

Siedzieliśmy jeszcze chwilę i rozmawialiśmy. W międzyczasie podjadałam owoce, które kupiłam. Wyjęłam z torebki pieniądze i położyłam na stoliku w kuchni.

– Co to jest? – zapytał oburzony.

– To za zakupy.

– Zabierz je! – powiedział wkurzony.

– Proszę, nie denerwuj mnie i ty. Nie jestem na waszym utrzymaniu, mam pieniądze – odrzekłam.

– Które on ci dał!

– No tak... – Posmutniałam. – Myślisz, że powinnam mu je oddać?

– Nie. Myślę, że powinnaś o nim zapomnieć i dać sobie pomóc!

– Myślałam, żeby w coś je zainwestować, na przykład w kawiarnię Hooków. Mogliby kupić nowy sprzęt i powiększyć lokal.

Brayan był tym pomysłem zaskoczony, milczał dłuższą chwilę.

– Rozmawiałaś już o tym z nimi?

– Nie, to tylko pomysł.

– Przemyśl to dobrze, a teraz zabierzmy się do gotowania, bo dnia nam nie starczy! – rzucił szybko i wziął do jednej ręki pierś kurczaka, a do drugiej świeże filety łososia.

– Kurczak! – Uśmiechnęłam się i wstałam.

Poprosiłam Brayana, aby pokroił warzywa. Ja natomiast postanowiłam zrobić sos i ugotować ryż. Pierś nadziałam farszem i włożyłam do piekarnika. Po godzinie w całym mieszkaniu unosił się zapach pieczonej piersi kurczaka z pieczarkami i serem. Brayan zrobił sałatkę, warzywa pokroił tak drobno, że trudno było je rozpoznać.

– Pierwszy raz to robiłem, nie śmiej się! – tłumaczył, gdy ujrzał moją minę.

– Pierwszy raz robiłeś posiłek?

– Nie, sałatkę! – wyjaśnił.

– Aha. To całkiem niezłe ci poszło! – pochwaliłam. Spróbowałam odrobinę i okazało się, że sałatka naprawdę jest pyszna.

– Dzięki, starałam się!

Nakryliśmy do stołu i czekaliśmy na Toma.

Uznałam, że po kolacji musimy wrócić do domu. Nie mogłam tak pomieszkiwać raz tu, raz u Hooków. Może powinnam wynająć coś i nie zawracać nikomu głowy? Naprawdę musiałam przemyśleć, co zrobić z tymi pieniędzmi. Postanowiłam też, że zadzwonię dziś do rodziców i powiem im o ciąży. Koniec z kłamstwami. Zaczynam nowe życie.

– Ale pachnie! – Thomas wszedł do pokoju, w ręku miał bukiet kwiatów. – To dla ciebie, Meg – powiedział, po czym wręczył mi kwiaty i pocałował w policzki.

– Dzięki. Jesteś kochany! – Uśmiechnęłam się do niego.

Przy kolacji chłopaki opowiedziały mi, co się działo w sobotę. Obaj poszli do tego klubu, podbili parkiet i rozkręcili imprezę. Wszystko na koszt Ericka, ale o tym oczywiście nie wspomnieli.

– Ile?! – zapytałam, gdy podali liczbę kobiet towarzyszących im w pokoju.

– Sześć tancerek, wróciły z nami do hotelu – mówił Tom.

– Ta czarna była niezła, co? – wtrącił Brayan i patrzył wymownie na Toma.

– Mnie ta blondyna bardziej się podobała, a i tak zaliczyłem obie! – rzucił Tom, a ja słysząc to, prawie zakrztusiłam się kawałkiem kurczaka.

Brayan, śmiejąc się, poklepał mnie po plecach.

– Chyba nie chcę tego słuchać! – powiedziałam niepewnie.

– No co? Może Brayan się wypowie!

– Słucham? Ile? – Wywróciłam oczami, wiedziałam, o czym mówili.

– Nie będę ci opowiadał, skoro nie chcesz wiedzieć... – powiedział zmieszany Brayan.

– No, pochwal się! – podpuszczał go Tom.

– Nie ma się czym chwalić! – odpowiedział Brayan, po czym wstał, by wstawić swój talerz do zlewu. Wiedział, że nie lubię słuchać takich opowieści.

– Nie, no powiedz, jakoś przeżyję – zachęcałam go, tak naprawdę chyba byłam ciekawa.

– Bzyknął jeszcze w klubie dwie laski, a w hotelu zaliczył trójkącik! – oznajmił Tom.

– Weź się, kurwa, zamknij, Thomas! – Brayan wkurzył się nie na żarty i z impetem wrzucił do zlewu szklanke, która oczywiście się zbiła.

– Nic, tylko pogratulować! – Staralam się obrócić w żart te wiadomości, jednak byłam zszokowana. Nie mogłam ich za to krytykować, byli dorosłymi facetami. Wstałam i podeszłam do zlewu.

– Zostaw to, bo się pokaleczysz! – powiedział Brayan. Trąciłam go biodrem, dając znak, by wyluzował. Patrzył na mnie tak, jakby wstydził się tego, co zrobił. – Zabezpieczyliście się chociaż? – zapytałam całkiem poważnie.

– Ja tak – odparł Brayan.

– A ty? – Zerknęłam na Toma i od razu znałam odpowiedź. Był tak pijany, że na pewno o tym nie pomyślał. Idiota!

– Na pewno biorą tabletki! – próbował się tłumaczyć.

– Przecież to nie chodzi tylko o to, debilu! – warknęłam.

– Wiem, wiem! – potwierdził.

Rozmawialiśmy po kolacji jeszcze godzinę. Potem sprzątnęłam ze stołu i zrobiłam porządek w lodówce. Mężczyźni nie mają pojęcia, co powinno leżeć obok czego. Uznałam, że ryba w pojemniku z bananami to nie jest dobry pomysł.

Koło dziesiątej wieczorem Brayan odwiózł nas do domu. Pożegnaliśmy się, uściskaliśmy serdecznie i obiecaliśmy się dzwonić. Hookowie byli jeszcze w kawiarni. Postanowiłam, że następnego dnia porozmawiam z nimi o powrocie do pracy i moim pomysle. Byłam zmęczona, więc nie czekając na ich powrót, położyłam się spać. Poza tym od pewnego czasu bolał mnie kręgosłup, to chyba przez ciążę, tak czy inaczej byłam zmęczona.

Wychodząc z łazienki, odruchowo sięgnęłam po koszulkę Ericka, zrezygnowałam jednak z tego pomysłu, wrzuciłam ją do szafy i wybrałam piżamę. Postanowiłam nie rozpamiętywać tego, co się stało. Uznałam, że na początek muszę pozbyć się rzeczy Ericka. Schowałam je więc do kolorowego kartonu. Zerknęłam odruchowo na telefon. Cholera! Miałam zadzwonić do rodziców. W Londynie było po jedenastej, ale w Nowym Jorku dopiero siódma wieczór. Gapiłam się w ekran, na którym widniał wybrany przeze mnie numer taty. W końcu zdecydowałam się nacisnąć zieloną słuchawkę.

– Córeczko! – powiedział rozradowanym głosem, zanim zdążyłam się odezwać.

– Cześć, tato. Nie przeszkadzam?

– Oczywiście, że nie, maleństwo. Co słychać? Zdjęli ci gips?

– Tak zdjęli, ręka ładnie się zrosła – uspokoiłam go. – Chciałam z tobą pogadać. – Wzięłam głęboki oddech.

– Stało się coś? – zapytał, a ja wyczułam zdenerwowanie.

– Tak, tato, ale nie denerwuj się na zapas. Jestem cała i zdrowa.

– No dobrze, mów szybciej... – powiedział, słyszałam jego głośny oddech.

Cholera! Myślałam, że to będzie łatwiejsze.

– Meg, jesteś tam? – zapytał niepewnie po długiej chwili milczenia.

– Tak, jestem. Przepraszam, nie jest mi łatwo o tym mówić.

– Po prostu powiedz. Wiesz, że zniosę wszystko.

– Jestem w ciąży, tato... – powiedziałam jednym tchem i zamknęłam oczy, czekając na reakcję.

Po drugiej stronie panowała jednak cisza.

– Powiedz coś – poprosiłam cicho.

– Skarbie, jesteś pewna?

Miałam wrażenie, że tata płakał.

– Tak, tatku, byłam u lekarza. To dwunasty tydzień.

– Boże, malenka! – Głos wyraźnie mu drżał.

– Będziesz podwójnym dziadkiem! – powiedziałam przez łzy. Nie sądziłam, że będę kiedyś powiadamiać rodziców o ciąży przez telefon.

– To dziecko Ericka? – zapytał niepewnie, a mnie ścisnęło w żołądku.

– Nie wiem, tato. Data poczęcia pokrywa się z wyjazdem do Vegas – wyznałam zawstydzona. To takie żenujące! – Powiedziałam Erickowi, co się wtedy stało – dodałam.

– Powiedziałas mu? Kiedy? – zapytał podniesionym głosem.

– Wczoraj, przyleciał do Londynu i spotkaliśmy się.

– I co? Jak zareagował?

– Wyjechał... – Zakryłam usta dłonią, by nie wybuchnąć płaczem.

– Powiedziałas mu o ciąży?

– Nie, nie mogłam. To moje dziecko!

– Dziecko ma ojca, powinnaś powiadomić i Ericka, i tego całego Filipa.

– Nie, tato! Nie mogę tego zrobić, poradzę sobie sama.

– Jak sama?! – krzyczał. To było do niego niepodobne, nigdy nie podnosił głosu. – Wracaj tu szybko i wyjaśnij już wszystko do końca! Nie chodzi już tylko o ciebie, Meg!

– Wszyscy mi to powtarzają! – warknęłam.

– Ci Hookowie wiedzą? – zapytał.

– Tak, powiedziałam im.

– Wcześniej niż mnie? – powiedział z wyrzutem.

– Sama musiałam się z tym oswoić, tato. Przepraszam.

– Zawiodłem się na tobie, Meg – oznajmił.

– Wiem. Przepraszam – nie wiedziałam, co mam teraz zrobić, milczałam więc i czekałam na jego reakcję.

– Kiedy przyjeżdżasz? – zapytał oschle.

– Na ślub.

– Pytam, kiedy wracasz?

– Nie wracam, tato. Przyjeżdżam tylko na ślub – oznajmiłam cicho.

– Wracasz i to jak najszybciej! To nie jest prośba! Jeśli w ciągu trzech dni nie będziesz w Nowym Jorku, sam po ciebie tam polecę! Zrozumiałaś?!

– Nie, tato! Nie przylecę na stałe – powiedziałam bardzo stanowczo.

– Bez dyskusji! Zadzwoni, jak będziesz miała bilet! Dobranoc! – rzucił oschle, po czym się rozłączył.

Strasznie się zdenerwował! Aż się wzdrygnęłam. Co ze mnie za córka, sprawiam same problemy! Ale cóż, dobrze, że miałam to za sobą. Myślałam, że będzie gorzej. Wiedziałałam, że tata nie zdenerwo-

wał się na wieść o ciąży, tylko kiedy się dowiedział, że nie powiedziałam o niej Erickowi. Położyłam się na łóżku i patrzyłam w sufit.

Po chwili usłyszałam dźwięk telefonu. To Kim! Tata już im powiedział? Niechętnie odebrałam.

– Halo.

– Cholera, Meg! Jesteś w ciąży? – krzyczała do słuchawki moja siostra.

– Cześć, Kim. Tak, jestem... – odpowiedziałam.

– O kurwa!

– Dzięki za gratulacje – warknęłam.

– A jest czego gratulować? – Kim była jak zwykle szczera.

– Przyganiał kocioł garnkowi!

– Tata jest taki wkurwiony jak nigdy! Erick nic nie wie?

– Nie! I ma się nie dowiedzieć! – powiedziałam ostrzegawczo. Wiedziałam, że gdybym tylko się zgodziła, zaraz by do niego zadzwoniła.

– On jest ojcem?

– Nie wiem – rzuciłam krótko.

– A ten Thomas?

Nie bardzo zrozumiałam, o co jej chodzi.

– Oszalałaś! – krzyknęłam.

– Który to tydzień?

– Dwunasty...

Milczała przez chwilę.

– I co teraz?

– Nic. Żaden z nich się nie dowie.

– Pogięło cię? Już wiem, czemu tata się tak wkurzył!

– Nie dowalaj mi i ty!

– Wracaj lepiej, bo inaczej naprawdę po ciebie poleci! – ostrzegła mnie Kim.

– Nie wracam! Będę przyjeżdżać na święta, ślub i chrzest.

– Odważna jesteś.

– A co? Tata da mi w tyłek? Daj spokój! Jestem dorosła, wiem, co robię.

– Czasami mam wrażenie, że jest kompletnie na odwrót – odpowiedziała moja siostra.

– Muszę się z tobą zgodzić! – przyznałam jej rację i obie zaczęłyśmy się śmiać. – Spróbuj wytłumaczyć to tacie! Ja nie mam siły – poprosiłam.

– Pogadam z nim, jak się uspokoi. Ale nie licz na cud, naprawdę się wkurzył.

– Dzięki. – Odetchnęłam z ulgą.

– A jak ty się czujesz w ogóle?

– Jest dobrze. Wszyscy skaczą wokół mnie, biorę witaminy i ciągle sikam... – Zachichotałam.

– Będzie gorzej... – Po drugiej stronie słuchawki usłyszałam stłumiony śmiech.

– Właśnie zaczął boleć mnie krzyż. To wkurzające.

– Piersi ci urosły?

– No! – mówiąc to, odruchowo na nie spojrzałam.

– Jak przyjedziesz, to może będzie już coś widać. Wiem, że jest ci ciężko, ale bardzo się cieszę, siostrze! – powiedziała Kim i się rozplakała.

– Nie płacz, bo i ja zacznę! – przestrzegłam ją, lecz mnie również nie udało się powstrzymać łez.

– Mogę powiedzieć Robowi?

– Jasne. Ale nie rozgaduj nikomu więcej! – poprosiłam.

– Nie, spoko. Naprawdę się cieszę!

– Dziękuję. A jak moja chrześnica?

– Słodka i śliczna, rośnie jak na drożdżach. Jak ją zobaczysz, to się zdziwisz.

– Nie mogę się doczekać. Zadzwonię niedługo – obiecałam.

– Dzwoni, kiedy chcesz. Kocham cię, siostrze.

– Ja was też. Buziaki.

– Pa! – powiedziała i się rozłączyła.

Kiedy odłożyłam telefon, odetchnęłam z ulgą. Skoro tata od razu im powiedział, to znaczy, że nie jest tak źle. Pocieszałam się, że musiał to przemyśleć. Po prostu się zdenerwował i tyle. Miałam nadzieję, że Kim go przekona i uspokoi. Zerknęłam na zegarek, była już prawie północ. Położyłam się, jednak nie dane mi było długo leżeć. Musiałam iść do łazienki. Po powrocie natychmiast zasnęłam.

ROZDZIAŁ 8

O budził mnie zew natury, znowu musiałam biec do toalety. To takie uciążliwe. W tygodniu rozmawiałam z rodzicami Toma, oczywiście zabronili mi wrócić do pracy. Powiedziałam im też o moim pomysle zainwestowania w kawiarnię. Obiecali, że to przemyślą. Zadzwoił też do mnie tata i przeprosił za swoją reakcję, nie byłam na niego za to zła, ale bardzo mi ulżyło. Czekala mnie dziś wizyta u doktor Sims. Istniała szansa, że poznam płeć dziecka. Byłam bardzo podekscytowana.

Do gabinetu miał zawieźć mnie Brayan, Thomas pracował w kawiarni. Umówiliśmy się, że podjedzie po mnie o dziewiątej. Właśnie kończyłam się ubierać, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi. Zbiegłam na dół.

– Cześć, śliczna! – zawołał od progu Brayan i gdy tylko mnie ujrzał, chwycił w ramiona.

Nie widzieliśmy się kilka dni, był zajęty w sklepie. Miał nowego pracownika i musiał wdrożyć go do pracy.

– Cześć, przystojniaku! – powiedziałam na jego widok. – Wejdź do kuchni, muszę się jeszcze umalować.

– Nie ma sprawy – odrzekł i wszedł do środka.

– W lodówce masz ciasto! – krzyknęłam jeszcze, biegnąc po schodach do sypialni.

Błyskawicznie nałożyłam trochę kremu, pudru, różu, umalowałam rzęsy – i byłam gotowa. Ponieważ spadł śnieg i było zimno, założyłam długi kardigan, po czym zeszłam na dół.

Brayan siedział w kuchni i zajadał się sernikiem pani Hook.

– Zostaw trochę dla mnie! – zażartowałam, widząc, jak z apetytem pochłania moje ulubione ciasto.

– Nie możesz się tak objadać! Będziesz za gruba! – powiedział.

Spojrzałam na niego z wyrzutem.

– Dzięki.

– Żartuję przecież! – Wstał i podszedł do mnie, by dotknąć mojego brzucha. – Jesteś najśliczniejszą kobietą w ciąży, jaką widziałem – wyznał.

– Chodźmy już, bo się spóźnimy! – oświadczyłam, po czym założyłam długie czarne kozaki na płaskim obcasie oraz puchową granatową kurtkę.

Pojechaliśmy moim volvo, Brayan i Tom często z niego korzystali. Ja sama w Londynie nie jechałam tym autem ani razu. Nie chciałam ryzykować, te ich przepisy i jazda po drugiej stronie ulicy całkiem mnie przerażały. Mieliśmy przed sobą jakąś godzinę drogi. Po drodze do kliniki słuchaliśmy zespołu Queen. Miałam nadzieję, że moje wyniki będą w porządku i że wszystko jest w normie.

Na wizytę nie czekałam długo. Pielęgniarka prawie natychmiast mnie wywołała, a ja nieco przerażona weszłam do gabinetu.

– Dzień dobry, pani doktor – przywitałam się uprzejmie.

– Witam. Niech pani usiądzie! – Ginekolog wskazała mi krzesło stojące po drugiej stronie biurka, a sama zaczęła przeglądać moje wyniki. – Mocz jest wzorowy, ale martwią mnie wyniki krwi. Czy przyjmuje pani suplementy?

– Tak.

– Zakładam, że wyniki są takie, bo nie wiedziała pani o ciąży. Czy prowadzi pani stresujący tryb życia?

– Staram się być spokojna, ale nie jest to łatwe – wyznałam.

– Rozumiem. Musimy powtórzyć badanie... – Doktor zapisała coś w karcie. – Proszę, by weszła pani na wagę.

Wstałam i zdjęłam buty, po czym weszłam na wagę.

– Cztery kilogramy, to bardzo dobrze. – Lekarka się uśmiechnęła.

– Naprawdę o siebie dbam, pani doktor – zapewniałam.

– Doskonale. Teraz wykonamy badanie USG. Być może uda się poznać płeć dziecka.

Posłusznie wykonałam polecenie, zsunęłam nisko majtki i legginsy. Pani doktor posmarowała mój brzuch żelem, a ja czując chłód, skrzywiłam się nieco.

– Przepraszam – powiedziała łagodnie ginekolog.

– Nic nie szkodzi.

Doktor przyłożyła głowicę do brzucha i zaczęła mnie badać. Spojrzałam na monitor i ujrzałam pulsujący punkt, domyśliłam się, że to serduszko mojego dziecka. Pani doktor wpatrywała się chwilę w monitor.

– No, ja już wiem... – odezwała się w końcu.

– Widać? – Uniosłam brew.

– Oczywiście, że tak. Chce pani sama zobaczyć?

– No pewnie! – Podniosłam głowę, by przyjrzeć się lepiej obrazowi, który pojawił się na ekranie.

– Moje gratulacje, to chłopiec – oznajmiła doktor.

– Chłopiec... – powtórzyłam cicho i opadłam na kozetkę.

– Wszystko wygląda dobrze, to wzorowy czternasty tydzień, zaraz wyliczymy termin porodu – oznajmiła doktor, skończyła badanie i wytarła żel.

Ubrałam się, a następnie zajęłam miejsce na krześle. Byłam taka podekscytowana! I bardzo szczęśliwa! Najważniejsze, że moje dziecko rozwijało się dobrze, było zdrowe. Z zamyślenia wyrwał mnie głos pani doktor:

– Dwudziesty piąty maja.

– Słucham? – zapytałam, nie bardzo rozumiejąc, o co chodzi.

– Termin porodu: około dwudziestego piątego maja – wyjaśniła lekarka.

– Ach tak! – odparłam, nieco się rumieniąc.

– Proszę powtórzyć badanie krwi. – Doktor podała mi skierowanie. – Czy zastanawiała się pani nad szkołą rodzenia?

– Szczerze mówiąc, to nie. – Wzruszyłam ramionami.

– Warto zapisać się na zajęcia, to może być pomocne. – Doktor podała mi ulotkę.

– Pani doktor, a czy mogę latać samolotem? – zapytałam.

– Na razie nie ma przeciwwskazań, chyba że będzie się pani źle czuła. Wybiera się pani gdzieś?

– Na święta do rodziców, ma się wtedy odbyć ślub siostry i chrzest jej córeczki.

– Rozumiem. Zaraz zacznie się drugi trymestr, więc prawdopodobieństwo poronienia się jest niewielkie.

– Ale nadal jest to możliwe? – zapytałam zaniepokojona.

– Obecnie wszystko wygląda naprawdę dobrze. Tylko proszę powtórzyć badania! Ustalimy termin wizyty jeszcze przed pani wyjazdem, żebym z czystym sumieniem mogła pozwolić pani wybrać się w taką podróż – oznajmiła ginekolog.

– Dziękuję, pani doktor.

– Kiedy zatem lot?

– Ślub został wyznaczony na dwudziestego piątego grudnia, więc lot pewnie koło dwudziestego trzeciego.

– Dobrze, zapraszam zatem na wizytę dwudziestego grudnia, to jest piątek. Do tej pory proszę wykonać badania. Najlepiej dziś, jeśli jest pani na czczo.

– Dobrze.

Siedziałam tam jeszcze chwilę. Doktor Sims była naprawdę miłą, wszystko dokładnie mi wyjaśniła i odpowiedziała na moje pytania. Dobrze, że na nią trafiłam. Właściwie to Brayan mi ją polecił, przy-

chodził tu z Polą, gdy była w ciąży.

Doktor odprowadziła mnie do drzwi.

– Panie Green, miło pana widzieć – powiedziała, gdy w poczekalni ujrzała Brayana.

– Dzień dobry! – Brayan uśmiechnął się i podszedł do mnie.

Lekarka spojrzała na nas dziwnie.

– Jak Vincent? – zapytała uprzejmie.

– Dziękuję, dobrze, pani doktor.

– Niedługo będzie miał brata – oznajmiła ginekolog.

– Eee... nie... – próbowałam wyjaśniać. Czułam się zakłopotana, zwłaszcza że doktor patrzyła na nas, nie bardzo rozumiejąc. – Pan Green nie jest ojcem – wypaliłam i oblałam się rumieńcem.

– Oj, przepraszam, myślałam... – tłumaczyła się lekarka.

– Nic nie szkodzi! – odrzekłam, sama bym się w tym pogubiła.

– Chłopak? – zapytał Brayan, gdy pani doktor wróciła do gabinetu.

Pokiwałam potakująco głową.

Brayan chwycił mnie delikatnie w pasie, uniósł w górę i zatoczyliśmy kółko.

– Bardzo, bardzo się cieszę, maleńka! – powiedział szczerze.

– Ja też. Zawsze chciałam mieć syna.

Poszłam na pobranie krwi, a Brayan czekał na mnie w poczekalni. Nie wiedziałam, czy zadzwonić do rodziców i im powiedzieć, czy zrobić im niespodziankę na święta. Zdecydowałam, że na razie nie wyjawię płci dziecka Kim, bo zaraz się wygada. Pomyślałam, że powinnam już zarezerwować bilet, by potem nie mieć problemu. Wiedziałam, że Tom nie może ze mną polecieć, przed świętami mieli duży ruch w kawiarni. Postanowiłam więc poprosić o to Brayana, miałam nadzieję, że się zgodzi.

Wyszliśmy z kliniki i podążyliśmy w kierunku parkingu.

– Może to jakoś uczymy? – zapytał Brayan, uruchamiając silnik.

– Chętnie. – Uśmiechnęłam się przyjaźnie.

– Zakupy?

– Nie. Jedzenie, umieram z głodu.

– Okej.

– Mam pytanie? – powiedziałam, zapinając pas i wrzucając torbę na tylne siedzenie.

– Słucham? – Brayan właśnie wyjeżdżał na drogę.

– Poleciałbyś ze mną na święta do rodziców? Nie chcę lecieć sama.

Był zaskoczony moją propozycją.

– Ja? – zapytał z niedowierzaniem.

– Tak, ty. Nie masz ochoty?

– Myślałam, że weźmiesz Toma.

– Tom nie będzie mógł, zresztą on już u mnie był.

– Jako kto mam tam z tobą lecieć? – zapytał.

– Jako przyjaciel, zgodnie z prawdą.

– Myślałam, że jako ojciec dziecka – zażartował.

– Palant! – Trąciłam go ręką, a on zaśmiał się, wiedziałam, że żartuje.

– Oczywiście, że z tobą polecę. Będę zaszczycony! – odrzekł.

– Dziękuję! – Odetchnęłam z ulgą.

Pojechaliśmy do jego ulubionej knajpki, to był niewielki bar z domowym i smacznym jedzeniem. Często w nim jadał jako kawaler, bo nie miał drygu do gotowania. O ile ja czegoś nie ugotowałam, to Brayan jadał tylko pizzę i dania fastfoodowe. Zamówiliśmy śniadanie: naleśniki, bekon, jajka i sok pomarańczowy. Ostatnio byłam taka zmęczona, że nie bardzo miałam ochotę na gotowanie. Teraz skoro wiedziałam, że moje dziecko ma się dobrze, czułam się o niebo lepiej. „Będę miała syna” – powtarzałam te słowa jak mantrę, chyba naprawdę zaczynałam się cieszyć. Odruchowo położyłam dłoń na brzuchu i pogładziłam go delikatnie.

– Aż trudno uwierzyć, że noszę w sobie dziecko – powiedziałam i się zamyśliłam. Liczyłam na to, że synek poruszy się w moim brzuchu, dając w ten sposób znać o swoim istnieniu.

– Pola poczuła ruchy już w siedemnastym tygodniu – poinformował mnie Brayan.

– Tęsknisz za nimi, co? – zapytałam.

– Za nią nie, za Vinem bardzo. Kocham go, to mój rodzony syn. Jeśli dobrze pójdzie i kuratorka wyda pozytywną opinię, będę mógł się starać o przywrócenie praw – powiedział z nadzieją w głosie.

– Na pewno ci się uda. – Poklepałam go po ramieniu i upiłam łyk soku.

– Doktor Sims wzięła mnie za dziecioroba! – stwierdził.

– Oj, daj spokój, pomyliła się i przeprosiła.

– Chociaż nawet bym chciał.

– Co byś chciał? – zapytałam zdumiona.

– Mieć normalną rodzinę.

– Przecież masz matkę, ojczyma, siostrę, braci, no i Vina.

– Co to za rodzina? Matka rozwiodła się i nie mam kontaktu z ojcem, a ja powielam ten sam schemat. Mój syn mnie nie zna, nawet pewnie nie pamięta, jak wyglądam, gdybyśmy się spotkali, uznałby mnie za obcego człowieka – odrzekł z wściekłością.

– Jest malutki, jeszcze wszystko zdązysz nadrobić.

– Chcesz znać moje zdanie? – Brayan miał poważny ton głosu.

– Oczywiście – odparłam.

– Powinnaś powiedzieć Erickowi, że będzie ojcem.

Zdumiona zaniemówiłam.

– Przecież wiesz, że nie mam pewności – szepnęłam.

– To mało prawdopodobne, by Filip był ojcem, to był przecież tylko jeden raz, a z Erickiem kochałaś się codziennie.

Oblałam się rumieńcem.

– Szanse są pół na pół! – stwierdziłam.

– To powiedz im obu. Będziesz przecież musiała zrobić badania genetyczne, by mieć pewność.

– Nie zrobię żadnych badań! To moje dziecko i nic im do tego! – warknęłam, od razu straciłam apetyt.

– Źle postępujesz! – Brayan spojrzał na mnie karcąco.

– Nic od nich nie chcę, poradzę sobie sama. Nie będę jedyną samotną matką na świecie! – wrzasnęłam. Wkurzyłam się nie na żarty.

– Erick cię kocha. Jeśli się dowie, na pewno do ciebie wróci!

– Nie chcę litości! To ja wszystko spieprzyłam i teraz ponoszę konsekwencje! Nie zniosłabym myśli, że wrócił tylko z powodu dziecka! – W tym momencie zaczęłam płakać.

– Popelniasz błąd, ale okej. Twoja sprawa. Wiesz, że zawsze jestem po twojej stronie – uspokajał mnie. – Nie denerwuj się już, proszę.

– To nie zaczynaj więcej tego tematu! – odburknęłam.

– Mówiłaś, że w święta jest ślub Kim i chrzest Ewy. – Brayan zmienił temat. – Masz już sukienkę?

– O kurczę, nie mam!

– Może poszukamy czegoś? Ja też z chęcią kupię sobie garnitur, ten, który mam, kupiłem na ślub z Polą, do którego zresztą nie doszło – powiedział cierpko.

– Zgoda, ale ja płacę! – stwierdziłam.

– Niech będzie. Ja kupię bilety – powiedział stanowczo.

Siedzieliśmy w barze jeszcze jakąś godzinę, zjedliśmy wszystko, co zamówiliśmy. Pogoda była nie najlepsza, było bardzo zimno i zaczynał prószyć śnieg.

Po wyjściu z baru pojechaliśmy do centrum handlowego, w którym Brayan miał swój sklep. Skorzystał z okazji, że jest w pobliżu, i wpadł tam na chwilę, by sprawdzić, jak radzi sobie nowy pracownik. Przez chwilę obserwowałam go w roli szefa, był taki poważny, oficjalny. Gdy wyszedł na chwilę

na zaplecze, mój wzrok padł na fantastyczną lustrzankę. W tym momencie wpadłam na genialny pomysł. Wzięłam aparat do ręki, po czym podeszłam do kasy.

– Chciałabym to kupić – powiedziałam do młodego chłopaka.

Brayan stał obok niego i miał dziwną minę.

– Po co ci lustrzanka? – zapytał.

– Zobaczysz! – Uśmiechnęłam się i podałam kartę kredytową.

– Nie wygłupiaj się, Meg! Nie będziesz płaciła w moim sklepie!

– Kupuję! Naprawdę! – Podsunęłam sprzedawcy kartę prawie pod nos.

Chłopak wahał się przez chwilę, w końcu wziął kartę i przeciągnął przez terminal.

– Tysiąc pięćset dziewięćdziesiąt dziewięć funtów, proszę pani – powiedział grzecznie i podał mi terminal do wpisania kodu PIN.

Brayan pukał się w czoło, dając mi znać, że oszalałam.

Niebawem otrzymałam zapakowany aparat.

– Dziękuję! – zwróciłam się do młodego chłopaka.

– Chodźmy już lepiej! – rzekł podirytowany Brayan. – Jak będą jakieś problemy, Gas, to dzwoń! – przykazał jeszcze swojemu pracownikowi.

– Dobrze, szefie! – Chłopak pokiwał głową. – Do widzenia, pani. – Na pożegnanie uśmiechnął się nieśmiało.

– Do widzenia, Gas!

Wyszliśmy, a Brayan cały czas milczał.

Skierowaliśmy się do sklepu z odzieżą.

– Po co ci ten aparat? – zapytał w końcu Brayan.

– Zobaczysz – powiedziałam tajemniczo.

W sklepie ja oglądałam sukienki, on garnitury. Wybór był ogromny, nie wiedziałam, czego szukam. Na pewno chciałabym coś długiego i luźnego. Widziałam, jak ekspedientka podeszła do Brayana i robiąc maślane oczy, proponowała pomoc. Bawiło mnie to, kobiety często tak na niego reagowały. Niebawem oboje znaleźliśmy się obok wieszaków, na których wisiały eleganckie garnitury. Przypomniał mi się Erick, on także nosił podobne. Aby odgonić wspomnienia, skierowałam się do damskiego działu. Przebiegłam palcami wzdłuż rzędu pięknych sukienek. Jedna z nich spodobała mi się najbardziej – była długa, w kolorze ciemnej śliwki, odcinana pod biustem i puszczone luźno ku dołowi. Ramiączka ozdobiono sztuczną biżuterią. Przyglądałam się jej dłuższą chwilę. W końcu postanowiłam ją przymierzyć.

Podeszłam do ekspedientki i pokazałam, o którą sukienkę mi chodzi, potem podążyłam do przymierzalni.

– Okej! – odpowiedziała, nie bardzo zainteresowana tym, co mówiłam.

Weszłam do przymierzalni i zasłoniłam kotarę. Rozebrałam się i przez chwilę przyglądałam się swojej figurze. W końcu zaczęłam zakładać sukienkę. Ledwo udało mi się ją przecisnąć przez piersi. „Ależ są wielkie!” – pomyślałam. Na dodatek ten fason dodatkowo je podkreślał. Zapięłam suwak. Choć ledwo oddychałam, wyglądałam całkiem nieźle. Wyszłam z przymierzalni i przeglądałam się sobie w dużym lustrze. Kreacja była idealna!

– I jak? – zapytałam Brayana, który akurat podszedł.

Spojrzał na mnie i nie musiał już nic mówić. Wiedziała, że wyglądam korzystnie. Mój przyjaciel tymczasem stał jak posąg. Ekspedientka patrzyła na mnie zazdrośnie, chyba naprawdę nieźle wyglądałam.

– No, mamuśka! – powiedział z uznaniem Brayan.

– Fajna, co? – Obróciłam się wokół.

– Idealna.

– Też tak myślę! – Zerknęłam na metkę, 199 funtów. Było mnie na nią stać, po raz kolejny nabrałam pewności, że coś, w czym będę dobrze wyglądać, nie musi być koszmarnie drogie.

– Może udałoby się dobrać buty? – zapytał Brayan.

Naburmuszona ekspedientka pokazała mi kilka modeli, przymierzyłam trzy i wybrałam wieczorowe sandały pasujące do sukni. Brayan natomiast zdecydował się na szary garnitur trzyczęściowy. Kiedy mi się w nim zaprezentował, nie mogłam oderwać od niego wzroku. Wyglądał wyjątkowo atrakcyjnie.

Zapłaciliśmy, po czym opuściliśmy sklep. Zanim ruszyliśmy do kolejnych, musiałam skorzystać z toalety.

– To gdzie teraz? – zapytał Brayan, niosąc nasze zakupy.

– Muszę chyba kupić jakieś prezenty na święta, no i coś dla małej na chrzest. Co się kupuje takiemu małemu dziecku?

– Nie mam pojęcia, nie mam chrześniaka! – Wzruszył ramionami.

– A Vincent co dostał od rodziców chrzestnych?

– Nie wiem, nie byłem na jego chrzcie... – Te słowa Brayan wypowiedział z ogromnym żalem i smutkiem.

– Dlaczego? – zapytałam.

– Mówiłem ci, że byłem uzależniony.

– Wiem, przepraszam. – Poczułam się nieswojo. Niepotrzebnie pytałam, mogłam się domyślić.

– Spokojnie. Pogodziłem się z tym. Wiem, że jestem głównianym ojcem...

– Nie mów tak! – Podeszłam do niego bliżej i złapałam za dłoń. – Nigdy tak nie myśl! Zabraniam ci – powtórzyłam.

– Dobra już, dobra. Lepiej powiedz, po co ci tak naprawdę ten aparat? – Brayan zmienił temat.

– Będziecie robić mi zdjęcia, codziennie – wyjawiałam powód zakupu lustrzanki.

– Kto?

– Ty i Tom. Będziecie robić zdjęcia brzucha, by zobaczyć, jak rośnie.

– Widziałem coś takiego w internecie. Fajny pomysł! – oświadczył.

Kupiliśmy jeszcze prezenty, dla rodziców komplet porcelanowych filiżanek z symbolami Londynu, a dla Kim i Roba piękną satynową pościel. Dla Evy wybrałam złoty krzyżyk na łańcuszku, a na święta matę do zabawy. To podobno prawdziwy hit. W sklepie z zabawkami oglądałam prześliczne smoczki i małe ubranka. Sama za jakiś czas będę ich potrzebować. Niespodziewanie zaczęła mnie kobieta w zaawansowanej ciąży. Chciała, abym pomogła jej w wyborze smoczków. Przez chwilę rozmawiałymy, po czym pożegnałyśmy się i wyszłam ze sklepu. Brayan czekał na mnie przed wejściem.

– Proszę, to dla ciebie – powiedział i podał mi niebieską ozdobną torebkę.

Zajrzałam do środka.

– Śliczne! – krzyknęłam uszczęśliwiona i wyjęłam z pudełeczka najmniejsze adidasy, jakie kiedykolwiek widziałam. Były czarne i miały niebieskie sznurowadła.

– To dla juniora, na pewno będzie grał w piłkę!

– Nie wątpię w to, kto go tego nauczy. Dziękuję. – Nachyliłam się i pocałowałam go delikatnie w policzek.

Nagle poczułam coś, czego do tej pory nie doznałam... Brayan chyba też to zauważył, bo spojrzał na mnie dziwnie.

W doskonałych humorach wróciliśmy do auta obciążeni zakupami, które zajęły prawie cały bagażnik.

– Do mnie czy do was? – zapytał, gdy włączył się do ruchu.

– Jedźmy do nas, może zarezerwujemy jeszcze bilety.

– Dobry pomysł, mała.

Centrum handlowe znajdowało się niecałe dziesięć minut samochodem od kamienicy i piętnaście minut od mieszkania Brayana.

Najpierw jednak pojechaliśmy do kawiarni, by przywitać się z Tomem. Oczywiście zjadłam swoją ulubioną muffinkę czekoladową i wypłam świeżo wyciskany sok. Nie potrafiłam oprzeć się wypiekom mamy Toma, były naprawdę pyszne.

– Kiedy lećcie? – zapytał Tom, gdy znalazł chwilę, by z nami pogadać.

- Pewnie dwudziestego trzeciego.
- Macie już bilety?
- Nie, właśnie będziemy je rezerwować – poinformował go Brayan.
- Szkoda, że nie mogę lecieć z wami.
- Jeszcze nieraz będzie okazja! – Uśmiechnęłam się pocieszająco.
- Wiem, wiem. Dobra, muszę wracać do pracy! – oświadczył i pożegnał się z nami.

My zaś udaliśmy się na górę. Brayan zaniósł zakupy do mojego pokoju. Usiedliśmy na łóżku przy laptopie i zaczęliśmy szukać biletów. Udało nam się załapać na promocję przedświąteczną. Zarezerwowaliśmy dwa bilety na 23 grudnia. Lot mieliśmy o szóstej rano, więc koło osiemnastej będziemy w Nowym Jorku. Brayan zapłacił od razu i wydrukował bilety. Miał amerykańskie obywatelstwo, więc nie potrzebował wizy.

- Kiedy ostatnio byłeś w Stanach? – zapytałam, sprawdzając pocztę.
- Nie pamiętam, na pewno dobrych kilka lat temu.
- A w Nowym Jorku w ogóle byłeś kiedyś?
- A wiesz, że nie. – Mówiąc to, drapał się po brodzie i patrzył na sukienkę, którą dziś kupiłam, wisiałą na drzwiach szafy. – Naprawdę ładnie w niej wyglądasz, Meg – powiedział.
- Dzięki, mnie też się podoba! – Wstałam z łóżka i wzięłam do ręki nowy aparat. – Zrób zdjęcie – poprosiłam.
- Teraz? – zapytał zaskoczony.
- Tak! – odrzekłam entuzjastycznie i stanęłam na tle kremowej ściany, podciągając do góry bluzkę.
- Sam brzuch bez twarzy – powiedziałam.

Brayan przyglądał mi się chwilę, a potem zaczął robić zdjęcia.

- Gotowe! – stwierdził po kilku minutach i położył aparat na łóżku. – Nie jesteś głodna?

Słyszając to, zmobilizowałam się do działania. Zrobiłam chińszczyznę. Brayan dzielnie pomagał mi kroić warzywa. Może jeszcze coś z niego będzie, nieźle mu poszło jak na drugi raz w życiu. Zrobiłam większą porcję, by zostało dla państwa Hook i Toma na kolację.

Po obiedzie poczułam się zmęczona, najchętniej położyłabym się i nic nie robiła. Brayan po południu musiał załatwić kilka spraw, więc pożegnaliśmy się i pojechał. Ja natomiast ulokowałam się w salonie na fotelu przez telewizorem i zaczęłam oglądać *Seks w wielkim mieście*. Z przyjemnością śledziłam miejsca, w których rozgrywała się akcja filmu, przecież to był Nowy Jork. Niektóre sceny kręcono niedaleko Evans Tower i mojej kamienicy. Przyglądałam się z rozrzewnieniem. Jadłam owsiane ciasteczka i popijałam mlekiem. W międzyczasie pisałyśmy do siebie z Kimberly. Wysłałam jej zdjęcie mojej nowej sukienki. Postanowiłam, że o płci dziecka powiem mojej rodzinie dopiero w czasie świąt, miałam nadzieję, że się nie obrażą.

Wieczorem wrócił z pracy Tom, był zmęczony. Nawet nie chciało mu się gadać, poszedł od razu do pokoju. Jego rodzice przyszli trochę później, odgrzałam im chińszczyznę.

- Złota z ciebie dziewczyna, Meg. Naprawdę dobrze gotujesz! – pochwalił mnie pan Hook.
- Cieszę się, że panu smakuje! – ucieszyłam się i usiadłam przy stole. – Znam już płć dziecka – powiedziałam.

Hookowie spojrzeli na mnie z zaciekawieniem.

- Powiesz nam? – zapytała niepewnie matka Toma.
- To chłopczyk.
- Och, cudownie! Moje gratulacje, skarbie! – Mama Toma podeszła do mnie i pocałowała w oba policzki.

– Mój pierwszy wnuk, przyszywany, ale jednak – oznajmił pan Hook i również się uśmiechnął. – Powiedziałaś rodzicom?

- Jeszcze nie, powiem im w czasie świąt. Mam już bilety na samolot.
- Thomas leci z tobą? – zapytała niepewnie jego mama.
- Nie, wiem, że będzie miał tu dużo pracy. Brayan zgodził się mi towarzyszyć.
- Dobrze, że nie lecis sama. Idź odpocząć, skarbie, ja posprzątam po kolacji.

– Dziękuję, pani Hook! Będę u siebie. – Wstałam od stołu i poszłam do pokoju.

Zatrzymałam się na półpiętrze i nasłuchiwałam, co robi Tom. Słyszałam, że rozmawia z kimś przez telefon, podeszłam więc do drzwi, które zresztą były otwarte, i delikatnie zapukałam. Słyszając to, Tom zerwał się na równe nogi i momentalnie skończył rozmowę.

– Zadzwoń później! – powiedział nerwowo i schował telefon pod poduszkę.

Weszłam do środka.

– Hej – szepnęłam. – Nie przeszkadzam?

– Nie, wejdź... – Wstał. Widziałam, że był skrępowany. Od razu ściszył muzykę z laptopa, słuchał Coldplay.

– Gadałeś z Brayanem? – zapytałam.

– Nie – odparł. – Jak było u lekarza? – Wyraźnie próbował zmienić temat, podczas gdy poduszką wibrował jego telefon.

– Badania nie wyszły najlepiej, muszę je powtórzyć. Znam już płęć! – Uśmiechnęłam się, a on patrzył na mnie wyczekująco.

– No mów! – zachęcał niecierpliwie.

– Będzie chłopak!

Tom natychmiast nachylił się nad moim brzuchem.

– Nauczmy cię z wujkiem Brayanem grać w piłkę. Będziesz drugim Messim albo Ronaldo. – Mówiąc to, całował mój brzuch.

– Tom, przestań, bo się posikam!

– Naprawdę żałuję, że nie mogę z tobą polecieć. Mam nadzieję, że Brayan stanie na wysokości zadania! – odrzekł.

– Co masz na myśli?

– Nie, nic... – zbył mnie.

Widziałam, że nie chce za bardzo rozmawiać. Patrzyłam na niego, mrużąc oczy.

– Kupiłam aparat, będę codziennie robić zdjęcia brzucha! – powiedziałam.

– Fajny pomysł.

Było oczywiste, że mnie nie słucha. Coś było nie tak.

– Odbierz w końcu ten telefon! – powiedziałam i zanim zareagował, wyciągnęłam aparat spod poduszki. Ukradkiem zerknęłam na ekran i zobaczyłam imię Lily. Teraz zrozumiałam jego zachowanie. – Nie musisz ukrywać, że z nią gadasz! – powiedziałam z wyrzutem. – Dobranoc, Tom. – Wyszedłam z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Uzmysłowiłam sobie, że ostatnio Tom dość dziwnie się zachowywał. Często znikał wieczorami. Teraz wiedziałam, że się z nią spotykał.

Kiedy weszłam do pokoju, od razu poszłam do łazienki. Potem umyłam się, przebrałam w piżamę i położyłam do łóżka. Wzięłam z szafki telefon, odczytałam wiadomość od Kim, wysłała mi zdjęcie Evy. Mała była śliczna. Stanowiła idealne połączenie najlepszych cech Roba i mojej siostry. Wysłałam siostrze pozdrowienia i zgasiłam światło. Wkrótce zasnęłam.

ROZDZIAŁ 9

U mówiłam się dziś z Brayanem i Tomem na karaoke. Tom pracował do wieczora, więc miał dołączyć do nas później. Siedzieliśmy we dwoje w mieszkaniu i czekaliśmy, aż wróci. Ostatnio jedną z naszych rozrywek było przebywanie w zaciszu domowym.. Chłopaki nie pozwalały mi nigdzie samotnie wychodzić. Obaj pilnowali mnie na zmianę. Było to denerwujące, ale nie protestowałam. Na nasz wspólny wieczór przygotowałam się solidnie, zrobiłam mnóstwo pysznego jedzenia.

Kilka minut po jedenastej usłyszałam, że ktoś otworzył domofonem drzwi. To na pewno Tom. Nie myślałam się, jednak nie przyszedł sam. Był z Lily. Mnie i Brayana zaskoczyła jej wizyta.

– Dobry wieczór! – powiedziała tym swoim piskliwym głosem i uśmiechnęła się obłudnie.

– Cześć – rzucił zimno Brayan.

– My się chyba oficjalnie nie poznałyśmy. – Podeszła do mnie i wyciągnęła dłoń. – Lily – przedstawiła się.

– Megan. – Zmusiłam się do uśmiechu i spojrzałam na Toma. Powinnam być dla niej miła ze względu na niego. – Jeśli jesteście głodni, to jedzenie stoi na stole – oznajmiłam.

Rozmawialiśmy chwilę o głupotach, Tom przyniósł piwo dla siebie i Lily. Nie miałam pojęcia, czy ona wie, że jestem w ciąży, liczyłam jednak na to, że mój przyjaciel zachował to dla siebie. Jego sprawa, co ich teraz łączy. Przytulali się do siebie jak nastolatki, pierwszy raz widziałam, jak Tom obejmuje dziewczynę, wiedziałam, że ją kocha, ale nie ufałam jej za grosz. Po wieczorze w klubie tym bardziej miałam ku temu podstawy.

– To co... zaczynamy? – zapytał Brayan, spoglądając z niesmakiem na całujących się nieustannie Lily i Toma.

– Może zagramy w kręgle albo coś innego? – zaproponował Tom.

– Miało być karaoke, specjalnie ściągnąłem aktualizację. Meg cały dzień ćwiczyła swoją piosenkę! – wyznał żartobliwie Brayan i puścił do mnie oczko.

– W takim razie ona zaczyna – odezwała się Lily.

– Mam dla was coś specjalnego! – Wstałam energicznie i wzięłam do ręki mikrofon.

Wybrałam z listy piosenkę Rihanny *Only Girl* i stanęłam naprzeciwko mojej publiczności. Brayan zaczął się śmiać, Tom przyglądał się mi uważnie, Lily zaś patrzyła na mnie drwiąco. Kiedyś należałam do szkolnego chóru, więc nie śpiewałam najgorzej. Mój występ zyskał aplauz chłopaków. Na koniec ukloniłam się nisko i położyłam na dywanie, nie mogąc opanować śmiechu.

– Cholera, Meg, to było naprawdę dobre! – pochwalił mnie Tom.

– Dzięki! Chcesz autograf? – zapytałam.

– Od ciebie zawsze! – Puścił do mnie oczko, a Lily zgromiła go wzrokiem.

– Teraz twoja kolej! – Podałam mikrofon Lily, choć wiedziałam, że nie miała na to ochoty. – Jak wszyscy, to wszyscy! – oświadczyłam, domyślając się, że chce odmówić.

– Okej, niech będzie! – wzięła ode mnie mikrofon i wstała.

Długo wybierała piosenkę, aż zdecydowała się na utwór Christiny Augilery *Dirrty*. Śpiewała całkiem nieźle, ale tak się wyla i wdzięczyła do Toma, że ledwo powstrzymałam uśmiech, Brayan zresztą także. Tomowi było chyba niezręcznie, zwłaszcza że Lily była trochę wstawiona. Nie podobało mi się to, że mój przyjaciel przy niej pił, przy nas tego nie robił, wiedział, że mu na to nie pozwolimy. Spoglądałam na nią i podziwiałam w duchu jej pewność siebie, miała duży biust, pupę, zaokrągloną figurę, a jednak nie dostrzegłam u niej problemów z samoakceptacją. Zaraz po niej śpiewali panowie.

Byli w tym genialni, mimo że kompletnie nie mieli do tego daru. Brayan robił przy tym striptiz, wymachując tyłkiem przed Lily, wiedziałam, że z niej kpi.

– Może się już położysz, mała? – zaproponował, widząc, jak ziewam.

– Nie, spokojnie, posiedzę z wami jeszcze – odpowiedziałam.

– My i tak zaraz będziemy się zbierać! – oznajmił Tom.

– Nie zostajesz? – zapytał Brayan.

– Jedziemy do Lil – odpowiedział zdawkowo.

– Wróciłaś na stałe do Londynu? – kontynuował wywiad Brayan.

– Jeszcze nie wiem, to zależy... – odrzekła Lily, gładząc Toma po udzie.

– Macie plany na sylwestra? – dopytywał.

– A co? – zapytał Tom.

– Tak pytam! Wyluzuj, stary! – uspokajał go Brayan, wypił kilka piw i już nad sobą nie panował.

– Chodźmy już – powiedziała Lily, wstając mu z kolan.

– Tak będzie najlepiej! – rzucił ostro Brayan i zaczął zbierać resztki jedzenia ze stołu.

Podeszłam do Toma i objęłam go czule na pożegnanie.

– Zadzwoń rano – szepnęłam mu do ucha.

– Spokojnie, Meg. Zrozum mnie... – Urwał.

– Rozumiem. – Ucałowałam go w policzek i pożegnałam się z Lily, najuprzejmiej jak umiałam.

Wyszli szybko, nie żegnając się z Brayanem. Zamknęłam za nimi drzwi, po czym wróciłam do salonu.

– Co za manipulantka! Nie trawię jej! – krzyknął Brayan.

– Daj spokój. To jego sprawa.

– Ona go nie kocha. Nie wiem, co jej tym razem chodzi po głowie, ale się dowiem! Nie pozwolę, by znowu przez nią cierpiał.

– Mnie ona też się nie podoba, ale nie będę się wtrącać. Chodźmy spać, jestem padnięta. – Złapałam go za rękę.

– Chcesz spać ze mną? – zapytał niepewnie.

– Jasne. Zawsze... – Uśmiechnęłam się.

Przebrałam się w piżamę i poszłam do sypialni. Brayan już leżał w łóżku, miał na sobie tylko spodnie od piżamy. Spoglądałam na niego, miał ładne ciało. Widać było, że grał w piłkę. Pierwszy raz dostrzegłam tatuaż na jego obojczyku, to był japoński lub chiński znak.

– Co to oznacza? – zapytałam, wskazując pod kołdrę.

– To znak równowagi, zrobiłem go, gdy podjąłem pierwszą terapię. Mogę coś zrobić? – zapytał niespodzianie.

– Co zrobić? – Uniosłam brew, nie bardzo rozumiejąc.

– Mogę czy nie?

– Mam tak w ciemno zdecydować?

– Jeśli mi ufasz – odrzekł.

– Dobrze wiesz, że ci ufam.

– To dobrze. – Wstał nagle i rozebrał się do naga.

– Co ty wyprawiasz?! – zapytałam, nie bardzo wiedząc, co mam robić.

– Przecież pytałem, czy mogę.

– Nie wiedziałam, że o to chodzi! Cholera, ubierz się! – Co za krępująca sytuacja...

– Daj spokój, przecież mnie już widziałeś! Ja ciebie zresztą też! – powiedział i wszedł pod kołdrę.

– Niby kiedy mnie widziałeś?

– Tego wieczoru, kiedy powiedziałaś prawdę Erickowi.

– Nie przypominam sobie, bym się przy tobie kiedyś rozbierała!

– Przebrałam cię wtedy z sukni.

– Och... – Zaczerwieniłam się.

- Jesteś piękną kobietą, ale ustaliliśmy pewne zasady. Ja ich nie złamię. – Uśmiechnął się i przyciągnął do siebie.
- Musisz się przy mnie powstrzymywać? – zapytałam szczerze.
- Czasami. Jestem tylko facetem, Meg. Cenię sobie twoją przyjaźń i nie chcę jej stracić.
- Dla mnie też jesteś ważny. Bez ciebie i Toma nie dałabym sobie rady. – Uśmiechnęłam się.
- Myślę, że ta sprawa z Lily to próba zapomnienia o tobie – powiedział nagle Brayan.
- Jego mama powiedziała mi, że się we mnie zakochał, choć trudno mi w to uwierzyć. – Przekreśliłam się na bok i oparłam na łokciu.
- To uwierz. On jest w tobie zakochany! Po uszy! – oświadczył Brayan.
- Bez jaj! Przecież nigdy nie dałam mu do zrozumienia, że mi się podoba. Kompletnie mnie nie pociąga! Ja też nie jestem w jego typie – stwierdziłam.
- Znam go, wiem, co mówię.
- To kompletnie bez sensu! Co ja mam z tym niby zrobić? – zapytałam.
- Nic, musi to jakoś przetrwać, i tyle. Chodź spać. Nie chcę myśleć o Tomie przed zaśnięciem – powiedział rozbawiony.
- W porządku. Ale wrócimy do tego tematu! – odrzekłam, po czym odwróciłam się do niego tyłem.
- Jeśli poczuje coś na plecach, przyrzekam, że cię uduszę! – przestrzegłam.
- Nie kontroluję tego!
- To zacznij! – powiedziałam, siląc się, aby mój ton brzmiał poważnie.
- Nie da się... – odparł.
- Nic mnie to nie obchodzi! Dobranoc!
- Dobranoc, złośnie. – Objął mnie w pasie i przytulił się do moich pleców.

ROZDZIAŁ 10

Było mi za gorąco, Brayan obejmował mnie rękami tak mocno, że nie mogłam się ruszyć. Jezu, ale z niego kaloryfer! Musiałam iść do łazienki, próbowałam wstać, by go nie obudzić. Nie udało mi się. Kiedy tylko się poruszyłam, Brayan otworzył oczy.

– Strasznie się wiercisz! – powiedział z pretensją.

– Muszę do kibelka – tłumaczyłam. Wygrzebałam się z pościeli i wstałam.

W tym momencie Brayan rzucił we mnie jaśkiem, a następnie schował głowę po kołdrę. Zachichotałam cicho.

Była sobota, więc chłopcy mieli wolne. Tom jeszcze nie dzwonił, mimo że było już po jedenastej. Brayan właśnie brał prysznic, a ja zaczęłam przygotowania do obiadu. Rano ogarnęłam trochę mieszkanie, na szczęście Brayan wtedy spał, w przeciwnym razie nie pozwoliłby mi tego robić. Wytarłam tylko kurze i posprzątałam po wczorajszym wieczorze. Pogoda była paskudna, wiał silny, mroźny wiatr. W Nowym Jorku pewnie było podobnie. Nie lubiłam zimy, zawsze marzłam, potrzebowałam więc ciepłych ubrań i butów oczywiście. Zastanawiałam się, czy w trakcie wesela nie będzie mi zimno w sukience z odkrytymi ramionami? Powinnam chyba dokupić jakieś bolerko albo szal. Nawet nie wiedziałam, gdzie odbędzie się uroczystość i kto na niej będzie. Na myśl o spotkaniu z kuzynostwem i wujostwem od razu rozboleła mnie głowa. Rodzina ze strony mamy była bardzo wścibska i niezbyt taktowna, nie mówiąc o dyskrecji. Na pewno wywołam sensację, pojawiając się tam, w dodatku z Brayanem. Muszę chyba zadzwonić do Kim i zapytać, kto będzie, by przygotować na to psychicznie – samą siebie i mojego gościa.

– Co tak ładnie pachnie? – zapytał Brayan, wychodząc z łazienki. Biodra miał owinięte kremowym ręcznikiem, a na skórze lśniły niewytarte krople wody.

– Zupa ogórkowa. Mam na nią straszną ochotę! – Z przyjemnością oblizałam łyżkę po śmietanie.

– Masz ochotę iść dziś do kina? – zapytał.

– A co grają?

– A czy ma to jakieś znaczenie? Chcemy po prostu ruszyć się z domu. Jakiś film zawsze się znajdzie.

– Poczekajmy może na Toma i pójdziemy we trójkę.

– Skoro się do tej pory nie odezwał, to myślę, że zobaczysz go dopiero w poniedziałek – krzyczał Brayan z sąsiedniego pokoju.

Zaniepokoiła mnie ta wiadomość. Nie chciałam, by Lily skrzywdziła Toma, wbrew wszystkiemu to był porządny facet.

– No dobra, pójdziemy sami – uległam w końcu.

Po obiedzie musiałam odpocząć, zmęczyłam się, jakbym robiła nie wiadomo co, a tylko gotowałam zupę. Brayan krzątał się i stroił, ułożył włosy w artystyczny nieład, założył eleganckie flanelowe czarne spodnie oraz koszulę i sweterek. Chyba i ja powinnam się jakoś ubrać. Miałam u niego trochę ubrań, znalazłam wśród nich dzianinową sukienkę do kolan w kolorze morskim i czarne grube rajstopy. Włosy wyprostowałam, od kiedy byłam w ciąży, całkiem nieźle sobie z nimi radziłam.

– Twoja mama nic nie mówiła, kiedy dowiedziała się, że lecisz do Stanów na święta? – zapytałam, gdy schodziliśmy do samochodu.

– Myślała, że jadę do ojca. Wsiadaj, bo zimno!

– A nie chcesz go odwiedzić? – dociekałam.

– Nie – odpowiedział zdawkowo. – Był dla mnie obcym człowiekiem – dodał.

– Aha – mruknęłam zdawkowo.

– A ciebie co tak na spytki wzięło? Książkę piszesz?
– Po prostu chciałam wiedzieć! Nigdy o nim nie opowiadałeś.
– Bo nie ma o czym. Mama rozwiodła się z nim, gdy miałem dziesięć lat, był pijakiem, bił i nas i ja. Jedyne, co po nim mam, to skłonność do uzależnień – wyjaśnił cierpko.

– Popieprzone to życie... – Westchnęłam głęboko i zapięłam pas.
Pojechaliśmy do największego centrum handlowego w Londynie i chyba w Europie, Westfield Stratford City. Nie przepadałam za takimi miejscami – tłumy ludzi, głośno i trzeba wszędzie uważać, by nikt cię nie okradł. Czekając w gigantycznej kolejce po bilety, spotkaliśmy Jamesa i Eliota, poznałam ich w klubie. Oni także wybierali się na film.

– A wy tak sami? – zapytał Brayan, rozglądając się, czy nie ma z nimi Sary i Niny.
– Dziewczyny poszły na zakupy, nie chciały iść do kina – odparł James.
– Słyszałeś, że Lily i Tom znowu są razem? – oznajmił Eliot.
– Słyszałem i nawet widziałem. Byli wczoraj u mnie – poinformował go Brayan.
– Dziewczyny mówiły, że zaproponowała mu, by wrócił z nią do Belgii! – stwierdził James, a ja zrobiłam wielkie oczy.

– Chyba oszalała!
– Porąbało ją chyba! – krzyknął Brayan, jakby czytając w moich myślach.
– Podobno wstępnie się zgodził – dodał Eliot.
– Kurwa, co za laska! Nie no, teraz to na pewno muszę z nim pogadać! – Brayan bardzo się zdenerwował, choć nie należał do osób, które szybko się dają się wyprowadzić z równowagi.

Rozmawialiśmy jeszcze o tym chwilę. W końcu zdecydowaliśmy się iść wszyscy razem do kina na jakąś komedię. Kupiłam wielki kubek popcornu i nachosów z sosem serowym. Chłopaki patrzyły na mnie zaskoczone, tylko Brayan wiedział, o co chodzi, i miał z nich niezły ubaw.

– Gdzie ty to mieścisz? – pytał Eliot, gdy siedzieliśmy już na swoich miejscach.
– Tu. – Pokazałam mu swój brzuch.
– Nie widać.
– Ona jest w ciąży, Eliot – wyjaśnił Brayan.

Mina chłopaków w tym momencie była bezcenna. Nie mieli jednak odwagi o nic zapytać, tylko wymieniali się znaczącymi spojrzzeniami. Na pewno przekażą tę wiadomość dalej, no i dobrze.

Po seansie postanowiliśmy pójść coś zjeść. Dołączyły do nas Nina i Sara. Przywitały mnie jak zawsze oschle i w ogóle nie zwracały na mnie uwagi. Udaliśmy się do greckiej restauracji, miałam ogromną ochotę na chlebek pita i sos. Zamówiliśmy mnóstwo jedzenia, dziewczyny oczywiście ograniczyły się tylko do sałatek. Widząc, jak zjadam mięso z sosem, chlebek i frytki, patrzyły na mnie z niedowierzaniem. Mieli tu naprawdę pyszny napój z mango, wypiałam chyba ze trzy szklanki.

– Ale się objadłam! – Poklepałam się po brzuchu.
– Jak tak dalej pójdzie, to niedługo będziesz się zataczać! – zażartował Brayan, a ja trąciłam go w ramię.

– Świnia! – powiedziałam, udając nadąsaną.
– Będziemy cię toczyć z Tomem, jak żuczki gnojkarze kulki przed sobą! – obiecał, czym wywołał ogromną salwę śmiechu, jedynie dziewczyny pozostawały cały czas poważne.

Zastanawiałam się, jakim cudem oni wszyscy tworzyli paczkę. Może kiedyś one były inne, ale teraz naprawdę nie były ani miłe, ani zabawne, nie wspominając o poziomie inteligencji. Może chodziło tylko o imprezowanie, bo do tego nadawały się doskonale.

– Lily mówiła, że Tom przeprowadza się do niej – oznajmiła Nina.
– Słyszeliśmy – potwierdził Brayan.
– Fajnie, że się zeszli, co? – zapiszczała Sara i podskoczyła do góry jak małe dziecko.
– Ich sprawa – uciął dyskusję James.

Po krótkiej dyskusji doszliśmy do wniosku, że pójdziemy na drugi film, nawet dziewczyny nie protestowały. To był horror, nie przepadałam za takim gatunkiem. Ten okazał się jednak bardzo zabawny,

choć kiepski. Kompletne dno. Oczywiście co pół godziny musiałam przepychać się przez rzędy ludzi do łazienki. Od siedzenia w fotelu bolał mnie tyłek i chyba spuchły mi kostki. Cudownie!

– My będziemy się zmywać – oświadczył Brayan, obejmując mnie ramieniem.

Byłam mu wdzięczna, że się domyślił.

– Jasne, Meg, pewnie cię wymęczyliśmy, co? – zapytał z troską w głosie Eliot.

– Daj spokój. Było naprawdę miło. – Uśmiechnęłam się uprzejmie.

– Znasz już płęć dziecka? – zapytał nieśmiało.

Nina i Sara zaniemówiły. Spoglądały na siebie porozumiewawczo.

– Chłopak! – odpowiedział za mnie Brayan z dumą w głosie.

Dość jednoznacznie to zabrzmiało. Dostarczyliśmy tematu do plotek. Jasny gwint! W dodatku położył rękę na moim brzuchu i pocałował mnie w policzek. Wiem, że zrobił to specjalnie, potrafił być naprawdę wredny, ale mnie to bawiło.

– Jesteś w ciąży? – zapytała Nina.

– Tak – odpowiedziałam zdawkowo.

– W którym miesiącu?

– To nie wasza sprawa – wtrącił gniewnie Brayan.

– A co to, tajemnica?! – oburzyła się Nina.

– Nie, ale nie jesteś osobą, która musi znać takie szczegóły. Chodź, mała! – powiedział szybko i ewakuował nas stamtąd.

Uśmiechnęłam się nieśmiało i pomachałam im ręką na pożegnanie.

– Hej, poczekaj! – Nagle się zatrzymał. – Przepraszam cię, ale one są tak wścibskie, tak wredne i paskudne, że w ogóle żałuję, że je poznałaś. Teraz Lily na pewno się dowie i dopiero będzie cyrk.

– Niech sobie gadają. Przecież to dziecko nie jest ani Toma, ani twoje. Nie masz się o co martwić. – Objęłam go w pasie i zatrzepotałam rękami.

– Boże, jaka ty jesteś słodka! – Pocałował mnie w czubek nosa i dał klapsa w tyłek.

Wrócił nam humor. W radiu ostrzegali przed intensywnymi opadami śniegu, które paraliżowały Londyn, i faktycznie utknęliśmy w gigantycznym korku. Czekając, aż się wszystko unormuje, zdjęłam buty i wyciągnęłam nogi. Dopiero teraz zauważyłam, że moje stopy były naprawdę spuchnięte. Rety, ale to nieprzyjemne!

– Masaż wieczorem? – zaproponował Brayan, spoglądając na moje nogi.

– A potrafisz? – zapytałam.

– No pewnie, choć najczęściej masowałam inne części kobiecego ciała.

– Nie wątpię, donzuanie. – Roześmiałam się. – Czy ty i któraś z dziewczyn kiedyś...?

– Masz na myśli Ninę i Sarę? – dokończył moją myśl.

– Mhm.

– Oczywiście, że tak! To najłatwiejsze panny, jakie znam. Myślisz, że dlaczego się z nimi zadawaliśmy? Zadajemy? – poprawił się.

– Wy wszyscy? One z wami wszystkimi? – nie dowierzałam.

– Znaczący, Tom tylko z Lily, to była jedyna oficjalna para. Ale Nina i Sara nie mają oporów, uwierz mi.

– Nie rozumiem tego. – Potrząsnęłam głową.

– Nie przesadzaj, teraz kobiety są inne, wyzwolone. Ty ilu miałaś facetów? – Zadał mi to pytanie, a ja zastygłam.

No właśnie? Ilu miałam? Chciałabym pamiętać tylko jednego.

Gdy tylko znaleźliśmy się w domu, natychmiast pobiegłam do łazienki. Mimo że była dziewiąta wieczorem, Tom milczał. Postanowiłam z nim porozmawiać o wyjeździe do Belgii, oczywiście kiedy tylko się zobaczymy. Miałam jednak nadzieję, że nie popełni takiej głupoty. Siedziałam tak długo w toalecie, że Brayan zaczął się dobijać.

– Tak, tak. Już wychodzę! – Wstałam i nagle poczułam kopnięcie. – Brayan! Brayan! – zawołałam.

Przerażony wpadł do toalety i ukląkł przede mną.

– Boże, co się stało?! – pytał przerażony.
– Poczułam! Poruszył się! – Chwyciłam jego dłoń i przyłożyłam sobie do brzucha.
Zdezorientowany potrzebował chwili, by się uspokoić. Patrzył na mnie i w końcu zaczął się śmiać.
– Wystraszyłaś mnie, wariatko! – powiedział lekko zły.
– Jest tu kto? – dotarł do mnie głos Thomasa, on sam po chwili zajrzał do łazienki. – A wy co? – Spoglądał na nas dziwnie.
– Junior się poruszył! – oznajmił Brayan ze łzami w oczach.
– No co ty? Już?! – Thomas podszedł do mnie i bez pytania dotknął mojego brzucha. – Nic nie czuję! – powiedział rozczerwony.
– To nie działa na zawołanie, poczułam to tylko raz – odparłam.
– Słyszałam, że jak poświeci się na brzuch, to też może się poruszyć! – stwierdził.
Wyszliśmy z łazienki i rozsiedliśmy się w salonie na kanapie. Tom przyniósł lampkę i nakierował ją na mój brzuch. Zachowywał się jak lekarz badający pacjenta.
– To chyba za wcześnie, Tom! – powiedziałam trochę zakłopotana.
Minął kwadrans i nic. W końcu Tom zrezygnował z dalszego badania.
– Byliśmy dziś w Westfield Stratford City, spotkaliśmy chłopaków – powiedział Brayan.
– Wiem. Nina zdążyła już donieść o tym Lily – uprzedził go Tom.
– Podobno masz zamiar wyjechać z nią do Belgii?
Ton Brayana był poważny. Kurczę, miałam nadzieję, że się nie pokłócą.
– Kto wam takich głupot naopowiadał? – Tom zaczął się śmiać.
– Więc to nieprawda? – wtrąciłam się.
– Oczywiście, że nie! Myślisz, że zostawiłbym rodziców z kawiarnią na głowie? No i ciebie? – Spojrzał na mnie znacząco.
– To po co się z nią spotykasz? Znowu będziesz cierpieć – pytał Brayan, już znacznie łagodniejszym tonem.
– Chciałem coś sprawdzić. I sprawdziłem. Między nami definitywny koniec – oświadczył nam zadowolony, po czym pozostawił nas w niewiedzy, znikając w łazience.
– Rozumiesz coś z tego? – Brayan drapał się po głowie.
– Kompletnie nie! Ale mi ulżyło! – Położyłam stopy na kanapie i założyłam ręce za głowę. – Poproszę ten masaż! – Uśmiechnęłam się leciutko.
– Zdejmij te rajtuzy, kobieto. – Brayan pociągnął za materiał rajstop i poszedł do sypialni po olejek.
– Takie rzeczy chyba trzyma się w łazience! – stwierdziłam złośliwie.
– Akurat to było używane do innych celów! – odpowiedział.
– Oj, Brayan, Brayan! – Pokręciłam głową.
– O Boże, jak mi dobrze! – jęczałam, gdy za chwilę Brayan masował mi stopy, naprawdę był w tym dobry. Zamknęłam oczy i relaksowałam się, leżąc na kanapie.
Tom, widząc nas, zaczął się śmiać.
– Przepraszam was za ostatnie dni! – rzucił i wszedł do sypialni owinięty jedynie ręcznikiem.
Nagle ręcznik opadł na podłogę i ujrzelśmy błądy tyłek naszego przyjaciela.
Wybuchnęliśmy gromkim śmiechem. Brakowało mi tego. Miałam nadzieję, że po tych huraganach Tom będzie miał dla nas więcej czasu.
– Jesteś najlepszy! – pochwaliłam Brayana, gdy skończył masaż.
– Wiem, wszystkie mi to mówią! – oświadczył zuchwale.
Po chwili wrócił do nas Thomas, tym razem ubrany w dres. Spędziliśmy ten wieczór tak, jak lubiliśmy najbardziej, czyli przed telewizorem. Żartowaliśmy i wygłupialiśmy się. Kochałam tych facetów, byli naprawdę cudowni. Nasze relacje mogły wydawać się dziwne, ale oddałabym za tych dwóch panów życie. Byli dla mnie jak rodzina, za którą bardzo tęskniłam. Nigdy bym się nie spodziewała, że będę przyjaźniła się z facetami. Gdy tak na nich patrzyłam, ogarnęła mnie błogość, czułam się bezpiecznie. Brayan od strony fizycznej przypominał trochę Ericka, co mnie niepokoiło. Czasami trudno było mi się opanować, by go nie dotknąć, szczególnie w nocy. Nie chciałam komplikować naszych

relacji, ale musiałam przyznać, że był niezwykle atrakcyjny. Tęskniłam za bliskością, brakowało mi czułości i pocałunków. Tęskniłam za Erickiem. Jutro miały minąć dokładnie dwa tygodnie, odkąd powiedziałam mu o zdradzie. Od tego czasu w ogóle się nie odezwał. Nie dziwiłam się mu.

Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę samotną matką. Czasami myślałam, że lepiej by było, gdybym Ericka w ogóle nie poznała, wszystko byłoby wtedy o wiele prostsze. Pracowałabym teraz jako szef kuchni w jakiejś restauracji w Nowym Jorku, może już bym obroniła dyplom. A tymczasem mieszkalam w Londynie, moje życie wywróciło się do góry nogami, nie miałam dyplomu, nie miałam faceta, za to byłam w ciąży i pomieszkowałam u osób, które w ciągu trzech miesięcy stały się moją przybraną rodziną. Może powinnam pieniądze od Ericka zainwestować we własne mieszkanie? Nie mogłam przecież zostać u rodziców Toma, a tym bardziej u Brayana. Za kilka miesięcy na świecie miał się pojawić mój syn, powinnam zapewnić mu dom. Wiedziałam, że na pewno nie wrócę do Nowego Jorku, przynajmniej przez najbliższych kilka lat. Chciałam urodzić dziecko tutaj, czułam, że teraz tu jest moje miejsce. Moja rodzina nie będzie z tego zadowolona, nie zamierzałam ich ranić, ale teraz musiałam myśleć o maleństwie. Powinnam żyć spokojniej, unikać stresu.

Z rozmyślań wyrwał mnie głos Toma.

– Ziemia do Meg! Ziemia do Meg! – wołał mój przyjaciel.

– Co? Co? – Chyba kompletnie odpłynęłam.

– Co z tym wyjazdem?

– Jakim wyjazdem? – zapytałam, nie wiedząc, o co chodzi.

– Słuchałeś nas w ogóle?

– Nie – odpowiedziałam szczerze.

– Znowu Evans? – Tom rzucił mi gniewne spojrzenie.

– Oj, dobra, no! Przyłapałeś mnie! Przyznaję się – wyznałam ze skruchą.

– Nie odzywał się?

– Nie – westchnęłam.

– Oj, mała, nie zadrećcaj się nim. – Tom przysunął się do mnie bliżej i czule objął.

– Nie zadrećcam się. Po prostu... muszę to przetrwać.

– Erick to dupek. Powinien cię chociaż wysłuchać – wtrącił Brayan.

– Ty byś chciał słuchać? Tu nie ma co tłumaczyć – powiedziałam.

– Tak cię niby kochał i co? Nagle mu przeszło? – zapytał Tom.

– Dajcie spokój. Teraz to już nie ma znaczenia.

– Meg, miłość ma znaczenie. Zawsze!

– Bła, bła, bła. Chyba cię głowa boli! Na mnie takie teksty nie działają! – oświadczyłam stanowczo.

– Dobra, już nic nie mówię! Wszystko zawsze wiesz najlepiej, pani Mądralińska – oznajmił Tom.

– Dziękuję! Uznaję to za komplement. A teraz proszę mi wybaczyć, panowie, ale idę spać!

– Dobranoc, mała! – odpowiedzieli obaj.

Tom obserwował mnie, lecz milczał.

Ja tymczasem odbyłam cały wieczorny rytuał, przebrałam się w piżamę, skorzystałam z toalety i udałam się do sypialni. Chłopaki chyba jeszcze zamierzały pogadać, więc zostały w salonie.

Zgasiłam lampkę i zamknęłam drzwi. Byłam zmęczona, bardzo zmęczona.